

FILADELFA

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Nr 8

Październik 2012

Przesiew

str.23



„Otóż Ja sam wydam wkrótce rozkazy, by przesiał dom Izraela pośród wszystkich narodów, jak przetakiem przesiewa się ziarna, tak iż żadne z nich nie spada na ziemię. Wszyscy ci spośród mego ludu, którzy się dopuszczają grzechów, będą musieli zginąć od miecza, wszyscy ci, którzy się pocieszają, że nie przyjdzie na nich i nie spotka ich żadne nieszczęście” (Amos 9:9-10, BWP)

*Wydźcie poza obóz ...
str.2*

*Jak osiągnąć
zwycięskie życie?
str.7*

*Dwa przymierza
str.13*

*Daniel 8:14
str.19*
*Radość i pokój w Ojcu
str.40*

*Dosyć wszystkich
waszych
obrzydlivości...
str.42*

*Apel
str.60*

*Duchem sprawy ciała
umartwiającie
str.65*

*Oto Oblubieniec
idzie... Wyjaśnienie
str.67*

Wyjdźcie poza obóz...



„Również i Jezus, pragnąc uświęcić swoją krwią lud cały, cierpiał poza miastem. Zatem i my winniśmy wyjść do Niego poza obóz, **ażeby być z Nim** w chwilach Jego pohańbienia [dzieląc z Nim Jego zniesławienie, BP; dzieląc z Nim Jego urągania, BT]” (Hebr. 13:12-13, BWP).

Jako lud Boży mamy do wyboru: pohańbienie Chrystusowe, czyli krzyż, albo religię sukcesu zaprawioną kościelnym formalizmem, która to ludzi nas fałszywą nadzieją zbawienia.

Po co idziesz wygłaszać kazania, tracąc swój czas i czas ludzi, którzy przyszli cię wysłuchać, jeżeli po kazaniu ci ludzie wychodzą z kościoła takimi samymi jakimi przyszli. Jeżeli nie podnoszą oni kamieni, aby cię ukamienować po wygłoszonym kazaniu, jeżeli ci nie złorzeczą, to twoje kazanie było bez

mocy, w niczym nie pomogłeś tym ludziom. Dołożyłeś swoją cegielkę w budowaniu im grobowca.

Po co zaprzęgasz się w działalność religijną, kościelną, charytatywną, jeżeli w swoim domu, w swojej rodzinie, w swoim małżeństwie nie potrafisz zachować pokoju, jeżeli dzieci cię denerwują, a żona/mąż ciągle cię irytuje.

Po co w każdy Szabat idziesz na nabożeństwo, jeżeli po drodze widząc piękną niewiastę pielęgnujesz nieczyste myśli w swym umyśle? Po co uczestniczysz w kościelnych formach religijnych, jeżeli wilkiem patrzysz na swego brata lub siostrę i masz niechęć do kogokolwiek z nich, bo mają inne zrozumienie czy zdanie na temat prawd Słowa Bożego.

Po co ewangelizujesz, jeżeli złości cię osoba, która ma odmienne poglądy od ciebie i nie przyjmuje twoich argumentów.



Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk.

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

Po co ustami wyznajesz Chrystusa, jeżeli złorzeczysz bratu, lub ludziom, którzy się z tobą nie zgadzają i mają inne zrozumienie od twojego w sprawach Bożych. Dlaczego ich przepędzasz, dlaczego ich szkalujesz... dlaczego ich nienawidzisz, dlaczego im zabraniasz zwiastowania?

Religijny i kościelny szowinizm, zastąpił dzisiaj braterstwo, prawdę i chrystiańskie relacje. Kościelnictwo wzięło górę nad Chrystusem – nad krzyżem.

Lud Boży nie chce słuchać Słów Bożych, bo nie chce pohańbienia. Kościół chce modlitw, pieśni, pragnie przeżywać uniesienia religijne, chce zyskiwać na popularności, ale nie chce pohańbienia, nie chce krzyża Chrystusowego.

Jeżeli nie jest dla mnie przygnębieniem i bólem to, że nie żyję tak jak żył Chrystus, to znaczy, że głos mojego sumienia jest albo mocno przygaszony, albo już nie istnieje.

Zatem ilu z nas chciałoby już umrzeć dla swoich ambicji, dla swoich honorów, dla swoich sposobów na życie, dla przyjemności tego świata, dla swojej religijności, aby pozostać już tylko dla Chrystusa, żeby mieć taką odwagę jaką On miał, taką Miłość jak On, taką sprawiedliwość i świętość jak On, aby być tak posłusznym Ojcu jak On? Jeżeli ktokolwiek z nas tego pragnie, niechaj usłyszy to wołanie: „Pozostań ze Mną, trwaj we Mnie, niechaj Moje słowa trwają w tobie, wszystkiego cię nauczę, wytrwaj przy Mnie...”

Aby miłować Boga i ludzi trzeba być wolnym człowiekiem od miłości wybiórczej, która zawsze wypływa z powiązań cielesnych, a nie duchowych. Tylko prawdziwie wolny człowiek w Chrystusie może prawdziwie miłować, jak Jego Mistrz.

Kiedy przyjmiesz krzyż i swoją śmierć dla wszystkich codziennych wydarzeń, które na ciebie napierają, będziesz uwol-

niony od samoobrony. Krzyż, to miejsce, gdzie nie odpowiadasz na zniewagi, nie odpowiadasz na wszystkie te złe rzeczy, które cię dotyczą. Krzyż, to koniec mnie samego, krzyż to koniec lęków, niepewności, krzyż to uwolnienie od zwątpień, krzyż to uwolnienie od szukania swego. Krzyż kończy moje grzeszne dzieje, dzieje mojego życia, a rozpoczyna dzieje Chrystusa we mnie.

Nasze dumne spojrzenia, nasze butne reakcje, nasza niecierpliwość, irytacja, powielane grzechy, pokazują, że jeszcze żyjemy. Natomiast Krzyż usuwa nas z pola widzenia, nieważne jakimi byliśmy wcześniej, krzyż usuwa nas z tego świata stawiając na jaśnię Chrystusa. To On wówczas opromienia nas Swoją chwałą. „Jego bowiem dziełem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez. 2:10, BW).

Jeżeli patrzymy na to co ziemskie i cielesne, stajemy się wrogami krzyża. Jeżeli patrzymy na to co w Niebie, wówczas ojczyzna nasza jest w Niebie. Dlatego nie wiążmy się z tym światem w jego wyścigu zabiegania o ziemskie rzeczy, gdyż nasza ojczyzna nie jest stąd.

Wyjdź poza obóz, poza ten świat, poza kościelnictwo, poza uprawianie religii. Stań w samotności przed swoim Stwórcą, pokłoń się w pokorze i oddaj Mu bezwarunkowo swoje życie. Niczego światu nie dasz, jeżeli nie otrzymasz pokarmu i mocy z góry. Nie pokochasz swego wroga, jeżeli nie otrzymasz daru Miłości z Nieba. Nie otrzymasz tego w kościele, ani na kazaniu, ten dar otrzymasz jedynie z rąk Zbawiciela, kiedy przyjdiesz do Niego w samotności, w udręce swej duszy. Kiedy staniesz przed Nim w swojej bezradności i bezradziei, dopiero wówczas napełni cię życiem – Swoim życiem, Swoją Miłością i spr-

wiedliwością. I tak każdego dnia umierasz dla siebie i dla świata, a żyjesz w Nim, dla Niego i przez Niego.

Dopóki to co światowe i kościelne będzie miało wartość dla ciebie, dopóty będziesz pełzał po dolnych warstwach twego marazmu religijnego. To poprzez grzech jest w tobie samowystarczalność. To ty sam jesteś panem swego życia i swojej religijności. Jako pierwszy będziesz wołał: „Panie, Panie, Panie...”, ale usłyszysz wówczas druzgocące słowa: „Idź precz ode mnie, nigdy cię nie znałem”. Dlaczego? Gdyż bezradność otrzymuje się przez krzyż. Życie otrzymuje się przez śmierć. Chrystiańskie życie jest według ciała życiem bezradnym, ale jakże mocnym i pełnym zwycięstwa w duchu. W rezultacie żaden Chrystianin, który jest zwycięzcą, nie jest mocny sam w sobie. Jest uwolniony zupełnie od polegania na sobie samym, bo nie znajduje w sobie żadnego oparcia. Jego oparcie jest w Chrystusie. Dlatego zawsze będzie posiadał unizonego ducha i pokorę, a innych ludzi będzie spostrzegał jako wyższych od siebie samego.

„Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczy, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne” (2Kor. 4:16-18, BW).

W dzisiejszym Kościele Adventystów Dnia Siódmego szuka się sposobów na otrzymanie Późnego Deszczu, szuka się sposobów na doprowadzenie kościoła do jedności, aby w oparciu o tę jedność otrzymać pełnię Ducha Bożego.

O jednym z tych sposobów dyskutowano w adwentowym programie telewizyjnym

Night Light w sieci Three Angels (3ABN). Przewodniczący Generalnej Konferencji Ted Wilson wraz z wiceprzewodniczącym Markiem Finleyem, w obecności przewodniczącego kanału telewizyjnego Hope, Brada Thorpa, oraz przewodniczącego stacji 3ABN Jima Gilleya i jej założyciela Danniego Sheltona wezwali liderów kościoła jak i członków do jedności i poddania decyzjom Generalnej Konferencji.

Program ten miał jasne przesłanie, że uległość oraz ustępstwo wobec decyzji podejmowanych przez Generalną Konferencję jest jedyną właściwą, duchową drogą oraz odpowiedzią dla tych, których własne moralne przekonania różnią się od polityki kościoła.

Na spotkaniu głównych przedstawicieli Generalnej Konferencji KADS uznano, iż to, że niektóre jednostki są za powszechnym kapłaństwem oznacza, że diabeł chce zasiać w kościele rozłam, rozproszenie i niezgodę, a takie działania są zawsze rezultatem „osobistego ego” i „indywidualnych różnic”.

I ponownie, jako członkowie Kościoła ADS mamy wybór – budować jedność na bazie dyrektyw i zarządzeń przekazywanych nam przez przywódców kościelnych, albo budować jedność na bazie naszego osobistego związku z Chrystusem, który jest Głową ciała – organizmu, a nie organizacji.

„Nie jesteśmy zbawieni jako sekta (grupa religijna czy odłamek). Żadna denominacja choćby nie wiem jak się nazywała nie ma żadnej cnoty, zalety, która mogłaby nas doprowadzić ku podobaniu się Chrystusowi/doprowadzić do bycia w zgodzie z Chrystusem. Zbawieni jesteśmy indywidualnie, jako wierzący w naszego Pana Jezusa Chrystusa” (E. White, RH 02/10/1891).

„Pan Bóg ma swój zbór. **To nie jest wielki, katedralny zbór, ani narodowa**

organizacja, ani jakaś denominacja; jest to ten lud, który Pan Bóg miłuje i który zachowuje Jego przykazania. Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich (Mat. 18:20). Gdzie niewielu pokornych i Chrystus przebywa wśród nich, to jest Zbór Chrystusa, gdyż obecność Najwyższego i Świętego, który mieszka w wieczności, czyni ich Zborem” (E. White, *The Upword Look*, str. 315).

Wybór należy do każdego z nas indywidualnie, albo pozostaniemy w obozie, albo wyjdziemy poza obóz znosząc pohańbienie Chrystusowe.

Czy nie jest lepiej być na pustyni z Jezusem, niż w obozie bez Niego? Jezus nie jest obecny w Laodycei, Jego duch jest poza tym obozem. Jakże wielu z Was przecież wie o tym, jak obłudnie, fałszywie, bez ducha i bez światła jest w obozie, gdzie tak wielu udaje, że wierzą w Jezusa! Dlaczego nie opuszczacie obozu? Dlaczego Wy, którzy wierzycie w Jezusa, nie opuszczacie obozu? Dlaczego Wy, którzy wierzycie w Jezusa, nie wychodzicie do Niego poza obóz? Co Was trzyma, aby nie wyjść na pohańbienie gotowe uwielbiać Króla? Lęk przed królem „Saulem”, przed zniewagą, przed ekskomuniką, przed odzuceniem, przed zabraniem Wam czegoś, co miłujecie, w czym się realizujecie? Czy boicie się nagle pozostać z niczym? Dopiero poza obozem odkryjecie Wasze prawdziwe motywy podążania za Jezusem. Kiedy nagle zniknie cała ta religijna otoczka, całe to Wasze działanie na rzecz kościoła, wówczas dowiecie się więcej o Was samych aniżeli miało to miejsce w Waszym kościelnictwie.

Jeśli człowiek myśli o swoim cielem i o jego zaspakajaniu, to automatycznie staje się niewolnikiem szatana. Co powoduje, że człowiek grzeszy? Grzeszy nie dlatego, że boi się ducha, ale dlatego, że boi się o

ciało, o **zaspakajanie** zachcianek ciała. A religijne zaspakajanie ciała jest najbardziej zwodnicze i niebezpieczne w skutkach, gdyż niesie za sobą śmierć wieczną. Człowiek grzeszy z powodu jedzenia, ubrania i wszelkich innych potrzeb, walczy, kłóci się, przepycha, kradnie, denerwuje się jak nie otrzyma tego, czego potrzebuje jego ciało. Duch z tego wszystkiego nie ma żadnej korzyści, tylko ciało. Dlatego uwolnieni od ciała są ci, którzy wychodzą poza obóz, którzy nie myślą o tym co dostaną w zamian za swoją służbę, za swoją gorliwość kościelną, nie myślą o stanowiskach, nie myślą o poklasku, pochwałach i o poklepywaniu po plecach. W cierpliwości Chrystusowej znoszą pohańbienie swoje, każdą obelgę i złorzeczenie, ludzką niechęć i religijną pogardę, a za każde zło im uczynione dobrem odpłacają.

Możesz zatem cieszyć się i radować wolnością pielgrzymowania tą drogą, którą jest Jezus Chrystus. Chociaż jest ona w wielkiej pogardzie u świata, który okazuje ci ją na każdym kroku, to jednak świat jest zniewolony, a Ty jesteś wolny!

Z tej ziemi będą wybrani tylko ci, którzy idą drogą nazywaną się Jezus Chrystus. Drogą, która jako żywy kamień w nas, czyni nas żywymi kamieniami budującymi się nawzajem w dom duchowy – w bratnią Miłość.

„Za powód do radości, bracia, poczytujcie sobie również doświadczenia, które na was spadają. Wiecie przecież, iż z tego, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi się wytrwałość. Winniście przeto dokładać starań, żeby wasza wytrwałość była jak najpełniejsza; wtedy będziecie rzeczywistoście doskonali, nienaganni, [zupelni, BG], wolni od jakichkolwiek niedoskonałości [w niczym nie wykazując braków, BT; w niczym nie uchybiając, BP]” (Jak. 1:2-4, BWP).

Droga – Jezus Chrystus – jest drogą posłuszeństwa.

„A osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, **którzy mu są posłuszni**, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hebr. 5:9, BW).

Posłuszeństwo Synowi Bożemu, jako sprawcy naszego zbawienia jest warunkiem osiągnięcia życia wiecznego.

„Dlaczego **mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie** tego, co mówię?” (Łuk. 6:46, BW).

Wszystko, co nie jest w nas zgodne ze Słowem Bożym oraz z cechami charakteru Syna Bożego musi być zewleczone z nas, musi wyjść na światło jako obrzydliwość, która się nie podoba Bogu. Przyjmowani jesteśmy przez Boga tylko w Chrystusie. Jedynie w Nim możemy dostąpić usynowienia i zostać ubogaceni wszelkimi skarbami Niebios. Jedynie w Nim zostało nam przebaczone i darowane nam zostały wszystkie nasze winy. Tylko w Nim zostaliśmy pojednani z Bogiem Ojcem.

W NIM – nie oznacza dźwięku Jego imienia, ale oznacza Jego charakter, oznacza Jego Miłość, Jego pokorę i uniżenie, Jego świętość, czystość, Jego posłuszeństwo wobec Ojca, Jego sprawiedliwość – to oznacza bycie w NIM.

Posłuszeństwo Synowi, to jest Boży warunek otrzymania obiecanego życia wiecznego. Dlatego, że to On jest jedyną drogą, jedyną prawdą i życiem wiecznym. Dopóki w moim sercu nie jest to zapisane w pełni, moje posłuszeństwo nie będzie pełne i bezwarunkowe. Dopóki w moim sercu jest jeszcze jakkolwiek inna nadzieja i inna tęsknota, nie będę Mu posłuszny. Będę się buntował, będę stawiał swoje warunki, będę się Mu opierał w przeróżnych rzeczach, które dotyczą moje ego, moją dumę i „szkodzą” memu ciału.

„Oto mój Syn umiłowany. W Nim całe

moje upodobanie. **Jego słuchajcie**” (Mat. 17:5, BWP).

Nastał czas budowania nowej rzeczywistości, tej poza obozem, poza systemem religijnym, poza jakąkolwiek organizacją kościelną, wyłącznie w oparciu o żywe Słowo Boże, w oparciu o pierwotną pobożność, aby Bratnia Miłość stała się rzeczywistością, a nie sloganem religijnym, aby Jezus Chrystus wypełniał Swoją obecnością serca tych, którzy Jemu oddali się w bezwarunkowej miłości i to Jemu pragną służyć budując wraz z Nim żywy organizm, którego to On jest Głową zarządzającą Swoim dziedzictwem.

W bieżącym wydaniu *Filadelfii* pragniemy zwrócić Wam uwagę Drodzy Czytelnicy na elementy przesiewu, w którym uczestniczymy oraz wskazać Drogę – Jezusa Chrystusa, jako jedyną naszą nadzieję na ocalenie.

„Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa. Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pogńębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło” (2Kor. 4:5-11, BW).

Opr. Piotr Paweł Maciejewski

Jak osiągnąć zwycięskie Życie?



„WIDZIAŁAM, że nikt nie może uczestniczyć w „pokrzepieniu”, jeśli nie osiągnie zwycięstwa nad wszelkim grzechem, dumą, egoizmem, miłością do świata, jak również każdym złym słowem i czynem” (EW 71).

„Warunki dostąpienia życia wiecznego pod przymierzem łaski są takie same jak w Eden - doskonała sprawiedliwość, harmonia z Bogiem, całkowita zgodność z zasadami Jego prawa. Wzorec charakteru wy-

rażony w Starym Testamencie jest taki sam jak ten, który przedstawiony został w Nowym Testamencie. Nie jest on wzorcem, którego nie można byłoby osiągnąć. W każdym, nadanym przez Boga przykazaniu czy nakazie, znajduje się obietnica, będąca jego podstawą. Bóg zatroszczył się o to, że możemy stać się podobni do Niego. Dkona tego dla wszystkich, którzy nie wzbrenią się przed tym przez swój upór, udaremniając w ten sposób Jego łaskę” (MB 76).

Na czym polega zwycięstwo

Powstało dużo zamętu, jako wynik rozmaitych zapatrywań w kwestii zwycięskiego życia. Zwycięstwo nad grzechem nie oznacza uwolnienia od pokus. Dopóki znajdować się będziemy na tym świecie, zawsze będziemy kuszeni. Lecz Bóg zatroszczył się w sposób wystarczający o to, że możemy zawsze odnosić zwycięstwo.

„Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie, lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” (1Kor. 10:13).

„Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie” (2Kor. 2:14).

Zwycięstwa nad grzechem nie odnosi się poprzez podjęcie decyzji o niegrzeszeniu czy zadawanie sobie trudu, ani za sprawą jakiegokolwiek ludzkiego wysiłku. Nie może ono być uzyskane na drodze stopniowego wzrostu. „Zwycięskie życie” jest innym wyrażeniem „sprawiedliwości przez wiarę”. Kiedy mówimy, że ktoś jest usprawiedliwiony przez wiarę, nie myślimy, że osoba ta osiągnęła już bezgrzeszną doskonałość. Myślimy natomiast o Zbawicielu, którego sprawiedliwość ta osoba otrzymuje. Nie uznajemy tu podjętej przez nią decyzji, ani żadnego trudu czy posłuszeństwa prawu, jako uzasadnienia jej sprawiedliwości. Stała się ona bowiem sprawiedliwa poprzez łaskę, jako dar, w całości jako odpowiedź na wypełniony akt wiary. Prawo orzeka „czyń i żyj”, łaska natomiast „wierz i żyj”. Ci, którzy szukają sprawiedliwości, albo zwycięstwa nad grzechem poprzez uczynki, podlegają prawu. To, co zdobędą, będzie ich własną sprawiedliwością, szatą splugawioną. „Jeśli... usprawiedliwienie dokonuje się przez

Prawo, to Chrystus umarł na darmo” (Gal. 2:21).

W zwycięstwie przez wiarę nie ma jednak nic z beczynnego życia. Obecność Chrystusa, udzielająca sercu wolności oraz pokoju, pobudza i wzmacnia najwyższe siły umysłowe i fizyczne, inspirując do najgorliwszej i samoofiarniej Służby Bogu.

Kroczenie drogą zwycięskiego życia nie oznacza, że jesteśmy wolni od możliwości ponownego upadku. Zwycięstwo bowiem jest w Chrystusie. Bez Niego, Zwycięzcy, nie jest ono w ogóle możliwe. Chrystus przebywa w sercu poprzez wiarę, i jak długo ma to miejsce, zwycięstwo jest pewne. Jeśli ktoś odwraca wzrok od Chrystusa, odwraca się jednocześnie od zwycięstwa, powodując porażkę.

Wielu upada przez to, że liczą na zbawienie polegając na religii, zamiast na Chrystusie, Wybawicielu od grzechu. Zwycięskie życie jest nierozłącznie związane z Tym, który zawsze był i jest w stanie pokonać grzech w ciele ludzkim. Jedynie wtedy, kiedy dzieci Boże tracą poczucie obecności Chrystusa, mogą świadomie ulec grzechowi.

„Religia Chrystusowa to więcej niż wybaczenie grzechów; sprawia ona faktyczne oddzielenie nas od grzechu i wypełnienie powstałej próżni darami Ducha Świętego. Oznacza ona Boże oświecenie i radość w Panu, serce oczyszczone z własnego „ja”, błogosławione obecnością Chrystusa. Kiedy Chrystus włada duszą, zapanowują tam czystość i wolność od grzechu” (COL 419-420).

Istnieje pewna przypowieść o dziko rosnącej na uboczu róży. Pewnego dnia przyszedł ogrodnik, i wykopał ją. Róża rzekła do siebie, „cóż może on chcieć ode mnie? Pewnie nie wie, że jestem jedynie bezwartościową dziką różą”. Lecz ogrodnik wziął ją, i posadził w swoim ogrodzie wśród pięknych róż. Na to rzekła dzika

róża: „Cóż za błąd! To się może zakończyć jedynie rozczarowaniem”. Lecz ogrodnik przyszedłszy zaszczerpił jej parę pędów i po kilku miesiącach zaczęła rodzić tak wspaniałe kwiaty, jak wszystkie inne róże, znajdujące się w ogrodzie. Wówczas to ogrodnik odpowiedział jej: „Nie jest to nic pochodzącego od ciebie, co zrodziło te piękne kwiaty, lecz to, co ja włożyłem w ciebie.”

Gdy człowiek, w pełni uświadamiając sobie swoją grzeszność, zupełną bezradność oraz straconą pozycję, porzuci wszystkie własne wysiłki, aby stać się prawnym w oczach Bożych, i przyjmie sprawiedliwość Chrystusa jako swoją własną, to czyni tym pierwszy krok na drodze zwycięskiego życia. Aby je zachować, musi stanowczo odwrócić się od wszelkich własnych wysiłków, aby być dobrym i w każdej chwili przyjmować Chrystusa, jako warunek swego szczęścia.

Zwycięstwo jest możliwe

Pismo Święte i Świadectwa zdecydowanie uczą, że zwycięstwo nad grzechem jest przywilejem i obowiązkiem każdego dziecka Bożego. Bóg zatroszczył się nie tylko o przyszłe wybawienie od kary za grzechy, lecz także o obecne uwolnienie z mocy i panowania grzechu.

Jego lud bywa wybawiony z grzechu obecnie: „I nadasz mu imię Jezus: albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (*Mat. 1:21*).

Teraz bywają oczyszczani: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg

i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (*1Jana 1:9*).

Teraz bywają uwolnieni od grzechu: „Kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu.” „Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. „Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską.” „A uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości” (*Jan 8:34,36; Rzym. 6:14,18*).

Pismo Święte i Świadectwa zdecydowanie uczą, że zwycięstwo nad grzechem jest przywilejem i obowiązkiem każdego dziecka Bożego.

Bywają powstrzymani przed grzechem: „A temu, który was może ustrzec od upadku...” „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany” (*Juda 24; 1Tes. 5:23*).

Wszystkie te inspirowane wypowiedzi, odnoszące się do wyzwolenia i zachowania ludu Bożego od panowania grzechu, są tak przekonywujące, że wręcz nie dopuszczają żadnej innej interpretacji.

„Każdy, kto narodził się z Boga, nie dopuszcza się grzechu, gdyż trwa w nim moc życia Bożego. Taki człowiek nie może grzeszyć, bo narodził się z Boga” (*1Jana 3:9*).

„Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał” (*1Jana 3:6*).

„Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy, ale że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć” (*1Jana 5:18*).

Kwestia naszego stosunku do grzechu może być wyrażona również w inny sposób. Jako że z natury jesteśmy grzeszni, nie potrafimy o własnych siłach skutecz-

nie przeciwstawić się grzechowi, aby go zwyciężyć. *Ale jeśli tego pragniemy*, Bóg proponuje dokonanie w nas cudu, dzięki któremu stajemy się uczestnikami Boskiej natury, dla której z kolei niemożliwością jest to, aby była zwyciężona przez grzech. To doświadczenie staje się odpowiedzią na naszą wiarę; to znaczy, że zaufaniem, że tak się stanie, spełniamy warunek, dla którego Bóg tego dokonuje.

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu waszym” (*Rzym. 6:11*).

Grzech nie umarł, lecz *my umarliśmy dla grzechu, jak długo żyjemy dla Boga w Chrystusie Jezusie*. Musimy pamiętać, że zwycięstwo zostało już dla nas odniesione; nam pozostaje jedynie pozwolić Chrystusowi dokonać go w nas.

„Przez swoje doskonałe posłuszeństwo On umożliwił każdemu człowiekowi zachowywanie przykazań Bożych. Kiedy poddajemy się Chrystusowi, serce jest połączone z Jego sercem, wola zharmonizowana z Jego wolą, umysł jednoczy się z Jego umysłem, a myśli stają się Jego zdobyczą; żyjemy Jego życiem. To właśnie oznacza być przyodzianym szatą Jego sprawiedliwości” (*COL 312*). „Kiedy dusza przyjmuje Chrystusa, otrzymuje moc, aby żyć Jego życiem” (*COL 314*).

Jak dostąpić zwycięstwa

Wszyscy wierni chrześcijanie wiedzą czym jest przyjęcie propozycji Bożej łaski oraz oczyszczenia z wszelkich grzechów, po uprzednim ich wyznaniu. Po prostu wiarą przyjmujemy to, że Bóg spełnił Swoje Słowo, i że grzechy zostały wybaczone. Z chwilą gdy uwierzemy, Bóg tego dokonuje. Bywamy wówczas usprawiedliwieni przez wiarę oraz uwolnieni od potę-

pienia i kary za grzech.

Dokładnie w ten sam sposób możemy uzyskać wolność spod mocy i panowania grzechu. Bowiem jak pewne jest, że Chrystus zapłacił karę za nasze grzechy i umożliwił przebaczenie, pewne jest również to, że On zwyciężył grzech i umożliwił wolność spod jego jarzma.

Czy kiedykolwiek uświadomiłeś sobie swoją grzeszną i straconą pozycję? Czy wyznałeś swoje grzechy, prosząc o przebaczenie w imieniu i dzięki zasługom Chrystusa? Czy wówczas wierzyłeś, że Bóg tobie wybaczył? Czy radowałeś się ze zrozumienia Jego przebaczącej miłości? W ten sposób, i na tych samych warunkach możesz dostąpić całkowitej i niezwłocznej wolności z niewoli wszystkich twoich grzechów. Bóg udziela nam wszelkich darów nie poprzez Chrystusa, lecz „w Chrystusie.” Jest niezmiernie ważnym, aby pamiętać tę wspianą prawdę.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w *Chrystusie* wszelkim duchowym błogosławieństwem” (*Efez. 1:3*).

Przez grzech straciliśmy życie, czystość, pokój, moc, społeczność z Bogiem oraz wszystko to, co ma wartość dla wieczności. Lecz w *Chrystusie* wszystko zostaje nam przywrócone. W tekście z 1Jana 5:11-12 znajdujemy najwspanialszy tego wyraz: „A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota.”

Bóg daje życie wieczne każdemu. Gdyby jednak człowiek otrzymał je jako „niewolnik” grzechu, to wówczas przekraczając prawo stałby się nieśmiertelnym grzesznikiem. Dlatego Bóg daruje nam życie wieczne w osobie Chrystusa. Gdy pozwolimy Mu wejść i pozostać w ser-

cu, On zachowa nas od grzechu i zapewni szczęśliwą wieczność. Życie wieczne nie przenika w nas stając się naszym, lecz pozostaje w Chrystusie, będąc naszym tylko wtedy, kiedy Chrystus jest w nas. Bez Chrystusa nie mamy dostępu ani do życia, ani do zwycięstwa. Nasza natura nie posiada w sobie życia wiecznego, i żaden wysiłek czy trud z naszej strony nie jest w stanie go spowodować. Znajduje się ono całkowicie w Chrystusie.

Często brakuje nam innych cech Bożych. Można być pozbawionym pokoju, radości, wiary, mądrości czy zwycięstwa tak samo, jak życia. Nie możemy ich zdobyć żadną inną drogą, jak tą, którą uzyskujemy życie. Wszystkie są darami udzielonymi w jednym wielkim darze Chrystusa. Oczywiście możliwe jest doznanie przebaczenia grzechów bez zdania sobie sprawy z Jego mądrości, pokoju czy wiary w naszym doświadczeniu. Bóg udostępnia nam je wszystkie poprzez Chrystusa, lecz otrzymać możemy tylko to, po co sięgamy wiarą.

Przed wszystkim jest to prawdą, jeśli chodzi o zwycięstwo nad grzechem. Jezus mówi, że sami nie możemy pokonać grzechu; i skoro jest to absolutnie niemożliwe, nierozsądnym i zniechęcającym okaże się dla nas próbowanie oraz zadawanie sobie trudu, aby tego dokonać. On umożliwi nam to, co dla nas jest niemożliwe. Był doświadczony we wszystkim, podobnie jak my i osiągnął dla nas zupełne zwycięstwo. Przyjmijmy Go, oddajmy się Mu i trwajmy w Nim, a zwycięstwo nasze będzie tak pewne i zupełne, jak to, że dostąpiliśmy życia i przebaczenia. „Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy.” Zwycięstwo jest w Chrystusie. Bez Niego nigdy nie osiągniemy zwycięstwa, z Nim natomiast nigdy nie doznamy porażki.

„Związek z Chrystusem, osobisty kon-

takt z żyjącym Zbawcą, jest tym, co umożliwia umysłowi, sercu i duszy triumf nad niższą naturą” (COL 388).

„To, o co Jakub daremnie walczył o własnych siłach, zdobył poprzez poddanie się i silną wiarę. „A zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza”” (MB 144).

Jak zachować zwycięstwo

„Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał” (1Jana 3:6).

Dla umiłowanego ucznia było niepojętym, że znając Jezusa możnaby kontynuować grzechy. Píše on: „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli” (1Jana 2:1).

Najwidoczniej list ten, tłumaczący tajemnicę związku z Ojcem i Jego Synem, Jezusem Chrystusem, napisany został ze szczególnym zamiarem udzielenia wyjaśnienia, jak chrześcijanie mogą żyć bez grzechu. Dalej dodaje: „A jeśli by kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy.”

Po znalezieniu i otrzymaniu zwycięstwa poprzez wiarę, ma ono być zachowane w taki sam sposób, w jaki też zostało przyjęte. Słowa użyte przez Ducha Świętego na przedstawienie stosunku pomiędzy wierzącym a Chrystusem to: poddaj się, powierz, oddaj się i trwaj w Nim. „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. „Trwajcie we mnie, a Ja w was.” Czy latorośl może od siebie połączyć się z krzewem winnym?

„Powierz zachowanie swojej duszy Bogu i zaufaj Mu. Rozmawiaj i rozmyślaj o Jezusie. Niech Twoje „ja” zniknie w Chrystusie. Odrzuć wszystkie obawy i wątpliwości. Powiedz za apostołem Pawłem: ‘Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę

życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.' Odpocznij w Bogu. On jest w stanie zachować to, co Jemu powierzyłeś. A jeśli powierzysz w Jego ręce siebie, On przyniesie ci więcej niż zwycięstwo poprzez Tego, który cię umiłował.

Kiedy Jezus przyjął na siebie ludzką naturę, związał ze sobą ludzkość tak mocno węzłem miłości, że żadna siła nie potrafi go rozwiązać, tylko człowiek z własnego wyboru. Szatan będzie nas ustawicznie nakłaniał do zerwania tego związku, do odcierania się od Chrystusa. Dlatego właśnie musimy stale czuwać, modlić się, walczyć, by nic nie skusiło nas do *wyboru* innego pana; istnieje bowiem dla nas zawsze możliwość, aby tak się stało. Skoncentrujmy nasz wzrok na Chrystusie, a On nas zachowa. Patrząc na Jezusa jesteśmy bezpieczni. Nic nie może nas wyrwać z Jego rąk" (SC 72).

Pamiętajmy więc, że oddanie się, chociaż szczerze i całkowite, jest jedynie połową tajemnicy zwycięstwa. Wielu bowiem oddało wszystko, a jednak nie okazali się zwycięzcami. Zwrócenie się po zwycięstwo w *Chrystusie* jest tak niezbędne, jak wyznanie porażki odniesionej bez Niego.

„Przez wiarę stałeś się własnością Chrystusa i przez wiarę masz w Nim wzrastać - oddając i przyjmując. Oddaj Mu wszystko - twoje serce, twoją wolę, twoją służbę. Oddaj Mu siebie, byś mógł być posłuszny wszystkim Jego oczekiwaniom. W zamian musisz przyjąć wszystko: Chrystusa - pełnię błogosławieństw, aby mieszkał w twoim sercu i był twoją mocą, sprawiedliwością, stałym pomocnikiem, *dającym moc*

do posłuszeństwa" (SC 74).

Dobłą rzeczą byłoby zastanowienie się nad tymi wspaniałymi słowami - „oddać wszystko” oraz „przyjąć wszystko.” Dostarczają one ogromnej ostoji naszemu zwycięstwu, i to bez żadnej wzmianki o długich latach walki i bolesnej niepewności.

Przyjmijmy to, co Bóg zapewnił w Swej hojności z ufnością dziecka, które zapytane raz o różnicę, jaka nastąpiła od kiedy zostało naśladowcą Chrystusa, oświadczyło: „Odkąd pozwoliłem, aby Pan Jezus

żył w moim sercu, kiedykolwiek szatan puka do drzwi, mówię, 'Panie Jezu otwórz proszę za mnie'. A gdy On idzie do drzwi, szatan odpowiada: 'Och, przepraszam, musiałem się tutaj pomylić.'”

Dopóki istnieje kontakt z trakcją elektryczną poprzez odbierak prądu, tramwaj zaopatrzonej jest w dostateczną ilość mocy. Tak samo też nie zabraknie mocy do zwycięskiego życia, jak długo utrzymany zostanie kontakt poprzez stałą modlitwę i dostarczony będzie codzienny pokarm Słowa Bożego, w połączeniu z nieustającą wiarą i oddaniem się.

„Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1Kor. 15:57).

Meade MacGuite

Niniejszy artykuł pojawił się w czasopiśmie Review and Herald, dnia 11. Listopada 1920 roku.

DWA PRZYMIERZA



„Powiedzcie mi wy, którzy chcecie być pod zakonem, czy nie słyszycie, co zakon mówi? Napisane jest bowiem, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się urodził, ten zaś, który był z wolnej, na podstawie obietnicy. A to jest powiedziane obrazowo: oznaczają one dwa przymierza, jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, a jest nim Hagar. Hagar jest to góra Synaj w Arabii; odpowiada ona teraźniejszemu Jeruzalem, gdyż jest w niewoli razem z dziećmi swymi. Jeruzalem zaś, które jest w górze, jest wolne i ono jest matką naszą. Jest bowiem napisane: Raduj się, niepłodna, która nie rodzisz, wydaj okrzyk radości i wesel się głośno, ty, która nie znasz bólów porodowych, bo więcej dzieci ma opuszczona niż ta, która ma męża. Wy zaś, bracia, podobnie jak Izaak, dziećmi obiet-

nicy jesteście. Lecz jak ongiś ten, który się według ciała narodził, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz. Lecz co mówi Pismo? Wypędź niewolnicę i syna jej; nie będzie bowiem dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej. Przeto, bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, lecz wolnej!” (Gal. 4:21-31).

Pierwsze przymierze miało braki. Te braki tkwiły w obietnicach, ponieważ opierało się ono na obietnicach ludzi, którzy obiecali coś, czego nie byli w stanie wykonać.

Dlaczego więc Pan dopuścił by weszli w takie przymierze? Czyżby nie wiedział, że ludzie nie mogli spełnić tego co obiecali? Oczywiście, że wiedział.

Ale ludzie tego nie wiedzieli. „Żyjąc [w Egipcie] wśród bałwochwalstwa i zepsucia nie mieli właściwego wyobrażenia o świętości Boga i o bezmiarze grzeszności własnych serc. Nie zdawali sobie sprawy ze swojej całkowitej niezdolności do okazywania posłuszeństwa Zakonowi Bożemu i z potrzeby Zbawiciela. Tego wszystkiego musieli się nauczyć. Bóg przyprowadził ich pod Synaj. Tam objawił Swoją chwałę i ogłosił Swoj Zakon wraz z obietnicą wielkich błogosławieństw pod warunkiem posłuszeństwa... Izraelici nie zdawali sobie sprawy z tego, jak grzeszne są ich serca, i że bez Chrystusa niemożliwe jest, by zachowywali Zakon Boży, i ochoczo zawarli przymierze z Bogiem. Uważając, że są w stanie ustanowić własną sprawiedliwość, oświadczyli: ‘Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni’” (PP 274, wyd. IV).

Skoro ludzie nie wiedzieli tych podstawowych rzeczy o sobie – o „swojej

całkowitej niezdolności do okazywania posłuszeństwa”, itp. – skoro nie wierzyli Bogu, kiedy próbował im to uświadomić – i skoro, „tego wszystkiego musieli się nauczyć” – to jedynym pewnym sposobem, by się tego dowiedzieli, było pozwolić, by spróbowali i doznali niepowodzenia; by na własnej skórze przekonali się, że nie mogą ustanowić swojej własnej sprawiedliwości jako sprawiedliwości Bożej. Wtedy z radością przyjmą Bożą sprawiedliwość, która przychodzi przez wiarę.

To wszystko wyraźnie wynika z okoliczności, jakie towarzyszyły całej tej sprawie.

Zanim jeszcze opuścili Egipt, Pan powiedział: „I przyjmę was za Swój lud, i będę wam Bogiem, i poznacie, że Ja, Pan, Bogiem waszym” (2Mojż. 6:7). Otóż, czy nie jest to absolutnie jasne, że gdyby byli poznali, że to był Pan, ich Bóg, to czy musieliby obiecywać, że będą „pilnie” zachowywać Jego Zakon **po to**, by mogli być Jego ludem, a On ich Bogiem? Oczywiście, że nie.

Gdyby byli uwierzyli, że Pan „da” im „w dziedzictwo” ziemię, którą poprzysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi (2Mojż. 6:8), to czy byłoby w ogóle miejsce na „układanie” się z Bogiem o to dziedzictwo, na które zamierzali zasłużyć **uczynkami**? – Oczywiście, że nie.

Innymi słowy: Gdyby znali Boże przymierze z **Abrahamem**, przymierze wieczne i gdyby w nim trwali, czy w ogóle musieliby poznawać i wchodzić w to inne przymierze pod Synajem, które w swojej istocie było tylko ich własnym przymierzem, ponieważ opierało się tylko na ich obietnicach? Oczywiście, że nie.

A teraz analogicznie – Gdyby Saraj i Abram uwierzyli obietnicy i mocno się jej uchwycili, czy w ogóle byłoby miejsce dla Ismaela w rodzinie Abrahama? Czy w ogóle urodziłoby się Abrahamowi dwóch

synów? Oczywiście, że nie.

A więc, nigdy nie było takiej potrzeby, by Abraham miał więcej niż jednego syna, syna, którego obiecał Bóg. Jednak „**one** [niewiasty] wyobrażają **два** przymierza; jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, a jest nim Hagar”.

I dokładnie tak jak nigdy nie było potrzeby, by Abraham miał więcej niż jed-



nego syna – syna, którego obiecał Bóg, tak nigdy nie było potrzeby, by Izrael miał więcej niż jedno przymierze – przymierze Boga z Abrahamem – przymierze wieczne. Tak, jak nie byli potrzebni **dwaj** synowie, tak nie były potrzebne **два** przymierza.

I jak przez niewiarę i brak zaufania do Boga, Hagar i Ismael zostali dodatkowo wprowadzeni, tak przez niewiarę i brak zaufania do Boga zostało dodatkowo wprowadzone przymierze z Synaju.

I jak Hagar i Ismael nigdy nie byli brani pod uwagę w obietnicy, którą Bóg złożył Abrahamowi, tak przymierze z Synaju nigdy nie było brane pod uwagę w Bożej obietnicy zbawienia ludzkości.

Jak Hagar i Ismael mieli zostać wypędzeni, a wszystko, co spowodowało ich pojawienie się miało być całkowicie odrzucone, by syn, którego Bóg obiecał mógł zająć należne mu miejsce, tak i przymierze z Synaju wraz ze wszystkim, co do niego doprowadziło, miało zostać całkowicie odrzucone po to, by pierwotne Boże przymierze – przymierze z Abrahamem – przymierze wieczne – znalazło należne mu miejsce w życiu i zbawieniu ludzi.



Jednak tak jak kłopoty, w jakie popadli Saraj i Abram i niepowodzenie planu, który wprowadził Hagar i Ismaela przyczyniły się do tego, by ich w końcu doprowadzić do miejsca, gdzie bez zastrzeżeń zaufali wyłącznie Bożej obietnicy, tak kłopoty i przygniatająca klęska, której doświadczył Izrael w pierwszym przymierzu doprowadziły ich do miejsca, gdzie docenili i bez zastrzeżeń zaufali **Bożemu pierwotnemu przymierzu** – przymierzu z Abrahamem – Jego przymierzu wiecznemu, **które im**

dał, zanim w ogóle opuścili Egipt.

Bo, jak widzieliśmy, Izrael złamał zarówno Prawo Boże jak i swoje przymierze, w którym zobowiązał się go nie łamać. I kiedy Mojżesz zszedł z góry niosąc tablice z Zakonem, który zobowiązali się „pilnie” przestrzegać, i zobaczył, co zrobili „wyrzucił tablice z rąk swoich i potłukł je pod górą” (2Mojż. 32:19), „co oznaczało, że jak oni złamali przymierze z Bogiem, tak Bóg zerwał Swoje przymierze z nimi” (PP 235, wyd. IV).

To na przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem powołał się Mojżesz, kiedy błagał Boga o okazanie miłosierdzia ludowi czczącemu złotego cielca u stóp góry, kiedy zszedł na dół za pierwszym razem.

„Rzekł Pan do Mojżesza: Zejdź na dół, gdyż sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Rychło zeszli z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon... Teraz zostaw mnie, żeby zapłonął mój gniew na nich. Wytracę ich... Lecz Mojżesz łagodził gniew Pana, Boga swego i mówił: Dlaczegoż, Panie, płonie gniew twój przeciwko ludowi twojemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką siłą i ręką potężną? Dlaczego to mają rozpowiadać Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, by pozabijać ich w górach i wytracić z powierzchni ziemi. Odwróć się od zapalczywości swego gniewu i użal się nad złem, jakie chcesz zgotować ludowi swemu. **Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela**, sługi twoje, którym **poprzysiągłeś na siebie samego**, mówiąc do nich: Rozmnożę potomstwo wasze jak gwiazdy niebieskie i całą tę ziemię, o której mówiłem, dam potomstwu waszemu i posiadają ją na wieki. **I użalił się Pan** nad złem, które zamierzał sprowadzić na swój lud” (2Mojż. 32:7-14).

Zatem to przymierze z Abrahamem,

Boże wieczne przymierze ocaliło lud od niewoli i przekleństwa własnych grzechów w pierwszym przymierzu. I tak jest zawsze (Hebr. 9:15).

„Teraz, widząc swoją grzeszność i potrzebę przebaczenia **zaczęli odczuwać potrzebę Zbawiciela, objawionego w przymierzu z Abrahamem**, na którego wskazywały **składane ofiary**. **Teraz przez wiarę i miłość zacieśniła się ich więź z Bogiem – ich wyzwolicielem z niewoli grzechu**. Teraz byli przygotowani, by docenić błogosławieństwo **nowego przymierza**” (PP 274, wyd. IV).

I tak przymierze z Synaju doprowadziło ich do przymierza z Abrahamem. Pierwsze doprowadziło ich do drugiego. Stare przymierze doprowadziło ich do nowego przymierza. I w ten sposób Zakon, który był podstawą tego przymierza – **złamany Zakon** – był przewodnikiem prowadzącym ich do Chrystusa, by mogli zostać usprawiedliwieni z wiary.

Wtedy została ustanowiona pośród ludu służba świątynna ze „Zbawicielem, na którego wskazywały ofiary” i z Chrystusem – „Pośrednikiem nowego przymierza” – jedynym „Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi”, reprezentowanym przez arcykapłana w jego posłudze w świątyni.

Jak Ismael urodził się całkowicie według ciała, bez żadnej obietnicy Bożej, ale właśnie w wyniku nieufności i niewiary w Bożą obietnicę, tak też było z pierwszym przymierzem – przymierzem z Synaju.

I jak Izaak urodził się całkowicie z obietnicy Bożej, wyłącznie w oparciu o tę obietnicę, tak też jest z nowym przymierzem – wiecznym przymierzem.

Pierwsze przymierze opierało się na obietnicach ludzi i było uzależnione wyłącznie od wysiłków ludzi. Drugie przymierze polega całkowicie na obietnicy Bożej i jest uzależnione od mocy i działania Boga.

Pierwsze przymierze brzmi: „Jeżeli będziecie postępować tak a tak, to...”. W nowym przymierzu nie ma słowa „jeżeli” ani żadnego ludzkiego działania, ale jest ono całkowicie dziełem Bożym. Przyjrzyjmy się im teraz i porównajmy je:

STARE PRZYMIERZE

„**Jeżeli** pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym”; „Słuchajcie mojego głosu, **a** Ja będę waszym Bogiem, wy zaś będziecie moim ludem”; „Słuchajcie mojego głosu i czyńcie to wszystko, co wam nakazuję, a będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (2Mojż. 19:5-6; Jer. 7:23; Jer. 11:4).

NOWE PRZYMIERZE

„Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I nikt nie będzie uczył swego ziomka ani też swego brata, mówiąc: Poznaj Pana, bo wszyscy mnie znać będą od najmniejszego aż do największego z nich. Gdyż łaskawy będę na nieprawości ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej” (Hebr. 8:10-12).

Przeczytajmy teraz treść nowego przymierza poczynając od słów – „Jeżeli wy”. „**Jeżeli wy** włożycie Moje prawa w wasze umysły i wypisze je na waszych sercach, wtedy będę wam Bogiem a wy będziecie Moim ludem”. Albo inaczej: „Włóżcie Moje prawa w wasze umysły i wypisze je na waszych sercach, bym mógł być waszym Bogiem a wy Moim ludem”.

Gdyby nowe przymierze brzmiało w ten

sposób, ile osób mogłoby w ogóle stać się ludem Bożym? – Absolutnie nikt, bo żaden człowiek nie jest w stanie wypisać Prawa Bożego na swoim sercu. Żaden człowiek nie jest w stanie włożyć Prawa Bożego w swój umysł, bo „zamyśl ciała [cielesny umysł] jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może” (Rzym. 8:7). **Jedynie Boża moc za sprawą wiecznego Ducha może włożyć Prawo Boże w czyjkolwiek umysł i wypisać je na jego sercu.**

Jednak do tego właśnie praktycznie zobowiązał się lud Izraela pod Synajem w starym przymierzu. Bo zobowiązali się „pilnie” przestrzegać Prawa Bożego, czemu żaden człowiek nie jest w stanie sprostać, o ile to Prawo nie jest włożone w jego umysł i wypisane na jego sercu. Wyrazili zgodę na to, że „pilnie” będą przestrzegać Prawa Bożego po to, by mogli być Jego ludem a On ich Bogiem. Ich zgoda w istocie oznaczała to, że sami włożą sobie Prawo Boże w swoje umysły i wypiszą je na swoich sercach i to wtedy, kiedy znali jeszcze tylko narodziny z ciała, kiedy mieli jeszcze tylko cielesny umysł, który „jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi, bo też nie może.”

Zatem to przez własne starania mieli stać się sprawiedliwi; i **przez tę sprawiedliwość** mieli siebie uczynić ludem Bożym, a Jego pozyskać jako swojego Boga.

A więc przymierze to bazowało całkowicie na uczynkach, na sprawiedliwości z uczynków, na zaskarbieciu sobie przychylności Bożej przez uczynki – na zbawieniu z uczynków.

Było to przymierze, w którym zapłata za uczynki nie miała być uważana za łaskę, lecz za należność.

Było to przymierze, które nie zakładało czegoś takiego jak przebaczenie grzechów – było to przymierze niewoli i rodziło tylko w niewolę.

To dlatego zostało ono tak szeroko omówione w tym pełnym pouczeń i wskazówek Liście do Galacjan. Galacjanie dążyli do sprawiedliwości z uczynków, przez swoje własne starania. Chcieli osiągnąć doskonałość przez uczynki ciała. Ale chrześcijanin, który **w taki sposób** szuka sprawiedliwości albo doskonałości, wypadł z łaski. Faktycznie zaparł się łaski, ponieważ „gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność” (Rzym. 4:4). I „jeżeli z uczynków, jużci nie jest łaska” (Rzym. 11:6, BG).

Takie było stanowisko i taki był stan „faryzeuszy, którzy uwierzyli”, którzy sprowadzili Galacjan z właściwej drogi. Wszystko, co Bóg dał, by uchronić ich przed niewolą samosprawiedliwości i uczynków ciała, „faryzeusze, którzy uwierzyli” przekształcili właśnie w system sprawiedliwości z uczynków i dążenia do doskonałości przez ciało. Usiłowali przekreślić nawet samą ewangelię Chrystusową i wpleść ją do tego fałszywego systemu.

Z drugiej strony, nowe przymierze jest całkowicie z łaski i z działania Boga przez łaskę.

Jest to przymierze, w którym działanie jest wyłącznie Bożym działaniem, a sprawiedliwość Bożą sprawiedliwością.

Jest to przymierze, w którym każdy jego uczestnik jest narodzony z Ducha i w ten sposób otrzymuje nowy umysł i nowe serce, gdzie w umysł zostaje włożone Prawo Boże, a w serce zostaje ono wpisane przez Ducha Boga żywego.

Jest to przymierze, w którym poprzez stwórczą moc Bożej obietnicy każdy, kto się tej obietnicy **poddaje**, zostaje stworzony jako dziecko Boże. „**Jego bowiem dziełem jesteśmy**, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez. 2:10).

Jest to przymierze, poprzez które ludzie dostępują przebaczenia za grzechy popełnione za **pierwszego przymierza**. Bo „Jest On [Chrystus] pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne” (Hebr. 9:15).

Zwróćmy uwagę raz jeszcze, że w nowym przymierzu nie ma żadnej wzmianki o jakimkolwiek działaniu **ze strony ludzi**. Działanie w całości należy do Boga: „[Ja] Prawa Moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je”; [Ja] będę im Bogiem”; [Ja] łaskawy będę na nieprawości ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej”.

W nowym przymierzu to Bóg jest tym, który działa. „Albowiem to Bóg jest w was **sprawcą** i chcenia i działania zgodnie z [Jego] wolą” (Filip. 2:13, BT). To „na mocy krwi **przymierza wiecznego**”, „Bóg pokoju”, „uzdolni was do wszelkiego dobra, byście czynili Jego wolę, **sprawując w was**, co miłe jest w oczach Jego, przez Jezusa Chrystusa”, który jest „poręczycielem” tego „lepszego przymierza” (Hebr. 13:20-21; 7:22, BT).

Ludzie mogą wejść w to przymierze jedynie w sposób bierny – **muszą podporządkować się usprawiedliwieniu Bożemu** (Rzym. 10:3). „**Oddają**” siebie Bogu, a „**członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości**” (Rzym. 6:13).

Tak więc, ktokolwiek jest uczestnikiem tego przymierza, jest nim całkowicie **przez obietnicę Bożą i w ten sposób staje się, podobnie jak Izaak, dzieckiem obietnicy**.

Nie ma innego sposobu, by stać się uczestnikiem nowego przymierza jak tylko przez Bożą obietnicę; bo w przymierzu tym nie ma niczego innego poza obietnicami Boga. Nie ma innego sposobu, by stać się Bożym dzieckiem jak tylko przez

obietnicę Bożą – obietnicę przyjętą przez wiarę. Nasze grzechy zostają odpuszczone, nasza niesprawiedliwość przebaczona, bo tak mówi Bóg i wiemy o tym ze słów obietnicy. Ten, kto przyjmuje i polega wyłącznie na Bożej obietnicy, jest z ludu Bożego, ponieważ Bóg tak powiedział.

Bóg jest jego Bogiem, ponieważ Bóg tak powiedział. Zakon Boży jest w jego umyśle i wypisany jest na jego sercu, ponieważ Bóg obiecał, że włoży go w jego umysł i wypisze go na jego sercu, a **on podporządkował się Bogu, by On mógł to dla niego uczynić**. Poddawszy się sprawiedliwości Bożej odpoczywa bezpiecznie w Bożej obietnicy **w Chrystusie**, który jest pośrednikiem i poręczycielem nowego przymierza. A „to jest dzieło Boże: wierzyć w Tego, którego On posłał” (Jan 6:29).

Stare przymierze składało się i zawsze będzie się składać z obietnic i uczynków sprawiedliwości **ludzi**, którzy znają tylko narodziny z ciała i mają cielesny umysł. Nowe przymierze składa się z obietnic i dzieł sprawiedliwości **Boga** w tych, którzy znają narodziny z Ducha przez obietnicę Bożą.

Stare przymierze, przymierze z Synaju streszcza się w słowie „**JA**”. Nowe przymierze, przymierze wieczne streszcza się w słowie „**CHRYSTUS**”.

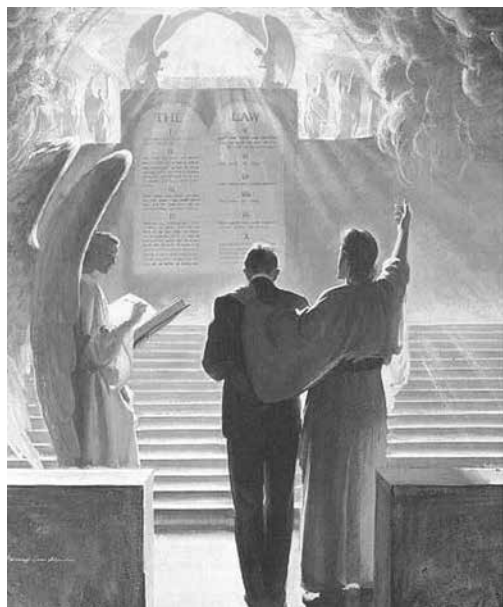
Stare przymierze to „ja” i moja sprawiedliwość. Nowe przymierze to Chrystus i sprawiedliwość Boża.

Stare przymierze to „ja” i niewola grzechu i uczynków Zakonu. Nowe przymierze to Chrystus i wolność sprawiedliwości, która jest przez wiarę.

Stare przymierze „**ja**” – musi zostać całkowicie odrzucone, by nowe przymierze – **Chrystus** – mogło zająć właściwe miejsce i objawić swoją zbawczą moc, bo syn niewolnicy nigdy nie może dziedziczyć z synem wolnej!

Alonzo Trevier Jones

Daniel 8:14



Aby móc zrozumieć zamiar Boży w powołaniu do życia ruchu adwentowego, należy najpierw pojąć, po co w ogóle Pan Bóg stworzył człowieka. Zgodnie z tym, co jest zapisane w książce „Wychowanie” na stronie 12-13, jest to jeden z najważniejszych tematów, który powinien studiować lud Boży.

Człowiek był „nowym, innego rodzaju stworzeniem”, uczynionym na „obraz Boży”; miał być „kopią Boga” (1ABC 1081; RH 18.06.1895). Pan Bóg powiedział: „których ku swojej chwale stworzyłem” (Izaj. 43:7). Człowiek miał „istnieć ku chwale Jego majestatu” (Efez. 1:12, BT). Przez niego miała się przejawiać „wieloraka mądrość Boża” i być poznawana „przez nadziemskie władze i zwierzchności” (Efez. 3:10, BT).

Szczególne odniesienie miało to w odniesieniu do buntu szatana. Boży tron;

Jego Prawo i Jego charakter zostały wystawione na próbę przed całym Uniwersum. Aby wyjść na przeciw zaistniałemu kryzysowi, Pan Bóg stworzył człowieka na swój obraz. Miał być on partnerem Bożym przy pokonywaniu mocy ciemności i Bożym narzędziem w objawianiu Jego charakteru. Już od wieczności Pan Bóg przewidział czas, w którym będzie mógł powiedzieć o swoim ludzie, że „okażą się w nich świętym przed oczami wielu narodów pogańskich (Ezech. 39:27, BT).

Adam zawiódł, jednak jego „niewierność, nie zniweczyła wierności Boga” (Rzym. 3:3). Potem Pan Bóg usiłował przeprowadzić swój plan poprzez naród Izraela; lecz i on zawiódł w objawieniu Jego chwały. Jednakże świadectwa proroków mówią, że w końcu i tak Miłość zwycięży. Tak więc następnie Pan Bóg powołał zbór wczesnochrześcijański, aby objawił Jego charakter przed całym Uniwersum. Jego duchowe bankructwo spowodowało ogromne odstępstwo i ciemność średniowiecza. Jednak niewierność tego kościoła nadal nie zniweczyła wierności Bożej. W końcu, Pan Bóg w swej łasce i miłosierdziu powołał do życia ruch adwentowy i zobowiązał go uroczycie, aby wypełnił Jego plan wobec ludzkości. Dlatego też uroczyste poselstwo „bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego” (Obj. 14:7) jest dzisiaj w pierwszej kolejności skierowane do Jego kościoła!!!

Właśnie w tej godzinie sądu będzie „oczyszczona” (BJW), „wróci do swojego prawa” (BW), „odnowiona” (BG), „Odzyska swoje prawa” (BT) – świątynia

Boża. Świątynia jest „domem Bożym” (2Sam. 7:13), „miejszem imienia Bożego” (1Kron. 22:10), mieszkaniem imienia Bożego” (Jer. 7:12). Ta godzina sądu z Dan. 8:14, w pierwszej kolejności odnosi się do obrony Bożego imienia. Jak lub przez kogo ma być usprawiedliwione (oczyszczone) imię Boże? Przez człowieka! Dlatego też to uroczyste poselstwo na nasz czas, wyzwa człowieka: „Bój się Boga i oddaj Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego (usprawiedliwienia Jego)”. „Honor Boga i honor Chrystusa jest powiązany z doskonałością charakteru Jego ludu” (*ŻJ, str. 532, wyd. II; przedostatni akapit został źle przetłumaczony, podajemy ten cytat zgodnie z oryginałem: „The honor of God, the honor of Christ, is involved in the perfection of the character of His people”, ang. 671).*

Boża świątynia musi zostać oczyszczona, a to oznacza, że Jego imię musi zostać usprawiedliwione i to jedynie przez człowieka. Pierwszy człowiek, Adam zawiódł w tym dziele. Chrystus – drugi Adam, nie zawiódł; żyjąc na tym świecie, który stał się „widowiskiem dla świata i aniołów i ludzi” (1Kor. 4:9), objawił charakter Boga, a przez swą śmierć uwielbił Imię Boże (Jan 12:28-32; 17:6).

Jak wiemy, świątynia nie została „oczyszczona” na Golgocie. Tam dopiero „Wódz zbawienia” i kościoła „osiągnął pełnię doskonałości”, ale wówczas „ciało” Chrystusa – Jego kościół – nie był jeszcze doskonały (Hebr. 2:10; 5:8-9; Łuk. 13:32). W powiązaniu z tym, w czasie powrotu Chrystusa do Boga i swojego tronu, zbór był jako „dzieci” (Obj. 12:5). Jego „ciało” było jeszcze niedojrzałe. Jednak w świątyni prosi On o dary, służące do udoskonalenia świętych (Efez. 4:7-13).

Tak, jak człowiek ma swoje ciało, które go wyobraża, tak też Chrystus ma ciało i pragnie, aby ono całkowicie Go odzwier-

ciedłało. Jednak cały wszechświat nadal oczekuje, aby przez kościół została objawiona wieloraka mądrość Boga (Efez. 3:10, BT). Z tego wynika, że świątynia musi pozostać zanieczyszczona tak długo, dopóki bogactwo Jego miłosierdzia, Jego miłość i łaska w „pełnej mierze i całkowicie nie zamanifestuje się” (TM 18) i nie będą widoczne w Jego ciele.

Powtórzmy – usprawiedliwienie niebieskiej świątyni musi zostać dokonane przez człowieka. To właśnie jest odwiecznym postanowieniem Bożym. Tym jedynym człowiekiem, przez którego może to być dokonane jest Jezus Chrystus. Jednak On potrzebuje do współpracy lud. A z kolei lud musi pozwolić, aby Jezus oczyścił i udoskonalił swoje „ciało”. Dlatego też Duch Proroctwa stale powtarza, że święci wierzący muszą współpracować z Jezusem w Jego dziele oczyszczenia świątyni (2SK 224 wyd. II; 7ABC 933; RH 21.01.1890).

Od początków historii świata przekłętą tego przez grzech, Jezus musi mieć ciało, mieszkanie, świątynię – jednym słowem bezgrzeszny lud, który chce być „uzupełnieniem Jego chwały” (TM 19), lud, przez który i o którym może powiedzieć: „okażę się w nich świętym przed oczyma wielu narodów pogańskich” (Ezech. 39:27, BT). To jest ta kolosalna i doniosła rzeczywistość Daniela 8:14. Podczas, gdy protestantyzm głosi wiarę, która usprawiedliwia wierzącego, to adwentyzm powinien głosić wiarę, która usprawiedliwia Boga! I tak, jak jedna Prawda uzupełnia drugą, tak też okaże się, że Pan Bóg jest jednym i drugim, czyli „sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa” (Rzym. 3:26).

Czy w tej sytuacji Laodycea musi nadal po omacku szukać wokół siebie i wyrwać z korzeniami Prawdę z Daniela 8:14, pozostawiając ją na wyschniętej glebie? Jakąż tragedią jest, gdy konserwatywni

członkowie stale powtarzają elementarne wiadomości o księgach niebieskich i przez to czynią Prawdy zawarte w Danielu 8:14 suchymi, mechanicznymi pojęciami, przez które nigdy nie można obudzić zadufanego i drzemiącego kościoła! Z drugiej zaś strony liberalni członkowie są poirytowani, gdy się im przedstawia coś, co jest przeciwne i nie mające związku z ich teorią o milionach lat świetlnych. Co o tym ma myśleć niebo?

Ruch adwentowy narodził się w wyniku właściwego zrozumienia prorocत्व, zawartych w księgach Daniela i Objawienia. Krótki przegląd ich poselstw, naświetli nam prawdziwy zamiar Boży wobec swojego kościoła – zamiar, który „jest wyższy, niż może go pojąć ludzka myśl” (Wychowanie, str. 18).

Księga Daniela została napisana w czasie niewoli babilońskiej. Żydzi utracili swoje królestwo, swojego króla, swoją świątynię i sami znaleźli się w niewoli. Jednak prorocत्व Daniela mówią o odnowieniu – o odnowieniu i przywróceniu Królestwa, Króla, Świątyni i ludu. Daniel 2 rozdział mówi o odnowieniu i przywróceniu Królestwa (Dan. 2:44); 7 rozdział mówi o odnowieniu i przywróceniu Króla (Dan. 7:13-14); 8 rozdział mówi o odnowieniu i przywróceniu Świątyni (Dan. 8:14), a 10-12 rozdziały mówią o odnowieniu ludu (Dan. 10:14; 11:44; 12:1).

Aby móc w pełni ocenić wartość poselstw Daniela, czytelnik musi badać je dogłębnie i w całości. Odnowienie i przywrócenie Królestwa uzależnione jest od Króla, a odnowienie i przywrócenie Króla uzależnione jest od Świątyni, gdyż Jezus musi najpierw odłożyć swoje kapłańskie szaty,

zanim może wdziać szaty królewskie; a odnowienie i przywrócenie ludu zależy od świętych, gdyż oni mieszkają w świątyni (Obj. 11:1)! Te wszystkie, wielkie prorocत्व Daniela kończą się zapewnieniem odnowienia i przywrócenia świątyni i świętych.

Ostatnia księga Biblii, nazywa sama siebie „Objawieniem Jezusa Chrystusa” (Obj. 1:1). Opisuje historię chrześcijańskich wieków aż do ostatniego pokolenia świętych, którzy staną się uczestnikami doświadczenia, o których mówi prorok Daniel. To są owi 144000. Oni mają napisane na swoich czołach imię Ojca i są żywym dowodem odnowienia i przywrócenia obrazu Bożego w charakterach (7ABC 978). Oni są „pannami”, „pierwiastkami” [pierwocinami], „albowiem są bez zma-zy przed stolicą Bożą” (Obj. 14:15, BG). Właśnie to są ci, przez których Pan Bóg dopiął zamierzonego celu, jaki miał stwarzając człowieka. Oni są „objawieniem Jezusa Chrystusa”; przez nich następuje „wielorakie poznanie mądrości Boga”; oni są uzupełnieniem chwały Chrystusa i przez nich cała ziemia zostanie oświecona chwałą Bożą (Obj. 18:1). Niebo ogarnęła bezgraniczna radość, gdyż dał się słyszeć

głos, mocny jak grom: „oblubienica Jego przygotowała się” (Obj. 19:7). I dopiero teraz nastał czas, że Jezus zasiadający na pięknym białym koniu wyrusza do tej ogromnej bitwy Harmagedon (Obj. 19:11). Tym „koniem” jest udoskonalony i zapieczetowany późnym deszczem kościół (Zach. 10:13; Obj. 6:2). Jedynie człowiek odnowiony na obraz Boży w charakterze, może być narzędziem do pokonania mocy ciemności. To ów „wy-

Jedynie człowiek odnowiony na obraz Boży w charakterze, może być narzędziem do pokonania mocy ciemności.

znaczony człowiek” (3Mojż. 16:21) wyprowadzi Azazela (Obj. 20:13). Wielki bój jest zakończony. Sprawiedliwość i Prawda zwyciężyły.

Bez zrozumienia sensu wyrażenia „ostatnie pokolenie” – księgi Daniela i Objawienie staną się zaledwie zbiorem interesujących faktów, a adwentyzm zostanie pozbawiony mapy i kompasu, stając się po prostu jedną z wielu religijnych grup. Być jedną z wielu religijnych grup? Uchowaj nas Panie, Boże! A właśnie to jest owe niebezpieczeństwo, które obecnie zagraża ludowi Bożemu. Zatem, dlaczego taki fatalny proces rozwoju wydarzeń oddziałuje na kościół? Właśnie dlatego, że kościół utracił z oczu owo pojęcie i znaczenie, jakie ma odegrać w nim „ostatnie pokolenie”.

Lud Boży nie istnieje tylko po to, aby dążyć do zbawienia siebie! Ponad to wszystko ma do spełnienia niezwykle doniosłe dzieło. Ruch adwentowy ma usprawiedliwić imię Boże, a do tego nie wystarczy, jakież zwykłe doświadczenie. Nawet powtórzenie wydarzeń i doświadczeń Zielonych Świąt, nie wystarczy do tego. Do tego potrzeba zupełnie nowego doświadczenia, doświadczenia, którego nie zademonstrowała dotąd żadna społeczność świętych mężów w minionych 6000 lat.

Diabeł czyni desperackie wysiłki, aby obrabować kościół ze zrozumienia Prawdy zawartej w Danielu 8:14. Wie on bowiem, że bez ostatniego pokolenia, w niebie nie zabrmi pieśń zwycięstwa. Bez „pierwocin”, nie może nastąpić zmartwychwstanie sprawiedliwych świętych (Hebr. 11:39-40), oraz nie będzie „wyznaczonego męża”, który mógłby zaprowadzić szatana na wieczne zginięcie.

Tak więc jest to alarmującym stanem, gdy widzi się w naszej wyznaniowej literaturze zapieranie się historycznej Prawdy

o znaczeniu ostatniego pokolenia. Poniżej podajemy trzy przykłady, że właśnie to ma miejsce:

„Przyjęcie sugestii, że w dniach ostatecznych będzie innego rodzaju doświadczenie usprawiedliwienia z wiary, i że będzie odróżniać się ono od czasów z przed 1844 roku jest w bezpośredniej opozycji do naszej historii i nauczania” (*Australian Division Committee, 'Into the Holiest Trough the Open Door', Publisher by the Defense Literature Committee of the Gen. Conf., Dec. 1963, p. 6*).

„Nauka... że w czasie służby Jezusa w Najświętszym w niebieskiej świątyni istnieje możliwość uzyskania pełnego oczyszczenia od grzechu i wyższego stany doskonałości, niż to było możliwe w dawnych czasach przez moc Ewangelii, jest przykładem na wprowadzanie ‘obcej ewangelii’” (*V. Johns, RH.25.06.1964, p. 3*).

„Ci, którzy będą żyć na ziemi w swym śmiertelnym stanie w dniach ostatecznych, mają ponoć dążyć do moralnej doskonałości. Jest to niczym innym, jak dyspensjonalizmem, w swojej najbardziej zdradzieckiej formie” (*V. Johns, RH 2.07.1964, pp. 78*).

Jednak znaczenie Prawdy o ostatnim pokoleniu jest fundamentem Daniela 8:14. Prawda ta jest po prostu sercem Daniela 8:14!

„W ostatnich dniach, na skutek poselstwa trzeciego anioła, wykształci się szczególny lud, którego charakterystyczną cechą będzie sprawiedliwość i świętość; będzie to lud, jakiego jeszcze nie było od początku zaistnienia świata” (*S. Haskell, 'Union Conference Record', Australia, 10.07.1899, p.4*).

Peter C. Jarnes

Przesiew



Przesiew¹ - Przy niektórych wyrazach są odnośniki do obszernych fragmentów Ducha Proroctwa, które można przeczytać poniżej artykułu. Uznałam, że są one na tyle ważne i o wiele większą wartość mają niż moje słowa, że każdy z Czytelników powinien je przeczytać.

Prolog

„Drożdże zmieszane z ciastem działają w sposób niewidoczny, ale zmieniający całkowicie jego właściwości. W podobny sposób obłuda dopuszczona do serca, przepaja charakter i życie człowieka.

(...) ‘strzeżcie się kwasu faryzeuszy i saduceuszy...’ Żydzi od czasów Mojżesza mieli zwyczaj wynosić ze swych domów drożdże w okresie świąt wielkanocnych, a uczniowie nie zrozumieli Jezusa. Podczas pospiesznego opuszczania Magdali uczniowie zapomnieli zabrać ze sobą

chleb i mieli teraz przy sobie tylko jeden bochenek chleba. W związku z tym myśleli, że Chrystus ostrzega ich przed kupowaniem chleba u faryzeuszy i saduceuszy. *Chwiejność ich wiary i duchowa ślepotą często prowadziły do mylnego rozumienia słów Zbawiciela.* Teraz Jezus postawił im zarzut, iż będąc świadkami nakarmienia tysięcy ludzi kilkoma bochenkami jęczmiennego chleba i kilkoma rybami, w obliczu poważnego zagrożenia zwątpili, że chodzi tu o coś więcej, niż ziemskie pożywienie. Zaistniało bowiem niebezpieczeństwo, że żywa argumentacja faryzeuszy i saduceuszy *natchnie uczniów niewiarą* i skłoni ich do traktowania Jego słów w lekceważący sposób.

(...) Ci, którzy zaliczali siebie do naśladowców Chrystusa, *ale nie potrafili porzucić tego, co przeszkadzało im stać się Jego uczniami, pozostawali w dużym stopniu pod wpływem rozumowania faryzeuszy. Ich wahania często oscylowały pomiędzy wiarą a jej brakiem i nie potrafili rozpoznać skarbow mądrości ukrytych w Chrystusie.* Nawet uczniowie, którzy porzucili wszystko w imię Chrystusa,

w sercach swych nie przestawali dążyć do własnych korzyści. Ten właśnie duch przyspieszył wśród nich spory, kto z nich jest pierwszy i stanął między Chrystusem a nimi. Wtedy wystąpiła między nimi obojętność w sprawie misji Chrystusa i Jego ofiary, a świadomość odkupienia docierała do nich powoli. Na podobieństwo drożdży, których działanie pozostawia się samym sobie, otrzymuje się zepsucie i rozkład. Egoistyczny duch [**tak jak drożdże/mój przypis/**], nie napotykając sprzeciwu, pracuje nad skalaniem i ruiną duszy. Wśród naśladowców naszego Pana dziś – tak samo jak niegdyś - *panoszy się grzech subtelnie i oszukańczo popełniany. Jak często staramy się ofiarować nasze siły dla służby Chrystusowi, podtrzymywać wzajemną społeczność ze sobą na płaszczyźnie utajonego pragnienia samowyywyższenia się! Jakże ożywiona staje się dusza człowieka pragnąca gratulacji i ludzkiego uznania! Samolubstwo i chęć znajdowania łatwiejszego dojścia ku Bogu, z ominięciem dróg, które w tym celu przeznaczył, prowadzi do tego, że ludzkie koncepcje oraz wyobrażenia zaczynają zastępować zrzędzenia Boga.* Nawet swoim uczniom Chrystus nie oszczędził napomnienia: ‘Strzeżcie się kwasu faryzeuszy!’

Religia Chrystusa jest szczerą samą przez się, a jej przewodnią myślą płynącą od Ducha Świętego, jest gorliwość w służbie Bożej. Tylko efektywna praca Ducha sprawia, że przyjmowane jest natchnienie, albowiem **tylko moc Boga może nas wyzwolić od egoizmu i obludy.** I jeżeli człowiek ulega takim zmianom, to dokumentuje Jego pracę nad nami. Jeżeli nasza wiara, którą przyjmujemy, sprawia, że za jej pośrednictwem pozbywamy się egoizmu i chępliwości, doprowadzając nas do szukania chwały Bożej, a nie własnej, możemy być pewni, że rzeczy są

ułożone we właściwym porządku. ‘Ojczy! Uwielbij imię twoje’ (Jan 12:28) było podstawą życia Chrystusa i jeżeli chcemy iść za Nim, musimy przyjąć to również za podstawę naszego życia.

Chrystus rozkazuje nam ‘postępować, jak on postępował... A przez to wiemy, żeśmy go poznali jeśli przykazania jego zachowujemy’ (1Jana 2:6,3)” (E. White, *Życie Jezusa, str. 315, 316, 317*).

Osobisty wstęp

Bardzo trudno jest mi napisać artykuł, którego treścią jest przesiew, gdyż obecnie czuję, że właśnie sama jestem przesiewana. Przesiew czy inaczej wąska droga², która staje się coraz węższa, zaczyna także dotyczyć i mnie. Jest mi bardzo ciężko ostatnio dotrzymać kroku mojemu mężowi – chciałabym go zatrzymać dla siebie, zaszyc się gdzieś daleko w górach, móc urodzić mu syna i żyć z nim z dala od ludzkiej filozoficzno-samousprawiedliwiającej się gadaniny... Nigdy nie przeczuwałam, że zostając żoną Piotra będę musiała aż tak się poświęcać, rezygnując z własnego życia - nawet tego duchowego, jakie pragnęłam z nim prowadzić, oddając swój umysł, pragnienia, a w zamian otrzymując często ludzkie niezrozumienie. Przypominam sobie, że Ellen White zanim przyjęła urząd proroka, być może tylko przez chwilę, ale również odmawiała Bogu „krojania i szycia ubrań”, wskazując nawet, że ten wysiłek jest wobec niektórych osób zupełnie daremny. Na szczęście dała się potem przekonać i została pokorną służebnicą Pańską³.

Bardzo wiele pisałam już w „Filadelfiach” o tej praktycznej stronie naszego życia, jak powinniśmy się ubierać, jeść, co słuchać, czego nie, jak prowadzić nasze domy, aby były czyste i zadbane, więc nie

czuję natchnienia, by zaczynać ten artykuł od kolejnych coraz to węższych wskazówek praktycznych. Mój mąż pisał o tych rzeczach, które niszczą czołowy płat mózgowy w artykule pt. „Wyjdźcie Mu na spotkanie...” w poprzednim siódmym wydaniu „Filadelfii”, więc wiele praktycznych kwestii jest tam już podanych.

Ten artykuł o przesiewie, chciałabym teraz skupić na innych kwestiach. Tak łatwo jest wypowiadać słowo: „przesiew”, ale przecież w praktyce oznacza ono wyrok... dla jednych ku radości i odpocznienia w Bogu, a dla innych wyrok śmierci wiecznej... Kto wie czy ten „przesiew” nie dotyczy mojej mamy, taty, siostry, brata, syna, córki, sąsiada, przyjaciela... Chciałabym podejść do tego tematu bardzo poważnie. Po drodze, choć jeszcze stoję, chcę być czujną, aby samej nie upaść, gdyż, choć piszę ten artykuł to sama również podlegam przesiewowi, poznaję swoje granice i limity, odczuwam wielką walkę Pana Boga, abym dalej trwała, aby dalej chciało mnie się chcieć, kiedy oczy same się kleją do snu...

Jestem w swoim życiu na etapie, kiedy niektóre z moich kiedyś mocno zachowywanych zasad zostały we mnie zakwestionowane... odpuściłam pewne zasady, gdy zwrócono mi uwagę, że co z tego, że nie jem lodów i nie piję gazowanej wody skoro odczuwam czasem niechęć wobec bliźniego swego. Im sztywniejsze wprowadzałam zasady w swoje życie tym dalej odgrażałam się umysłowo od innych ludzi. Stworzyłam sobie swój poukładany, czysty świat, odgradzony od innych ludzi, a najbardziej od tych, którzy wprowadzali w moje życie chaos. Mój mąż poprzez swoje działania przekonuje mnie do wielu relacji z różnymi ludźmi o różnych wyznaniach i na przeróżnych etapach ich duchowości.

Na przykład każda wizyta gości w naszym domu to spotkanie różnych światów

i to tych ze sfery światów niewidzialnych. Nie raz zauważyliśmy, że oddanie i posłuszeństwo wobec zasad – tych zewnętrznych wcale nie powoduje, że dana osoba przynosi owoc Ducha w postaci pokoju, radości, cierpliwości, że ma Mądrość z Nieba wobec rozwiązywania różnych życiowych kwestii. Tak więc dieta i kwestia przesiania nas na bazie tego co wkładamy na talerz i do ust na każdym etapie naszej świadomości jest niezmiernie ważna i wspomagająca naszą duchowość, ale nie zastąpi ona żywego kontaktu ze Zbawicielem, który jedynie ma moc i umiejętność odrodzić nasze serca. Tak więc główny przesiew dotyczy tego, komu oddaliśmy nasze serca, motywacje, chęci do pracy, myśli – Bogu czy szatanowi, a za tym pójdzie, czy z tego wyniknie jak będziemy się odżywiać, jak będziemy się wyrażać, jak ubierać, z kim przebywać, dokąd chodzić.

Odżywiamy się w zasadzie witarianśko lub nawet frutarianśko... z pieczonych pokarmów w domu pozostajemy przy wypieku chleba i praśników. Teraz latem z powodu dużej ilości własnej cukinii niektórzy z nas poszli na ewentualne drobne ustępstwa na rzecz gotowanego leczu czy ostatnio domowej wegańskiej pizzy. Można powiedzieć, że na surowej diecie jesteśmy w 90 % i na surowej diecie czujemy się najlepiej... Takie chwilowe ustępstwa jeszcze bardziej ugruntowują nas w naszym wyborze witarianizmu, który zagościł do naszego domu dopiero w styczniu tego roku. Ugruntowują, gdyż natychmiastowo możemy stwierdzić jak czujemy się po gotowanym, a jak po surowym. Nasze ciała i umysły są świeże i sprężyste po surowym pokarmie.

W swoim życiu przechodziłam zaraz po nawróceniu i chrzcie w KADS okres kiedy czytałam książki Ducha prorocstwa i studiowałam Biblię bardzo głęboko, poświęcając na to każdą najdrobniejszą chwilkę.

Wszelkie wyczytane zasady te dotyczące diety jak i innych dziedzin życia w zasadzie natychmiastowo wprowadzałam w codzienne, praktyczne życie... w kwestii zasad można by powiedzieć, że nasz dom cały czas służyć może innym ludziom za pomoc, choć ciągle dalej się uczymy.

Tymczasem pomimo tak zachowywanych zasad były jednak chwile, szczególnie gdy mieszkałam sama, że po przeżytych pewnych okolicznościach, stawałam bezradna w pokoju i wołałam do Boga: 'Boże, tyle rzeczy w swoim życiu już odrzuciłam, nie jem mięsa, nabiału, nie piję toksyn takich jak kawa, herbata, mleko, słodzone napoje gazowane, nie jem cukru; wyrzuciłam z domu telewizor, nie chodzę na zabawy, nie noszę spodni; chodzę wcześniej spać, wcześniej wstaję, studiuję Twoje Słowo od rana, więc dlaczego, dlaczego nie mam w sercu pokoju, dlaczego w kontakcie z moimi rodzicami staję się nerwowa, poirytowana, przerażona, czasem czuję się jak mała dziewczynka? Dlaczego jestem tak nadwrażliwa na swoim punkcie? itd.'" Potem dowiedziałam się, że są grzechy nazwijmy je zewnętrzne i tych o dziwo, o wiele łatwiej było mnie się pozbyć, jak np. wyrzucić TV z domu. Nigdy nie miałam legalistycznych motywacji, gdyż zawsze pragnęłam tylko służyć Panu Bogu i robiłam to tak jak umiałam, ale nie raz okazywało się, że tą swoją zasadniczością przykrywam grzechy wewnętrzne, grzechy serca takie jak złość, szemranie, lenistwo, zazdrość, niecierpliwość, podejrzliwość, pychę, dumę czy próżność. Na zewnątrz miałam już prawie wszystko pięknie posprzątane, ale wewnątrz ciągle rozdygotanie. Wiłam się czasem w domu z bólu i własnej niemocy, ale nigdy z premedytacją – ja naprawdę byłam i czasem nadal jestem bezsilna wobec własnej niemocy... pokrętności mojej własnej natury

człowieczej...

Jestem zdumiona jak bardzo nie znam i nie znałam siebie, i tym jak bardzo nie chcę czasami i w pewnych tematach przyjąć prawdy o sobie... „Faryzeusze raczej woleli zaprzeczyć się swych własnych zmysłów niż przyznać się do błędu” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 369). „Źródłem niepokoju człowieka jest egoizm” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 251).

Ileż muszę jeszcze przeczytać takich zdań, ile usłyszeć napomnień, ile razy doświadczyć bólu, żeby wreszcie kliknąć w swoje miejsce w Bogu i zacząć działać dla Niego ochotnym sercem, i że śpiewem na ustach przyjmować kolejne razy, szykany, opluwanie, trud i znój.

Kiedy już bezradna wobec trwającej całe lata samotności, choć mając męża Bożego w sercu i umyśle powiedziałam Bogu, że w zasadzie mogę już teraz żyć sama, usłyszałam: „będziesz miała męża, inaczej nie będziesz miała ze mną działu.” Nie rozumiałam dlaczego najpierw przez ponad 30 lat nie mogłam mieć męża, a gdy się wreszcie poddałam to okazało się, że bez męża, zginę.

No cóż, okazało się, że dopiero w małżeństwie mogłam dowiedzieć się o sobie nieco więcej. Żyjąc w samotności we własnym mieszkanku, sama kierowałam swoim życiem, swoim odpoczynkiem, kontaktami z ludźmi, codziennymi obowiązkami – stając się żoną wszystko to złożyłam u stóp mojego męża, i choć pragnęłam być uległa i poddana, nie potrafiłam się jednak poddawać w codziennym życiu. Nie podejrzewałam nawet, że mój mąż stanie się głównym moim Nauczycielem i Lekarzem i będzie tropił we mnie te najbardziej chore komórki i będzie pomagał je niszczyć. Nigdy nie podejrzewałam nawet, że te operacje na mnie będą aż tak bolesne. Mój mąż jest jedynym człowiekiem na ziemi, który wyzwala ze mnie i we mnie wszystko to co muszę oddać Bogu, bo inaczej zginę. On

doskonale naciska te miejsca, w których odnajduje nowe-stare wrzody, z których wylewa się ze mnie ropa mojego młodocianego odstępstwa. Mój mąż lepi mnie, kształtuje. A że jestem już jako ten stary gliniany dzban, to musiałam się najpierw rozbić w drobny mak i teraz na nowo jestem lepiona... Przesiew... na razie cały czas trwam i każdego dnia uczę się odnajdywać sens mojego istnienia w Bogu i cel życia jaki Bóg chciał mi zawsze nadać u boku mojego męża, a nie realizować moje wyobrażenie o moim małżeństwie z moim duchowym mężem. Codziennie muszę w ciemności i gęstwinie własnych myśli odnaleźć ten duchowy cel i nie chybić go, aby nie zgrzeszyć niechęcią wykonania zadania/polecenia na dany dzień... z czasem mam nadzieję, że to Boże wyobrażenie o moim życiu stanie się i moim, i pokocham je i największą radością dla mnie będzie czynić wolę Bożą. Tak jak to odczuwają aniołowie, dla których największą radością jest wielbić Boga i czynić Jego wolę. W dużej mierze możesz do tego przyczynić się i Ty, Drogi Czytelniku, bo jeżeli to co przeżywam i to co piszę jako rezultat moich przemyśleń, mojego życia i chodzenia w Bogu przybliży Ciebie do Niego lub da Ci życie wieczne, to moja motywacja do wzrastania w chęci czynienia woli Bożej wzrośnie, bo będę widziała owoce naszego życia. To co mnie najbardziej osłabia i ograbia z sił, to patrzeć jak ludzie dookoła mnie są... przesiewani i giną i nie chcą się podjąć uczciwego zbadania swojego życia. Nierzadko za swój stan oskarżają tego, który im o ich złym stanie powiedział. A każde zwycięstwo, każda podniesiona na wyższy poziom dusza dodaje skrzydeł mojemu życiu...

Przesiew kojarzy się głównie z hasłem „reformacja życia”, a więc z tymi wszystkimi zewnętrznymi zasadami dotyczącymi

naszego bytowego życia... a ja zauważam też, że wielu z nas, choć doskonale funkcjonujący nawet na witariańskiej diecie nie radzi sobie z brakiem cierpliwości, z mówieniem brzydkich wyrazów. Słowo: „kurczę!” - zamiennik bardziej ordynarnego przekleństwa na literkę ‘k’, często gości na ustach adwentystów – ludzi wierzących, oczekujących przyjścia Zbawiciela. Myślę też, że nawet wykrzykiwanie jak lament „ludzie!!!” lub „o, matko!” nie jest wcale takie niewinne - zastępuje przekleństwa mówione w momencie irytacji... zniecierpliwienia – też niedobrze.

Przesiew dotyczy tego na ile pozwolimy Naszemu Stworzycielowi **czynić** siebie ludźmi ze wszech miar świadomymi! Większość z nas nie pragnie większej, głębszej świadomości na temat nas samych czy tego wszystkiego co nas otacza. Tylko pogłębienie świadomości Drogi Czytelniku może spowodować, że z pomocą Jezusa Chrystusa odłożysz ze swojego życia wiele trucizn. Módlmy się gorliwie, aby Pan Bóg mógł zawładnąć naszą świadomością. Człowiek świadomy zła, jakim jest papieros nigdy nie włoży go do ust, robi to tylko ten, kto ma owszem wiedzę o szkodliwości palenia, ale świadomości w nim brak, bo gdyby wiedział co czyni, nie robiłby tego. „A gdy przyszli na miejsce, zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali go tam, także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A Jezus rzekł: Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23:33-34, BW). Czy gdyby byli świadomi tego co robią, to ukrzyżowaliby Stwórcę i Zbawiciela ludzkości?

„Jeśli lekceważymy wrażenie jakie odciska na naszej duszy głos Ducha Świętego, jutro nie będzie on już tak mocny w naszych uszach. Serce stanie się mniej wrażliwe i wpadnie w niebezpieczną nieświadomość tego jak krótkie jest życie;

zatrze się świadomość wieczności. **Potępienie na sądzie nie będzie wynikało z faktu, że tkwimy/żyjemy w błędzie, ale z faktu, że zlekceważyliśmy i zaniedbaliśmy przyslaną przez Niebo możliwość dowiedzenia się Prawdy**” (E. White, *Humble Hero*, p. 228). Ten fragment potwierdza, że samo bycie w błędzie, nie jest powodem do potępienia, każdy grzech jest wybaczalny jeśli chcemy go wyznać, ale nie ma wybaczenia dla tych, którzy nie chcą poznać Prawdy czyli pogłębić swojej świadomości. Jeżeli Niebo chce nas o czymś poinformować, czyli uczynić bardziej świadomymi, a my odpychamy tę wiedzę i zatykamy uszy, odcinamy się w ten sposób od głosu Ducha Bożego i ginimy w ciemnościach.

Przesiew dotyczy tego co ma się w sercu, lub jakie ma się serce... czy pełne zbrodni wobec bliźniego, za którego nie chce się wziąć odpowiedzialności, czy pełne Miłości?

Mam dużo szczęścia, bo mam męża, który mnie kocha i powiedział, że będzie o mnie walczył... więc pragnę pokonywać siebie w Miłości dla niego i dla tych, których on uczy mnie kochać... po prostu chcę być zawsze blisko niego, a że on moją własną drogą, która nieraz zawiodłaby go na dwutygodniowe wakacje nad morzem, ale nie spędzane na zatłoczonej plaży, tylko na spacerach, czytaniu i odpoczynku - nie pójdzie, więc muszę pokonywać siebie, by iść jego drogą, pełną trudu i wyrzeczeń, i prosić Pana Boga, by dawał mi odczuwać coraz więcej radości z faktu pełnienia Jego woli wypowiedzianej ustami mego męża. Przeczytajmy, co napisane jest o znoszeniu trudu i poświęcenia w Duchu Proroctwa:

„Pan daje błądzącym, słabym, chwiejnym i nawet tym którzy odstępują od prawdy, specjalne wezwania by powrócili do owczarni. Wielu nie nauczyło się tego,

że ich szczególnym obowiązkiem jest iść i szukać zgubione owce. Faryzeusze szemrali ponieważ Jezus przyjmował zaproszenia od jawnych, zwykłych grzeszników i jadł z nimi. Czując się sprawiedliwymi, gardzili biednymi grzesznikami, którzy z zadowoleniem słuchali Jezusa. By zganić tego ducha u faryzeuszy i uczonych w Piśmie oraz wydać dobitną lekcję dla wszystkich, Pan dał przypowieść o zgubionej owcy. Zauważ szczególnie następujące punkty:

99 owiec zostało opuszczonych po to, aby pilnie poszukiwać tę jedną zgubioną. Cały wysiłek został uczyniony dla tej jednej nieszczęśliwej owcy. Tak więc wysiłek zboru winien być skierowany na tych członków, którzy błakają się z dala od owczarni Jezusa. Czy muszą one tak się błąkać? Nie czekaj aż powrócą zanim spróbujemy im pomóc, ale ich szukaj. Gdy zagubiona owca została odnaleziona, to



przyprawiono ją do domu z radością i wielkie zadowolenie nastąpiło. To jest ilustracja błogosławionej radości pracy dla błądzących. Zbór dobrze wykonujący tego typu pracę, jest szczęśliwym zbozem. Męż-

czynna lub kobieta, których dusza jest z miłością i współczuciem zwrócona ku błędzającemu, który pragnie, aby doprowadzić go do owczarni Wielkiego Pasterza, jest zaangażowany w błogosławione dzieło. Jest to wielce rozweselająca duszę myśl, gdy jeden grzesznik zostaje naprowadzony na dobrą drogę. Niebo cieszy się bardziej niż z 99 osób sprawiedliwych. Samolubne, doskonale, dokładne dusze, które boją się pomagać tym co błędzą, jak gdyby zabrudzili się tą pracą, nie zasmakują radości misyjnego dzieła. Nie mają błogosławieństwa, które napelnia niebiosa radością z wyratowania jednostki, która się błęka.

Taki zbór lub takie osoby, które powstrzymują się od noszenia ciężarów dla innych, którzy zamykają się w sobie, wkrótce będą cierpieć duchowy upadek. To dzieło czyni człowieka silnym. **Praca duchowa, wysiłek, noszenie ciężarów, to daje zborowi moc Chrystusa**” (*„Życie i Działalność Ellen Gould White”, ‘Zagubione owce’ str. 187*).

I drugi fragment z tej samej książki:”

„Wróciliśmy do Wisconsin wyczerpani, pragnący odpoczynku, i bardzo nieszczęśliwi, że zastaliśmy siostrę Annę cierpiącą. Choroba wzmagala się co ją przygnębiało. Doświadczenia nawarstwiały się. Musieliśmy być bardzo uważni. Nasza rodzina wzrosła liczebnie z 15 do 20 osób. Duże konferencje i sobotnie zebrania miały miejsce w naszym domu. Nie mieliśmy spokojnych Sabatów, gdyż niektóre siostry przebywały cały tydzień u nas. Bracia i siostry w zasadzie nie uważały, że te postępowania powodują niewygodę, dodatkową troskę i wydatki z naszej strony. Gdy jeden po drugim przybywało chorych z urzędu, potrzebujących specjalnej troski, obawiałam się, że niepokój i opieka będą ponad nasze możliwości. Często myślałam, że więcej nie zniesiemy tego, ale prób

przybywało i z zaskoczeniem zauważyłam, że to nas nie przemogło. Nauczyliśmy się tego, że znacznie większe cierpienia i próby mogą być zniesione, które wcześniej uważaliśmy za niemożliwe do wytrzymania. Uważne oko Pana było nad nami, czuwając abyśmy nie byli zniszczeni” (*Życie i Działalność Ellen Gould White”, ‘Powrót do Rochester’, str. 154*).

Przesiew

Kiedy rozmyślałam o tym artykule stwierdziłam, że pierwszy i ostatni przesiew dokonuje się zawsze w sercu człowieka, podczas podejmowanych przez nas decyzji wobec Prawdy jaka na nas zstępuje w najróżniejszych okolicznościach życia. „Filadelfie” czytają różni ludzie, na różnym etapie duchowej świadomości, należący do różnych kościołów, ale niewątpliwie poselstwo „Filadelfii” jest głównie adresowane do Adwentystów Dnia Siódmego, gdyż to oni właśnie muszą być pierwsi gotowi na ogłoszenie światu tych poselstw, które Bóg objawił swemu ludowi. Czas łaski dla Adwentystów jak wiemy kończy się wcześniej

I tak właśnie pierwszy przesiew dzieli nas na tych, co czytają i tych co nie czytają Słowa Bożego i Ducha Proroctwa. Tych co modlą się codziennie po kilka razy i tych co się nie modlą. Tych co z radością pochłaniają dzieła Ellen White i tych, co podchodzą do jej pism wybiórczo i krytycznym okiem. Dzielimy się na tych, którzy uznają ją za proroka i na tych, którzy nie dają jej prawa do tego urzędu lub znacząco ograbiają jej kompetencje.

W zasadzie od tego zaczyna się nasz przesiew jako ludu Bożego, od naszego podejścia do Słowa i Proroków.

„Kiedy znajdujesz ludzi kwestionujących Świadectwa, znajdujących w nich

błędy i szukających tylko sposobności, by odwieść ludzi od ich wpływu, bądź pewien, że Bóg przez nich nie działa. To inny duch. Zwątpienie oraz niewiara są pielęgnowane przez tych, którzy nie chodzą roztropnie. Mają oni bolesną świadomość tego, że ich życie nie przechodzi testu Ducha Bożego, obojętnie czy to wypowiedzianego Słowami Biblii, czy Słowami Świadectw, które to Słowa doprowadziłyby ich dopiero do właściwego zrozumienia Biblii. Zamiast zacząć od badania własnych serc i dojścia do harmonii z czystymi zasadami Ewangelii, znajdują oni błędy i potępiają środki jakie Bóg wybrał, aby ich ukształtować, by mogli przed Nim stanąć w dniu Pańskim” (*Fragment kazania wygłoszonego przez E. White w czasie Generalnej Konferencji w 1883 roku, które zostało zapisane w Notebook Leaflets, The Church, No. 6. Selected Messages, Tom 1, str. 45*).

Potem zawsze przesiewają nas nasze motywacje. A więc przyczyny, dla których jesteśmy dobrzy lub źli... To motywacje naszego serca albo nas biorą w obronę, albo nas oskarżają.

Aby móc poznać motywacje własnego serca, trzeba z kolei pozwolić Bogu badać swe serce „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie krocę drogą zagłady, A prowadź mnie drogą odwieczną!” (Ps. 139:23–24, BW).

Pozwolić Bogu badać swoje serce, jego zamiary, jego motywacje, pozwalać Bogu być dla nas łaskawym, by oddziaływał swoją Łaską i mówił nam jacy jesteśmy w jego oczach... to kolejny schodek na drabince przesiewu.

Z tym jest bardzo trudno, na ogół nie chcemy znać Prawdy o sobie, boimy się jej, uważamy, że jest przesadna, że wcale nas nie dotyczy; oburzeni jesteśmy gdy ktoś zwraca nam na nią uwagę... unosimy się dumą...

Tymczasem powinniśmy dziękować Panu

Bogu za to, że chce nas badać, z wdzięcznością powinniśmy przyjmować napomnienia, uwagi, gdyż w ten sposób ratujemy nasze życie, oddajemy Bogu to co złe i gotowi jesteśmy by być uczonymi nowego.

Apostoł Jan, pisząc pod natchnieniem, odbija myśli Boga, gdy stwierdza:

„Nie ma zaś dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie” (3Jana 4, BW).

„Ja zaś największej radości doznaję właśnie wtedy, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą” (3Jana 4, BWP).

„Ci, którzy dążą do tego, by podobać się Bogu, będą chodzić w całej prawdzie im przedstawionej. To jest podstawą, gdyż nie ma absolutnie żadnej ochrony przed złem, oprócz Prawdy” (*Allen Stump, 'Fundament naszej wiary', str. 141, E. White, GAG 30*).

„Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki - Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” (Jan 14:16-17, BW).

Przesiew następuje na bazie Prawdy, gdy słyszę ją o sobie i na bazie Prawdy na temat rychłego przyjścia Chrystusa, czy wierzę w rychłe przyjście Chrystusa i tylko tym żyję i pragnę się jak najlepiej przygotować, oraz przesiew na bazie Prawdy o tym, że jest Jeden Bóg, który zrodził Syna, a więc Prawdy teologiczne konieczne do praktycznego życia w Jezusie Chrystusie, lub precyzyjniej: by to On mógł zamieszkać w nas.

Przesiew dotyczy też kwestii wytrwałości – trwania w codziennym chodzeniu z Chrystusem w łączności z Ojcem, trwania w nowych nawykach, trwania gdy pali nas ogień i najchętniej byśmy zrezygnowali, oby nikt z nas nie zrezygnował jak to się potocznie mówi za pięć dwunasta...

Przesiew dotyczy naszej pogody ducha i naszej ochotności w przyjmowaniu no-

wych wyzwania, zadań pochodzących od Boga, ale często przekazywanych nam z ust naszych przełożonych czy tych ustanowionych naszymi głowami. Te wyzwania badają naszą wytrwałość, wytrzymałość, pokorę, zdolność do znoszenia niewygód, poziomu poświęcenia się dla dobra innych.

Przesiew dotyczy pozwolenia Bogu wniknięcia w nas tak głęboko, by mógł zmieniać w nas tak silnie wyrte i ukute schematy myślowe, by mógł je zastępować Swoimi, które nierzadko zupełnie odbiegają od naszych wyobrażeń.

Przesiew zastaje nas w sytuacjach dużego rozczarowania, kiedy doznajemy uczucia zawodu i nie potrafimy wybaczyć, zapomnieć, zaufać na nowo...

Przesiew przede wszystkim dotyka urażonej dumy. Czy potrafimy oddać ją Bogu i przyznać się wobec ludzi, że zbłądziliśmy, że faktycznie źle postępowaliśmy?

Przesiew, o czym już wcześniej pisałam w trochę innym kontekście dotyczy naszej zgody na cierpliwe znoszenie chłodu, głodu i zimna. Trudy życia, brak snu, zmęczenie, gdy potrzeb wokół tak wiele... jeszcze to trzeba zrobić, jeszcze temu pomóc, tamtego opatrzyć... duchowo lub fizycznie, gdy samemu już sił brakuje.

Największy jednak przesiew według mnie dotyczyć jednak będzie **odwagi**. Bo można być wszystkiego świadomym, wszystko odrzucić, zreformować swoje życie w kwestiach dietetycznych, ubioru, ale nie mieć odwagi wspinać się na wyższe szczeble świadomości, na których nierzadko trzeba okazać się mężnym i stanowczym wobec ludzi, zgromadzenia, a nawet całego kościoła lub po prostu ...wobec siebie.

Mój mąż już nie raz musiał wystąpić sam jeden wobec wielu ludzi i obronić swoje życiowe decyzje, przekonania i wiarę. Wielką miał wtedy odwagę.

Ale często zdarza się, że mylimy odwagę

z arogancją, że jesteśmy jakoby odważni w buzi i stwarzamy ostentacyjne sytuacje, w których Pan Bóg nie jest wywyższony, a są to bardziej uniesienia naszej urażonej dumy. W przesiewie chodzi też o odwagę przyznania się do rzeczy małych i drobnych, a tak głęboko w nas wyrtych jako tych, które wywołują w nas lęki i muszą zostać porzucone i zastąpione Bożym charakterem. Podam kilka przykładów: Wiele lat temu Pan Bóg pokazał mi w mojej pracy zawodowej dlaczego krzyczałam na uczniów i wypowiadałam zbyt często polecenia w sposób dyktatorski. Powód był prozaiczny: bałam się własnych uczniów. Stałam przed grupami 20, 30 uczniów, czasem przed zwykłą grupką 9-ciu sześciolatek, o których wiedziałam, że jeśli ich nie poskromię zetrą mnie na miazgę swoją młodzieńczą niesubordynacją, niefrasobliwością, ruchliwością, buzią, która wypowiada butne i niemądre słowa, pełne szyderstwa słowa... i usłyszałam: „stań przed nimi taka jaka jesteś, nie udawaj kogoś groźnego, nie bój się ich, zamilknij i daj się im pokonać.” Pamiętam jak w pierwszej chwili zrobiło mnie się mdło ze strachu i musiałam opuścić salę i iść do toalety, bo tak mocno zakręciło mnie się w głowie! To był przeogromny przełom w moim życiu zawodowym! Pan Bóg pomógł mi nabrać świadomości czegoś co funkcjonowało w mojej podświadomości: lęk przed własnymi uczniami, lęk przed tym, że nie zapanuję nad nimi, a oni rozbijają każdą lekcję i na dodatek robią sobie krzywdę chodzeniem po klasie, rzucaniem kredy lub innymi gorszymi pomysłami. Tyle o nich wiedziałam od innych nauczycieli i choć u mnie nigdy nie było podobnych sytuacji, bo utrzymywałam ich w ryzach, czasami pozwalając sobie na zawieszenie broni, to jednak Pan Bóg pokazał mi drogę jeszcze doskonalszą, kiedy zabrał mi moją broń, jaką był stanowczy, mocny krzyk, nie znający sprzeciwu oraz stanow-

cza, konsekwentna postawa. Wróciłam z toalety i stanęłam przed nimi bezbronna i wołałam do Pana Boga o odwagę do wejścia w to nowe wyzwanie i o Mądrość – to co mam robić, aby nie przejęli steru lekcji, a co dopiero wycieczki? Pomocą okazało się milczenie i słuchanie tego co mówią tak jak ja to nazywam od dołu, a więc nie słów jakie wykrzykują, ale raczej wysłyszenie tego, co mówi w tym samym czasie kiedy bluźnią, ich dusza. A wtedy okazało się, że ich dusze nie bluźnią tak bardzo jak słowa jakie wypowiadają, więc okazało się, że mogłam spokojnie im odpowiadać i zaskakiwać ich odpowiedziami, które w nich wzbudzały zainteresowanie i chęć porzucenia walki ze mną i często z innymi nauczycielami. Jednak dobrze pamiętam smak własnego strachu i błagania o odwagę by stanąć przed uczniami bez własnego arsenału kul i broni. Dziś po latach raczej nie ma w szkole uczniów, którzy powodowałiby we mnie lęk, ci łysi, wygoleni, zakolczykowani nie robią na mnie wrażenia, a nawet przez lata Pan Bóg tamtą scenę strachu pogłębił we mnie i kiedy stoję przed nimi i stanowczo, ale bardzo spokojnie, pełna pogody ducha odmawiam im czegoś złego, czego oni pragną – nie boję się tego co mogą mi zrobić. Poprzebijając opony w samochodzie, czy nawet uderzyć... idę jak mój Mistrz jak baranek na rzeź prowadzony. Niech mnie pobiją, zdania nie zmienię, gdy wstanę dalej będę im spokojnie kazała odłożyć papierosy i alkohol, a oni niechaj patrzają jaką krzywdę mi robią i niechaj w tym czasie Pan Jezus działa na nich swoim Duchem i zawstydzą ich i pobudzą do skruchy. I tak się dzieje. Kiedy robią mi przykrość, widzą w moich oczach troskę o ich młodzieńczy los i zazwyczaj odkładają swoją broń i oni również pokazują mi się „nadzy” – tacy jacy są. Na ogół zagubieni, zakompleksieni, bez wzorców, bez autorytetów i bez nadziei na lepsze życie aniżeli to, które widzą u swo-

ich często pełnych hipokryzji rodziców.

Inny przykład odwagi pochodzi ze świata mężczyzn. Wielu mężczyzn dzisiaj przegrywa gdyż brak im nie tylko poznania, ale i odwagi. Odwagi, by stanowczo o czymś zdecydować w swoich domach, odwagi, by ciężko pracować na ów dom i utrzymać rodzinę z wiary, że to Pan Bóg wybierze i da im pracę oraz zarobek. Mężczyznom brakuje odwagi w podjęciu się pracy jakiej nie chcą, a o której Pan Bóg wie, że jest im konieczna do ukształtowania w nich obrazu Jego Syna. Mężczyznom brakuje odwagi do przyznania się, że chociaż to my kobiety zgrzeszyliśmy i doprowadziłyśmy do ruiny nasze domy, to w konsekwencji naszego działania – mężczyźni przestali być męscy. Brakuje im odwagi, by zwrócić uwagę innym mężczyznom w ich własnych domach na złe zachowanie, brakuje im odwagi na zaproszenie wszystkich do modlitwy i otoczenia opieką gości i domowników tak jak by to miało miejsce w domu Abrahama czy Mojżesza. Mężczyznom brakuje odwagi do znoszenia trudów i dlatego wołają przemilczeć wiele zła, żeby mieć tzw. święty spokój. Niektórzy religijni mężczyźni oszukują się, sądząc, że jeśli zamieszkali na wsi to już wystarczy. Wykonali przecież polecenie proroka Ellen White. Ale to nie Prawda! Trzeba jeszcze wziąć odpowiedzialność za swoje życie, swoich domowników, zwierzęta i same domy oraz sprzęty! Czasem, a nawet często żyjąc na wsi też trzeba chodzić do pracy i nie udawać, że prowadzi się duchowe życie w odosobnieniu, podczas gdy tak naprawdę zakrywa się w samotności swoją niedojrzałość emocjonalną i społeczną.

„(...) Bóg będzie miał mężczyzn, którzy zaryzykują wszystko dla zbawienia dusz. Ci, co nie ruszą się zanim nie ujrzą przed sobą jasno każdego kroku, nie wykorzystają danego czasu, by nieść prawdę Bożą. Potrzebni są teraz pracownicy, któ-

rzy niosą prawdę naprzód tak w ciemności jak i w jasności, i którzy zachowują odwagę pośród zniechęceń i rozczarowań, i będą dalej pracować z wiarą, wśród łez i cierpliwej nadziei, siejąc wszędzie i ufając, że Pan przyniesie wzrost. **Bóg żąda mężczyzn pełnych energii, nadziei, wiary i wytrwałości, aby pracowali dla dzieła Bożego**” (*Życie i Działalność Ellen Gould White, str. 214*). Pracować dla dzieła Bożego oznacza przede wszystkim bycie Bożym mężem i ojcem we własnym domu. Pracować dla dzieła Bożego oznacza zawsze i w każdych okolicznościach, w samotności czy też w rodzinie objawiać ludziom charakter Ojca i Syna.

Może w tym miejscu wspomnę też o armii Gedeona. Składała się ona tylko z mężczyzn i początkowo liczyła 30 tysięcy mężów Bożych. Gedeon został wybrany przez Boga do uwolnienia Jego ludu od ciemienia ich przez Midiańczyków. Jak wiemy jego armia przeszła przez silny przesiew, tak że ostatecznie zostało tylko 300 walecznych, oddanych Bogu mężów. Przypomnijmy czego dotyczył przesiew wśród tych żołnierzy i odnieśmy te fakty do naszego dzisiejszego życia.

Otóż pierwsze wezwanie brzmiało: „Kto bojaźliwy i lękliwy, niech zawróci” A więc znajdujemy tu potwierdzenie dla powyższych słów artykułu, że przesiew odbywa się na bazie **Odwagi**. W armii Gedeona, było to tzw. ‘pierwsze sito’, gdyż niestety na widok potężnego wojska Midiańczyków wielu z mężów w armii Gedeona ogarnął strach, który osłabiał ich serca i mógł osłabić serca ich braci. Niestety, Nasz Stworzyciel dalej widział pychę i niewiarę w sercach żołnierzy. Toteż ogłoszono zwyczajową odezwę, którą Gedeon ze względu na małą liczebność swojej armii nie chciał ogłosić, jednak uczynił to na polecenie Boga. Odezwa do-

tyczyła **przywiązania do spraw ziemskich**, nastąpiło „drugie sito”: „Jeżeli ktoś z was zbudował nowy dom, a jeszcze go nie poświęcił, niech wróci do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny go nie poświęcił. I jeżeli ktoś posadził winnicę, a jeszcze z niej nie korzystał, niech idzie z powrotem do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny z niej nie korzystał. A jeżeli ktoś zaręczył się z kobietą, a jeszcze jej nie pojął, niech idzie z powrotem do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny jej nie pojął.” Po tej odezwie dotyczącej **ziemskich zainteresowań**, które odwoływały od pracy Bożej i mogły przyczynić się do braku zwycięstwa odešlo ponad 22 tysięcy mężów. Ale to niestety nie koniec przesiewu. Ostatni, trzeci dotyczył **czujności**. Zaprowadzono lud do wody. Tam oczekiwali na mogący nastąpić w każdej chwili atak nieprzyjaciela. Nie wielu z nich nabrało pośpiesznie trochę wody w dłoń i piło idąc dalej. Ale ogromna większość uklękła przy wodzie i powoli gasiła pragnienie. Zaledwie 300 na 10 tysięcy wytrzymało próbę i tych wybrano. Reszta musiała wrócić do domu (*oprac. na podst. rozdziału ‘Pierwsi Sędziowie’ z ‘Patriarchów i Proroków’ Ellen White str. 421 i 422 wyd. III*). Podsumowując, armię Gedeona bezpośrednio sam Stworzyciel przesiał na bazie trzech kwestii: Odwagi, Przywiązania do spraw ziemskich i Czujności.

Taka sama odwaga, nieprzywiązywanie się do spraw ziemskich oraz czujność jaka cechowała 300 walecznych żołnierzy Gedeona, powinna cechować i kobiety. Powinniśmy odważnie kroczyć drogą stawiania się Bożymi niewiastami. Odważnie zapuszczać włosy, odważnie nosić nasze chusty, odważnie przyznawać się, że tak naprawdę najlepiej czujemy się w naszych domach przy sprzątanii, gotowaniu, wychowywaniu naszych dzieci. A jednak nie

powinniśmy przywiązywać się do tego co materialne i zawsze powinniśmy być gotowe na opuszczenie naszych domów, pozostawienie ulubionych sprzętów, a nawet dzieci i pójście za mężem, jeżeli tego wymagają okoliczności. Przypomnijmy sobie historię żony Lota, która zginęła, bo oglądała się za dziećmi i dawnym swoim życiem: „Była już daleko od miasta, lecz serce nieodparcie ciągnęło ją z powrotem do Sodomy. To przyczyniło się do jej zguby. Zbuntowała się przeciw Bogu, ponieważ jej dzieci i majątek zostały zagrzebane pod gruzami miasta. Mimo, że spotkał ją wielki przywilej – Bóg wyprowadził ją z przeklętego grodu – czuła się głęboko pokrzywdzona. Przecież dorobek przez tyle lat gromadzony padł pastwą płomieni! Zamiast przyjąć z wdzięcznością ratunek, zazdrośnie spojrzała na tych, którzy odrzucili Boga. Stwórca zachował jej życie, lecz ona to zlekceważyła, a jej błąd wykazał, że nie była warta ocalenia. Świadczy to o tym, że wszyscy powinniśmy z całą powagą przyjąć stawiane nam przez Boga warunki zbawienia” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 119*). Powinniśmy odważnie mówić, że kochamy naszych mężów i chcemy być im uległe i poddane jak Sara Abrahamowi. Powinniśmy umieć ich szanować. Powinniśmy odważnie publicznie umieć się przyznawać do tego wszystkiego, by móc być przykładem dla innych kobiet i młodych dziewcząt w świecie, by szatan nie mógł ich pochłoniąć. Powinniśmy umieć odważnie i z takim zapałem i Bożym entuzjazmem o tym mówić, aby inne niewiasty też tego zapragnęły. Ale, aby to wszystko osiągnąć musimy najpierw znaleźć w sobie odwagę, by przyznać się do tego, że w większości nie chcemy wcale być niewiastami Bożymi, że ciężko nam zrezygnować z wyjść do pracy, ze spotkań z koleżankami na ploteczki,

z retuszowania naszej urody makijażem choćby nie wiem jak delikatnym. Musimy mieć odwagę się przyznać, że źle u nas z pokorą, z cichością, z milczeniem; że nie umiemy przyrządzić zdrowych posiłków, że nie chce nam się zajmować domem, że nie radzimy sobie z własnymi dziećmi, że nie dbamy o to co robią w wolnym czasie, że ciężko nam zorganizować sobie to Boże życie, że tak naprawdę to żadne z nas niewiasty, żadne żony i żadne matki... czy masz odwagę spojrzeć prosto w duchowe lustro i zobaczyć siebie oczami Pana Boga? Zrób to. On jest łaskawy. Wyznaj swoją nicość i daj się uleczyć.

Przesiew dotyczy też naszych reakcji na usłyszane poselstwo, które zupełnie różni się z zaadoptowaną przez nas przez lata nauką. Czy gdy usłyszymy coś, co najpierw nas szokuje, zastanawia, czy mamy na tyle pokory, by zmierzyć się z tym, zbadać, zapytać Pana Boga w modlitwie czy jest to Prawdą? Jaka jest nasza reakcja, gdy Duch Boży pragnie przeniknąć nasze umysły? Czy badamy, zgłębiany dając sobie czas i pozwalając Ojcu wybrać sposób na objawienie nam Prawdy? Czy raczej wybieramy ganień i szukanie wad u posłańca, który głosił nam poselstwo?

Wszystkim nam życzyć pokory i łagodności, gotowości na znoszenie trudów i łatwości w przyjmowaniu Prawdy o sobie. Niechaj świadomość jak wielka ciąży na nas odpowiedzialność za innych wzrasta w nas nieustannie. Bądźmy dla siebie nawzajem wsparciem i nadzieją, że wytrwamy i spotkamy się ze wszystkimi tymi, których kochamy oraz z naszym Zbawicielem w Niebie.

Zapraszam teraz do przeczytania obszernych fragmentów z pism Ducha Proroctwa. Czytajmy je z zadumą i głęboką refleksją.

*Z Bożym błogosławieństwem
Beata Maciejewska*

¹Przesiew – „Przesiewanie” - fragment z książki „Doświadczenia i widzenia” Ellen Gould White, str. 233-237:

„Widziałam kilku, którzy z mocną wiarą i krzykiem trwogi borykali się z Bogiem. Oblicza ich były blade i nosiły wyraz wielkiego niepokoju, który wykazywał ich wewnętrzną walkę. Wytrwałość i wielka powaga spoczywały na ich obliczach, a wielkie krople potu spadały im z czoła. Od czasu do czasu oświecała ich oblicza przychylność Boża, ale za niedługo powracał ten poważny, uroczysty i niespokojny wyraz.

Żli aniołowie cisnęli się dookoła nich i pograżali ich w mroku, by zasłonić Jezusa przed ich wejrzeniem, ażeby skierowali oczy swe jedynie w otaczającą ich ciemność i zostali skłonieni do okazania Bogu nieufności i przeciwko Niemu szemrali. Jedyne ich bezpieczeństwo polegało na tym, że mieli zwrócone oczy swe ku Niebu. Aniołowie Boży czuwali nad Jego ludem i kiedy trująca atmosfera złych aniołów otaczała przestraszone dusze, unosili się stale nad nimi aniołowie niebiescy, by skrzydłami swymi rozproszyć wielką ciemność.

Podczas gdy modlący się trwali w swym poważnym wołaniu, okrążał ich czasami świetlany promień Jezusa, by dodać odwagi sercom ich i rozjaśnić oblicze. Widziałam, że niektórzy w błaganiach tych nie brali udziału, gdyż dusze ich nie odczuwały tej wielkiej trwogi. Zdawało się, że są obojętni i beztroscy. Nie opierali się ciemności, która była dookoła nich i która otoczyła ich, jak gdyby ciemna chmura. Aniołowie Boży odstąpili od tych dusz i poszli dopomóc tym, którzy się modlili. Widziałam, jak aniołowie śpieszyli się do tych, którzy całą siłą walczyli ze złymi aniołami, szukając w nieprzerwanych modlitwach pomocy u Boga. Ale aniołowie opuścili tych, którzy nie starali się

dopomóc sami sobie i już ich więcej nie widziałam.

Pytałam się o znaczenie tego przesiewania, które widziałam i pokazano mi, że wywołane ono zostało dobitnym świadectwem wiernego świadka do zboru w Laodycei. Rzecz ta wywrze wpływ na serce tego, który ją przyjmie i doprowadzi go do tego, że cel swój wysoko postawi i będzie głosił dokładną prawdę. Niektórzy nie będą mogli znieść tego określonego świadectwa. Przeciwdziałają mu i tym właśnie wywołują przesiewanie wśród ludu Bożego.

Widziałam, że świadectwo tego wiernego świadka nie jest nawet przyjęte w połowie. Solenne to świadectwo, od którego zależy los zboru, cenione jest bardzo powierzchownie, a nawet zupełnie wzgardzone. Świadectwo to musi budzić głęboki żal. Wszyscy, którzy przyjmują je jako Prawdę, będą mu posłuszni i zostaną oczyszczeni.

Anioł powiedział: „Słuchaj!” Zaraz usłyszałam głos podobny wielu instrumentom muzycznym, które wydawały cudownie harmonijne tony. Dźwięki te przewyższały wszelką muzykę, jaką kiedykolwiek słyszałam i zdawało się, że brzmiały w nich echa litości, współczucia i szlachetnej świętej radości. Przenikały mnie one na wskroś. Anioł rzekł: „Spójrz tutaj!” Potem skierowałam uwagę swoją na gromadę, którą widziałam wielce wzruszoną. Pokazano mi tych, których widziałam przedtem, jak płakali i w trwodze duchowej głęboko się modlili. Liczba aniołów, która czuwała nad nimi, podwoiła się i wszyscy oni byli przyodziani zbroją od stóp do głów. Poruszali się w zupełnym porządku, jak armia żołnierzy. Na obliczach ich widać było wyraz gorącej walki i tej trwogi, którą przeżyli. W rysach twarzy, w których dawniej uwydatniała się trwoga i udręka, widać było teraz światłość i wspaniałość Bożą. Wywalczyli sobie zwycięstwo i ono wywołało w

nich wielką wdzięczność i radość świętą.

Liczba tej gromady zmniejszyła się. Jedni zostali przesiani i zostali po drodze. Obojętni i niedbali, którzy się nie przyłączyli do tych, co tak zwycięstwo swe i zbawienie wysoko cenili, że bez przerwy o nie błagali i znosili trwogę duchową; ci nie zwyciężyli i pozostawiono ich w ciemności, podczas gdy miejsca ich szybko zajęli drudzy, którzy przyjęli prawdę i wstąpili do szeregów. Żli aniołowie otaczali ich nadal, nie mieli jednak żadnej nad nimi mocy.

Słyszałam, że ci, którzy byli przyodziani zbroją, głosili Prawdę z wielką mocą i z powodzeniem. Wiele osób było jednak krepowanych: niektóre kobiety przez swych mężów, niektóre dzieci przez swych rodziców. Szczerze dusze, którym dawniej przeszkadzano słuchania prawdy, przyjęły ją teraz z zapałem. Zniknął wszystek strach przed krewnymi, a prawda zajęła pierwsze miejsce. Łaknęli i pragnęli oni prawdy; ona stała się im droższa i wspanialsza, niż własne życie. Zapytałam się co mogło wywołać tak wielką zmianę? Jeden z aniołów odpowiedział: „To jest deszcz wieczorny, pokrzepienie od oblicza Pańskiego, głośny zew trzeciego poselstwa anielskiego.”

Wielka moc towarzyszyła tym wybranym. Anioł rzekł: „Spójrz tutaj!” Uwagę moją skierowano potem na bezbożnych czyli niewierzących. Wielkie zamieszanie panowało wśród nich. Gorliwość i moc ludu Bożego doprowadziła ich do gniewu i złości. Wszędzie panowało zamieszanie. Widziałam potem jak zastosowano środki zaradcze przeciwko gromadzie, posiadającej światłość i moc Bożą. Ciemność otaczała ich, stali oni jednak mocno, uznani przez Boga, i na Nim jedynie polegali. Widziałam, że znajdowali się w trudnościach; potem słyszałam, jak poważnie wzywali Boga. W dzień i w nocy nie przestawali wzywać Boga: „Twoja wola, o Panie, nie-

chaj się stanie. Jeżeli imię Twoje ma być przez to uwielbione, utworuj ludowi Twemu drogę, aby mógł ujść. Oswobodź nas od pogan, którzy są wokół nas i sięgają po nasze życie. Ale ramię Twoje może nam przynieść zbawienie’. Są to tylko te słowa, które sobie mogłam przypomnieć. Wszyscy byli głęboko przeświadczeni o swojej niegodności i poddawali się w zupełności woli Bożej, ale podobnie jak Jakub, walczyła każda dusza bez wyjątku, aby otrzymać wyzwolenie.

Po jakimś czasie, kiedy tak stanowczo zaczęli wołać, chcieli aniołowie z litości nad nimi pośpieszyć, by ich zbawić. Ale potężny dowodzący nimi Anioł zabronił im tego, mówiąc: „Wola Boża jeszcze się nie spełniła. Muszą wypić kielich do dna. Chrztom muszą być ochrzczeni.”

Wkrótce usłyszałam głos Boży, który poruszył niebo i ziemię i powstało wielkie trzęsienie ziemi. Zapadły się wszędzie budynki. Usłyszałam później głośny, dźwięczny i przyjemny głos zwycięstwa. Spojrzałam na gromadę, która jeszcze do niedawna znajdowała się w biedzie i ucisku. Niewola ich skończyła się już. Promienne światło otaczało ich. Jak wspaniale wyglądali! Znikły wszystkie oznaki zmartwienia i troski. Zdrowie i piękność tryskały im z lic. Nieprzyjaciele ich, poganie, którymi byli otoczeni, padali jak martwi na ziemię. Nie mogli znieść światłości, która otaczała zbawionych świętych. Światłość i wspaniałość ta spoczywały na nich, dopóki w obłokach nieba nie ukazał się Jezus; wierząca i doświadczona już gromada została momentalnie przemieniona z jednej wspaniałości w drugą. Kiedy otworzyły się groby, wyszli święci, przyodziani w nieśmiertelność i wołali: ‘Zwycięstwo nad śmiercią i grobem!’ I razem z żywymi świętymi wzięci zostali w górę na spotkanie swego Pana, podczas gdy ich nieśmiertelne usta wydawały

dźwięczne i potężne okrzyki zwycięstwa.”

²Wąska droga – „Podróż wąską ścieżką”, fragment z książki „Życie i Działalność Ellen Gould White”, str. 190:

„W sierpniu 1868 roku podczas pobytu w Battle Creek miałam sen, w którym pojawiła się duża grupa ludzi. Część tego zgromadzenia rozpoczęła przygotowania do podróży, droga wznosiła się coraz bardziej. Po jednej stronie drogi była głęboka przepaść, a po drugiej stronie wysoka, gładka, biała ściana.

Droga stawała się węższa i bardziej stroma. W niektórych miejscach wydawała się tak wąska, że doszliśmy do wniosku iż nie możemy dłużej podróżować z załadowanymi bagażami. Odłączyliśmy konie od wozów, część bagażu z wozów przełożyliśmy na konie i podróżowaliśmy dalej konno.

W miarę pokonywania drogi ścieżka ciągle zwężała się. Byliśmy zmuszeni przeciskać się koło ściany, by uchronić siebie od wpadnięcia do przepaści. Baliśmy się, że spadniemy i roztrzaskamy się na skałach. Odcieśliśmy bagaż od koni, który spadł w przepaść. Dalej wyjechaliśmy konno w wielkim strachu, w miarę jak zbliżaliśmy się do najwyższego miejsca w drodze, że stracimy równowagę i spadniemy. Wtedy to odczuliśmy, że ręka bierze uzdy i prowadzi nas ponad niebezpieczną drogą.

W miarę jak ścieżka dalej zwężała się, postanowiliśmy ze względu na niebezpieczeństwo, nie podróżować dalej konno i zostawiliśmy konie idąc pieszo, jeden za drugim. W tym momencie zostały spuszczone cienkie sznury ze szczytu białej, czystej ściany. Uchwyciliśmy się ich gorliwie, gdyż pomagały nam zachować równowagę na ścieżce. W trakcie podróży lina



posuwała się z nami. Ścieżka w końcu stała się tak wąska, że doszliśmy do wniosku, iż możemy dalej podróżować bezpieczniej bez butów, więc zdjęliśmy je i podróżowaliśmy dalej. Wkrótce zdecydowaliśmy się, że dalsza podróż będzie możliwa bez skarpet i te zostały zdjęte, a my podróżowaliśmy z gołymi stopami.

Pomyśleliśmy wtedy o tych, którzy nie przyzwyczaili się do niedostatku i trudu. Gdzie byli teraz? Nie było ich z nami. Przy każdej zmianie, niektórzy pozostali w tyle, a pozostali jedynie ci co przyzwyczaili się do znoszenia trudów. Trudności na drodze tylko powiększały ich gorliwość w parciu do celu.

Niebezpieczeństwo spadnięcia ze ścieżki wzrastało. Przycisnęliśmy się do białej ściany, ale nasze stopy nie opierały się całkowicie na ścieżce, gdyż była coraz węższa. Wtedy oparliśmy się prawie całą wagą na sznurach, wykrzykując: „Mamy wsparcie z góry, mamy wsparcie z góry.” Te słowa były wypowiedane przez wszystkich znajdujących się na wąskiej ścieżce. Gdy słyszeliśmy odgłosy radości i hałaśliwej zabawy, które pochodziły z otchłani poniżej, zadrżeliśmy. Słyszeliśmy pełne profanacji przekleństwa, wulgarne żarty, podłe śpiewy. Słyszeliśmy pieśni wojenne i taneczne. Słyszeliśmy muzykę instrumentalną i głośny śmiech, pomieszany z przekleństwem i okrzykami bólu i gorzkich skarg, i to spowodowało iż bardziej niż kiedykolwiek troszczyliśmy się, aby zostać na wąskiej trudnej ścieżce. Większość czasu byliśmy zmuszeni być zawieszonymi całym ciężarem na linach, które w miarę postępowania stawały się coraz większe. Zauważyłam, że piękna biała ściana była poplamiona krwią. Poczuliśmy żal z tego powodu. To uczucie trwało tylko przez moment i wkrótce pomyślałam, że tak powinno być. Ci, co podążają zgodnie z wolą Bożą, wiedzą, że inni przeszli wą-

ski i trudny szlak, idąc doszli do wniosku, że jeśli inni byli zdolni iść drogą naprzód, to oni mogą uczynić to samo. I gdy krew poleje się z ich obolałych stóp, oni nie zaniechają drogi ze zniechęcenia, ale widząc krew na ścieżce, będą wiedzieć, że inni cierpieli ten sam ból.

Na końcu przyszlismy nad dużą otchłan, gdzie kończyła się ścieżka. Nie było niczego co prowadziłoby nas, ani niczego na czym moglibyśmy stanąć. Nasze całe zaufanie musiało spocząć na sznurach, które stawały się większe, aż osiągnęły rozmiar naszych ciał. Przez moment byliśmy zakłopotani i zrozpaczeni. Pytaliśmy się w strachu: „Do czego sznur jest przymocowany?” Mąż był przede mną. Duże krople potu spływały po jego czole, żyły na szyi i skroni powiększyły się dwukrotnie, stłumione jęki wydobyły się z jego ust. Pot spływał z mojej twarzy i poczułam ból jak nigdy dotąd. Straszny wysiłek był przed nami. Czy przegramy? Czy wszystkie nasze trudności na naszej drodze okazały się na nic?

Przed nami po drugiej stronie przepaści znajdowało się piękne pole z zieloną trawą, na sześć cali wysoką. Nie widziałam słońca, ale jasne miękkie promienie światła podobne do złota i srebra spoczywały na polu. Nic, co widziałam na ziemi, nie można by porównać z pięknem i chwałą tego pola. Ale czy uda nam się to osiągnąć? To było niespokojne pytanie. Jeśli lina pęknie, zginiemy.

Ponownie w bolesnym napięciu zapytano: ”Co trzyma linę?” przez moment wahaliśmy się z ryzykiem. Potem wykrzyknęliśmy: „Naszą jedyną nadzieją jest zaufać całkowicie linie. Jesteśmy uzależnieni na trudnej drodze. Teraz nie zawiedzie nas.” Stale wahaliśmy się i martwili. Wypowiedziano słowa: „Pan Bóg trzyma linę. Nie musimy się bać.” Słowa te zostały powtórzone przez tych przed nami:

„nie zawiedzie nas. Tak długo dbał o nasze bezpieczeństwo.”

Mój mąż przemieścił się nad wielką przepaścią do pięknego pola. Zaraz podążyłam za nim. Oh, jaką ulgę i wdzięczność wobec Boga poczulśmy. Słyszałam głosy triumfu i chwały dla Boga. Byłam szczęśliwa, idealnie szczęśliwa.”

3Służebnicą Pańską – „Odzyskiwanie Straconych” i „Zachęcający Sen”, fragmenty z książki „Życie i Działalność Ellen Gould White, str. 183-184:

„Po powrocie do domu poznaliśmy trudy pracy w naszej wschodniej podróży. Wielu nalegało na mnie listownie by napisać co odsłonił mi Pan odnośnie ich. Było wielu innych, którym nie powiedziałam nic, a których sprawy były naglące. Przy moim przemęczeniu ważne zadanie pisania tak wielu listów wydawało się nie do wytrzymania, więc zakwestionowałam obowiązek pisania tak wiele, do osób często bezwartościowych. Wydawało mnie się, że z pewnością gdzieś w tej sprawie jest błąd.

Pewnej nocy śniłam, że jakaś osoba przyniosła mi białą tkaninę i nakazała abym cięła ją na ubrania dla osób o różnych wymiarach, różnych charakterach i okolicznościach życiowych. Powiedziano mi, abym je kroила i wieszała, by były gotowe kiedy będą potrzebne. Miałam wrażenie, że wiele osób dla których przygotowywałam szaty, były tego niewarte. Spytałam czy to będzie ostatnia sztuka, którą muszę wykonać, ale powiedziano, że jak tylko skończę jedną, to zaraz zostaną dane mi inne.

Poczułam zniechęcenie z powodu dużej ilości pracy, która mnie czeka, iż będę zaangażowana w krojenie szat dla innych przez więcej niż 20 lat, i moja praca nie będzie doceniana i nie zobaczę czy zakończy się sukcesem. Powiedziałam do osoby,

która przyniosła mi te ubrania o pewnej kobiecie dla której miałam skroić szatę, że nie otrzyma w nagrodę tego ubrania, gdyż praca dla niej byłaby stratą czasu i materiału. Osoba ta była bardzo uboga duchowo i nieczysta w swych zwyczajach i zbrudziłaby to co jej przygotowuję.

Osoba odpowiedziała: „wykonuj swoją pracę. To twój obowiązek. Ocena nie należy do ciebie, ale do mnie. Bóg nie patrzy tak jak człowiek. On planuje pracę, którą później wykonuje, a ty nie wiesz, który człowiek zwycięży. Okaze się, że wiele takich biednych dusz wejdzie do królestwa, podczas gdy inni, którzy mają wszystkie życiowe błogosławieństwa, inteligencję, korzystne warunki, dające im możliwości wzrostu, będą odrzuceni. Okaze się, że te biedne dusze żyły zgodnie ze światłem, które miały i wzrastały zgodnie z ograniczonymi możliwościami, które były w ich zasięgu, żyjąc w sposób łatwiejszy do przyjęcia niż inni, którzy cieszyli się pełnym światłem, bogatszymi środkami potrzebnymi do wzrostu.”

Podniosłam wtedy moje ręce, stwardniałam od długiego używania nożyc i oświadczyłam, że mogłabym wycofać się z kontynuowania tej pracy.

Osoba powtórzyła: ‘Krój ubrania. Twoje uwolnienie od tego nie nastąpiło.’

Z uczuciami znużenia powróciłam do pracy. Przede mną leżały nowe, błyszczące nożyce, które zaczęłam używać. Mentalnie opuściło mnie zmęczenie i zniechęcenie, nożyce pracowały prawie bez mojego udziału i robiłam ubranie jedno po drugim, z większą łatwością.”

Radość i pokój w Ojcu



Czy zastanawiałeś się Drogi Bracie, Siostrze, Czytelniku, co tak naprawdę przynosi ci w życiu radość i pokój? Co jest powodem tego, że cieszysz się na różne wydarzenia? Albo też na odwrót, co powoduje, że nie możesz cieszyć się jak dziecko i przyjmować różnych wydarzeń przychodzących na ciebie z dziecięcą radością i pokojem, a wręcz przeciwnie ogarnia cię niezadowolenie i niepokój?

Podam wam przykład tego co mi przynosiło w dzieciństwie największą radość. Chodząc jeszcze do szkoły, chodziłem często na basen, trenowałem pływanie. Któregoś dnia mój tato zgodził się pójść na trybuny i popatrzeć jak pływam. Zawsze kiedy byłem na basenie, traktowałem to za zwykłą normalną rutynową sprawę. Ale tym razem kiedy tato zawitał na trybunach, było to dla mnie wielkim wydarzeniem. Sprawiało mi to radość, że ojciec może na mnie popa-

trzeć i zobaczyć jakie osiągam już wyniki w skutek moich treningów. Sprawiało mi to radość, że będę mógł pokazać się ojcu w dobrej formie i zaprezentować swoją całą siłę. Zanim zacząłem płynąć, kilkakrotnie sprawdzałem czy tata patrzy. Jak się upewniłem, że widzi, wystartowałem. Uderzałem w tą wodę z całej swojej siły, machałem nogami, rękami, najsilniej jak potrafiłem i myślałem: „czy tato patrzy, oby tylko patrzył”, bo chciałem, żeby był ze mnie zadowolony. W ten dzień pobiłem swój życiowy rekord w przeplnięciu 50m.

Dzieciom sprawia największą radość zadowolenie ojca, zadowolenie rodzica, oraz jego obecność w tym co ono czyni. Ważne jest również to, że obecność ojca dodaje dziecku sił, których samo z siebie nigdy by nie wykrzesало bez obecności ojca.

Przytoczę kolejny przykład, tym razem odnośnie tego co przynosiło mi pokój. Kiedy tra-

filem do nowej szkoły pojawili się nowi koledzy, którzy nie mieli za dobrej opieki nad sobą i wymyślali sobie sami zajęcia, a obowiązków w domu nie mieli. Któregoś razu miałem do wyboru, albo pójść grać w piłkę z tymi kolegami, albo pracować z tatą. Znałem wolę taty, tata też wiedział o moich pragnieniach. Chciałem iść grać w piłkę, ale wiedziałem, że to nie będzie wolą taty. Pojawił się w moim sercu żal, niezadowolenie z powodu niemożności pójścia grać, ale też nie mogłem poradzić sobie z tym, aby nie wypełnić woli ojca. Tata powstrzymał mnie od pójścia do kolegów. W ostateczności puściłem już myśli o grze w piłkę i pracowałem z tatą. A podczas pracy tato odezwał się do mnie i rzekł: „nie chodź już grać w piłkę i nie patrz na to, że się z ciebie śmieją, bo w przyszłości żaden z nich piłkarzem nie zostanie, a do ciebie będą przychodzili i będą się pytali jak się wbija gwoździe”. Po tych słowach ogarnął mnie pokój. Podawałem tacie drewno do cięcia, pokazywał mi jak rąbać siekierą, byłem zafascynowany tym przeżyciem. Podawałem to drewno i podawałem, nie oddalałem się od taty, wołałem przy nim pracować, miałem poczucie jego wielkości i chciałem być taki jak on, patrzyłem na tatę, i uczyłem się. Lubilem z tatą pracować przy drzewie. Przy pracy w jego obecności towarzyszył mi pokój.

Do takich scen człowiek rzadko powraca, ale właśnie w nich możemy zobaczyć to co rzeczywiście jest nadal nam potrzebne w przełożeniu na kontakt z Ojcem Niebieskim i bez czego też nie zostaniemy na liście zbawionych. Tak, takie są dzieci, często nie widzą co jest dla nich lepsze, szamotają się często i są niezadowolone, chcą rozrywki, a w ostateczności tylko pełnienie woli ojca przynosi im pokój, pełnienie jak i bycie w jego obecności.

Chrystus powiedział do swoich uczniów: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mat. 15:39). Pan Jezus wypowiedział te słowa

w sytuacji kiedy uczniowie sprzeczały się między sobą o to kto będzie największy w królestwie niebios.

Dlaczego mamy się stać akurat jak dziecko? Dziecko ma poczucie wielkości ojca, chce brać z niego przykład, po prostu nie sprzecza się o swoje miejsce, tylko jest na swoim miejscu i patrzy na tego, który jest jego autorytetem. Syn jest wpatrzony w majestat ojca, on chce być taki jak ojciec, a przy tym nie wywyższa się ponad swoich braci, bo jego tylko obraz ojca interesuje, nie obchodzi go to czy brat jest wyższy, nie obchodzi go czy silniejszy, jego obchodzi to, aby być takim jak ojciec. Kiedy wpatrujemy się w ojca i czynimy jego wolę wtedy znikają wszelkie kompleksy.

Kiedyś nawet chciałem taką samą fryzurę mieć jak tata, a tata miał już połowę łysiny, nie mogłem zrozumieć dlaczego mama nie chce mnie tak obciąć jak tata wyglądał. Dziecko aż tak bardzo pragnie być jak jego rodzic.

Tak jest w przypadku małych dzieci. A co z nami, z tymi, którzy mają już parę ciosów od życia za sobą, którzy nosimy jeszcze urazy z dzieciństwa i ciężko nam zauważyć jak Bóg się o nas troszczy, i którzy niestety jeszcze wybieramy raczej grę w piłkę „Babilon” niż pełnienie tego co On chce?

Bracia i Siostry, jeżeli pragniemy pokoju, jeżeli doskwiera nam w życiu niezadowolenie z powodu sidiel jakie na nas są zarzucone, to właśnie do nas kieruje Pan Jezus te słowa, abyśmy stali się jak dzieci. A co takie małe dziecko najpierw robi w takiej sytuacji? Idzie w ramiona Ojca i pyta: Tato, co mam robić?

„I chodźć będę na wolności, bo szukam rozkazów Twoich” (Psalm 119:45).

I kiedy takie małe dziecko pyta: „tato co mam robić”, to nie przychodzi do taty z całym planem i nie szuka alternatywnego planu u taty, ale oczekuje na Jego słowo.

Dosyć waszych

„A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!” (Izaj. 30:21).

Kiedy dziecko usłyszy od taty słowa: rozpal w piecu, ono rozpała w piecu i ufa tacie, że da radę rozpałić, że nie pochłonie go ogień, słucha taty, a słowa taty dokonują w nim dzieła. Tak samo my, kiedy usłyszymy rozkaz Boży, a nie będzie on logiczny na miarę ludzkiego rozumowania, to jednak zaufajmy.

„Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!” (Przyp. 3:5).

Szukając Bożych rozkazów, znajdziemy pokój, w którym zwyciężymy świat, bo nauczymy się „wbijać gwoździe”, nauczymy się „pływać na głębokiej wodzie”. Dziecko Boże będzie poprzez wiarę słuchało swego Ojca i nie będzie to słowo pisane literą na kartce papieru, ale będzie to żywa relacja, w której Ojciec jest z nami i sprawia Swą obecnością w nas siłę, daje nam moc do zwycięstwa, do bicia rekordów.

„Tak mówi Pan: Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne **ścieżki**, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy!” (Jer. 6:16) Po czym, „zaufaj Panu i czynź dobrze, mieszkaj w kraju i dbaj o wierność! Rozkoszuj się Panem a da Ci czego życzy sobie serce twoje, powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni” (Psalm 37:3-5), bo „jeśli kto mnie miłuje, **słowa mojego przestrzegać** będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy. Kto mnie nie miłuje, ten słów moich nie przestrzega, a przecież słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał” (Jan 14:23-24).

Piotr Sokołowski



Aktualny prezydent Generalnej Konferencji KADS - Ted Wilson

„...Dosyć wszystkich waszych obrzydliwości, domu izraelski!” (Ezech. 44:6, BW)

„Wprowadziłem was do ziemi ogrodów [ziemi obfitej, BG; urodzajnej, BT], abyście żywili się jej owocami i dobrami, lecz wy weszliście i zanieczyściliście moją ziemię, a moje dziedzictwo uczyniliście obrzydliwością [miejszem pełnym odrazy, BWP]” (Jer. 2:7, BW).

W Piśmie Świętym słowo „prześliczna ziemia” – „ogród”, „góra” odnosi się zawsze do zboru. Bóg ma spór ze swoim ludem. Lud ten nie żywi się Bożymi dziełami i darami, ale niszczy ogród – zbor swoimi obrzydliwościami. Obrzydliwości, o których tu mowa to pogańskie i światowe modele – schematy – praktyki i bałwochwalstwa które oddalają Bożego Du-

wszystkich obrzydliwości...



Aktualny papież - Benedykt XVI

cha od zboru (Ezech 5:11; 37:23; 2Kron. 36:14-16) i następuje proces samozniszczenia i unicestwienia ludu Bożego.

„Synu człowieczy, czy widzisz, co oni czynią? - Okropne obrzydliwości, którym się tu oddają pokolenia izraelskie, **aby Mnie zmusić do oddalenia się z mojej świątyni**. Ale gdy się lepiej przypatrzysz, zobaczysz jeszcze większe obrzydliwości” (Ezech. 8:6, BT).

Najsukuteczniejszym sposobem niszczenia duchowego bogactwa i życia w zborze jest wprowadzenie przez ducha szatańskiego swoich świeckich i pogańskich zwyczajów, co powoduje gniew Boży i zniszczenie Bożej własności oraz jej zbezczeszczenie i skalanie.

„Wszyscy przywódcy ludu, kapłani i lud mnożyli swoje przestępstwa, czyniąc takie

obrzydliwości, jakich dopuszczają się narody pogańskie, bezczeszcząc świątynię Jahwe, uświęconą przez Niego samego w Jerozolimie [splugawili dom Pański, BG]. A Jahwe, Bóg ich ojców, upominał ich przez swoich wysłanników, ustawicznie i na różne sposoby. Żal Mu bowiem było tego ludu i miejsca swego zamieszkania. Ale oni naigrywali się z wysłanników Boga [szydzili z posłów Bożych, BG], za nic mieli ich słowa, szydząc z samych proroków [naśmiewali się z proroków, BG]. I zapłonął Bóg w końcu gniewem przeciwko swojemu ludowi, i nie było już żadnego ratunku [nie było już ocalenia, BT]” (2Kron. 36:14-16, BWP).

„Zaprawdę, czynili synowie Judy to wszystko, w czym nie mam żadnego upodobania mówi Pan. Swoje posągi obrzydliwości umieścili w Świątyni, by ją zbezczeszczyć, tę Świątynię, która nosi moje imię... **Liczni pasterze zniszczyli całą moją winnicę** i stratowali wszystkie moje żyzne pola. Moją rolę uprawną tak bardzo Mi drogą zamienili w dzikie pustkowienie” (Jer. 7:30; 12:10, BWP; patrz też Ezech. 37:23).

„Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? **Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście**” (1Kor. 3:16-17, BWP).

„Dziękuję udzielonej mi przez Boga łasce

położyłem fundament jako zręczny architekt, ale buduje ktoś inny. Niech każdy jednak patrzy na to, jak buduje. Nikt bowiem nie może położyć innego fundamentu, oprócz tego, który już został położony, a jest nim Jezus Chrystus. Czy ktoś buduje na tym fundamencie złotem, srebrem czy drogimi kamieniami, czy też drzewem, sianem lub słomą, okaże się w dzień sądu, który ujawni dzieło każdego [odsłoni je dzień Pański, BT]. Objawi się on w ogniu, a ogień ten wypróbuje, jakie jest dzieło każdego” (1Kor. 3:10-13, BP).

W Łuk. 6:46-49 znajdujemy podobne słowa. Wyraźnie te wersety mówią nam, aby budować na Chrystusie, w posłuszeństwie na bazie Słowa Bożego, inne materiały nie ostoją się.

Istnieje tylko jedno jedyne prawo o Świątyni – zborze - ludzie Bożym i w tym zamyka się całe poselstwo:

„Takie jest prawo o świątyni: Cały jej obszar na szczycie góry wokół ma być świętością nad świętościami - oto takie jest prawo o świątyni” (Ezech. 43:12, BW).

„...Więc **twój obóz powinien być święty**... (5Mojż. 23:15, BW).

Wszystko co święte pochodzi z Bożych słów od samego Boga. To co pospolite pochodzi od człowieka, od jego cielesnej natury. Dlatego wymysłem cielesności jest bałwochwalstwo – jest to powszechne zwiedzenie na drodze, na której ludzie myślą, że są nadal ludem Bożym, podczas gdy zastępują kult czczenia i uwielbienia Boga – kultem stworzenia – wywyższenia człowieka i tego co ludzkie ponad to co Boskie, czyli ponad samego Boga, któremu jako Jedynemu należna jest cześć i chwała. Takim bałwochwalstwem jest uwielbianie idoli /pastorów, księży/, cześć oddawana kościołowi czy jakiegokolwiek instytucji religijnej zamiast samemu Bogu.

Ap. Paweł pisał do Tesaloniczan, że ta-

jemna moc nieprawości (rzeczy nieświętych, pospolitych) działa w zborze, która powoduje podrabianie (falszyfikat) Boga.

„Przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga” (2Tes. 2:4, BW).

Jedynym lekarstwem aby to powstrzymać jest odrzucenie tego co pospolite i czynienie rzeczy świętych. „...odrzucicie i wy to wszystko... (Kol. 3:8, BW).

Ale ktoś może odpowiedzieć, że przecież te zwyczaje i praktyki są przydatne i dobre. Ale Słowo Boże mówi nam, że „Nicością są bowiem wszyscy bogowie ludów [bo wszyscy bogowie pogan to ułuda, BT], Pan zaś uczynił niebiosa. Majestat i blask przed obliczem jego, Moc i wspaniałość w świątyni jego. Oddajcie Panu, plemiona narodów [rodziny narodów, BT], Oddajcie Panu chwałę i moc! **Oddajcie Panu chwałę należną imieniu jego**, Przynieście dary i wejdźcie do przedsionków jego! Oddajcie Panu pokłon **w świętej szacie!** Drzyj przed nim, cała ziemio! Głoście wśród narodów: Pan jest królem! On utwierdził świat tak, że się nie chwieje; Sprawiedliwie sędzić będzie ludy! Niech radują się niebiosa i weseli się ziemia! Niech zaszumi morze i to, co je wypełnia! Niech radują się pola i wszystko, co jest na nich; Niech szumią radośnie wszystkie drzewa leśne Przed obliczem Pana, bo idzie! Zaiscie, **idzie, by sędzić ziemię.** Będzie sędził świat sprawiedliwie, A ludy według swej wierności” (Ps. 96:5-13, BW).

Bóg całkowicie zakazał wdrażania do tego co święte zwyczajów światowych i pogańskich.

„Tak mówi Pan: Nie wdrażajcie się w zwyczaje narodów [drogi pogańskiej nie uczcie się, BG] Pan upomina, byście nie szli drogami, którymi chodziły kiedyś

wszystkie inne narody, BWP]” (Jer. 10:2, BW; patrz też Ezech. 20:32-33).

„A nie postępujcie według ustaw [zwyczajów, BWP] ludu... Będziecie mi więc świętymi, bo Ja jestem święty, Ja, Pan i oddzieliłem was od innych ludów, abyście byli moimi” (3Mojż. 20:23,26, BW).

Chodzenie według modelu tego świata - na jego modłę, według doczesnego sposobu powoduje największe grzechy i śmierć duchową.

„Wy również byliście umarłymi duchowo z powodu waszych występków i grzechów, w których żyliście zgodnie z doczesnymi wymogami tego świata [chodziliście według modły tego świata, BW]; ulegaliście władzy mocy duchowych w przestworzach [naśladować władcę, który rządzi w powietrzu, BW], to jest poddawaliście się temu duchowi, który działa teraz poprzez ludzi buntujących się przeciw Bogu [który teraz działa w synach opornych, BW]” (Efez. 2:1-2, BWP).

Dzisiejsi kapłani zaprzepaścili swoje powołanie przez to, że nie pouczają ludzi o tym co święte i nie ostrzegają ich przed tym co nieczyste. Przez to bojaźń Boża całkowicie zatarła się w Jego ludzie i nie są w stanie odróżnić standardów Bożych od tych światowych. Pan Bóg kapłanom wyraźnie nakazał: „Obowiązkiem ich jest uczyć mój lud odróżniania rzeczy świętych od nieświętych [pospolitych, BW] i czystych od nieczystych” (Ezech. 44:22, BWP). Apelowal do nich, aby „umieli [potrafiłi, BG] rozróżniać między tym, co święte, a tym, co nie święte [co świeckie, BT], między tym, co czyste, a tym, co nieczyste” (3Mojż. 10:10, BW).

Ezechiel widział świątynię przyszłości i opisuje obsługę i służbę Bożą w niej – prawa, dzięki którym Bóg się w niej objawi.

Dzisiaj Bóg wzywa nas do oczyszczenia!

„Teraz się poświęćcie [oczyśćcie siebie, BT]: poświęćcie też i dom Pana [poświęćcie świątynię Pana, BW], Boga ojców waszych, i wyrzucicie plugastwa z świątynicy [usuńcie nieczystości z miejsca świętego, BW]” (2Kron. 29:5, BG).

Lud Boży boi się oddzielenia i poświęcenia, dlatego w dzisiejszych zborach wszystko jest wymieszane ze światem i zwyczajami tego świata oraz ze zwyczajami innych kościołów.

„Jeżeli zawrócisz [jeśli się nawrócisz, BT], i Ja się zwrócę do ciebie, i będziesz mógł stać przed moim obliczem; a gdy dasz z siebie to, co cenne [co szlachetne, BT], bez tego, co pospolite, będziesz moimi ustami” (Jer. 15:19, BW).

„Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów szaczkowanych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego” (2Tym. 2:21, BW).

Nie należy polegać tylko na pustych słowach, że znajdujemy się w prawdziwym kościele i nic nam nie grozi – są to słowa zwodnicze.

„Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: Świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest!” (Jer. 7:4, BW).

„Przeto, że mię opuścili, splugawili to miejsce [zbezczęścili to miejsce, BT]” (Jer. 19:4, BG).

Pan Bóg wówczas takie miejsce nazywa jaskinią zbójców.

„Czy jaskinią zbójców stał się w oczach waszych ten dom, który jest nazwany moim imieniem? Oto i Ja to widzę - mówi Pan” (Jer. 7:11, BW; patrz też Łuk. 19:46; Jan 11:48).

„Oto wam dom wasz pusty zostanie” (Mat. 23:38, BW). Domem Bożym jest dom pełny Bożego ducha, pustka – pusto-

stan jest jego przeciwieństwem.

Aby obcować z tym co święte człowiek powinien być poświęcony, oddzielony i oczyszczony. „Panie, który jesteś dobry, racz odpuścić każdemu, kto swoje serce skłania do szukania Boga, Pana, Boga swoich ojców, choć nie jest tak czysty, jak należy, aby obcować z tym, co święte” (2Kron. 30:19, BW).

Przesłanie całego Słowa Bożego streszcza się w tym, aby człowiek był święty (Obj. 22:11) i nie kalał siebie przez rzeczy pospolite (światowe, doczesne), ponieważ nikt nie wejdzie do miasta świętego kto czyni obrzydliwość.

„I nie wejdzie do niego nic nieczyste- go ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie... (Obj. 21:27, BW).

A jakie to dzisiaj gorszące obrzydliwości dzieją się w domu Pana beczeszcząc Jego świętość? Oto kilka z nich:

Bóg w symbolice Biblijnej zarządził prawa obowiązujące w Jego zborze. Skarbona na datki pieniędzy zawsze znajdowała się przed wejściem na zgromadzenie gdzie ma przebywać Pan (Łuk. 21:1). Natomiast dzisiaj w zborach przyjął się pogański sposób zbierania datków – kolekta i to dwa razy w czasie nabożeństwa nazywając to zbiórką. Jak Bóg może przebywać w miejscu gdzie kazalnicy używa się do liczenia monet – gdzie wartości materialne łączy się z duchowym błogosławieństwem? Od niepamiętnych czasów poganie w ten sposób rozwiązywali ten problem na swoich miejscach zgromadzeń. Nie jest to Boży sposób, ponieważ tam gdzie objawia się Pan nie powinno być czynników ludzkich, wymuszonych, które spowodują ciemność i Boże niezadowolenie. „Na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć... (1Mojż. 4:5, BT).

Jest to tylko jeden z przykładów pomieszania tego co cielesne z rzeczami święty-

mi gdzie usługuje się Słowem Bożym. Ten przykład jest również profanacją miejsca Domu Modlitwy i świętego dnia Szabatu, gdzie raczej mamona jest ważniejsza niż karmienie ludzi rzeczami duchowymi. Zresztą, czego można wymagać od ludzi, którzy są tak nauczani i uważają, że robią dobrze, a prawda jest taka, że te zwyczaje znieważają Boży autorytet.

Gorliwi młodzi ludzie idą do Seminarium, które nazywa się Humanistyczno-teologiczne i nie przypuszczają, że humanizm jest nauką o tym co ludzkie, gdzie miesza się teologię ze zwyczajami tego świata, a ponadto równorzędnie w tej samej szkole uczy się biznesu!

Poprzez nierozróżnianie dróg Bożych tworzy się klan, mafię, ściśle hermetyczną, gdzie człowiek szczerzy, z Bożym duchem i sumieniem nie wytrzymuje tej manipulacji sobą i ludem. Absolwenci takiego Seminarium podchodzą później do każdego człowieka i Boga w taki sposób w jaki zostali tego nauczeni, a więc liczy się tylko to co każdy zrobi i ile da... rzeczy materialnych jak i z siebie samego w gorliwym udzielaniu się na rzecz kościoła. Wówczas może liczyć na jakieś względy, aprobatę, protekcję, aby zająć wyższą pozycję w hierarchii – to wszystko jest pogańską nauką o uczynkowości, czyli herezją!

Ap. Paweł ostrzegał przed psami i nie miał na myśli zwierząt. „upominam was: strzeżcie się ludzi złych, owych psów, pseudopracowników Pańskich, unikajcie okaleczeńców (dopuszczających się obrzezania)” (Filip. 3:2, BWP). Izajasz wyjaśnia nam, że tymi psami są pasterze, którzy robią obrzydliwości w Domu Bożym, aby Dom ten stał się jaskinią zbójców, polegając na swoim cielesnym usposobieniu – grzesznej naturze, a nie na Słowie Bożym.

„Pan przychodzi na sąd przeciwko starszym swojego ludu i jego książętom:

To wy zniszczyliście winnicę, mienie zagrabione ubogiemu jest w waszych domach!” (Izaj. 3:14, BW).

„Oślepli wszyscy nasi strażnicy, niczego już nie pojmują [są nierozumni, BW]. **Są jak psy**, które zamilkły i wcale czekać nie mogą. Marzą sobie tylko i ciągle leżą, i śpią bez przerwy z wielką przyjemnością. **Są to psy żarłoczne**, wciąż nienasycone, i **pasterze nie rozumiejący niczego**. Wszyscy chodzą własnymi drogami i każdy szuka tylko własnych zysków [własnej korzyści, BW]” (Izaj. 56:10-11, BWP).

Największym znieważeniem Boga jest kiedy naturę upadłego człowieka wywyższa się do wyżyn Boskich i traktuje jako Boga. Nie na darmo szatan powiedział do pierwszych rodziców, że będą jako Bóg dla siebie i od kiedy człowiek zgrzeszył odrzuciwszy głos Boży czuje się jako Bóg i Pan na ziemi i w zborze, nie potrzebuje innego Boga oprócz samego siebie czyli własnego JA. Dlatego wymyślił pogański sposób rozwiązywania spraw, które nazwał demokracją, czyli rządem ludu – stworzenia – „sąd ludzi”.

Boży rząd w niebie jest oparty na Jego Słowie – ściśle teokratyczny i nic z demokracją nie ma wspólnego. Demokrację czyli rząd ludu – stworzenia wymyślił diabeł i człowiek przyjął tę koncepcję w swojej grzesznej naturze po odrzuceniu Słowa Bożego. Demokracja jest zjawiskiem w każdym rządzie i krajach pogańskich. Istniała już od kultur plemiennych, a szczególnie rozwinęła się w starożytnej Grecji, gdzie ludzie stawali się pół-bogami, herosami, idolami i byli „decydentami” na boskim panteonie. Poprzez podniesienie rąk pół-bogów, którzy zasiadali w rządach jako bogowie decydowali oni o wszystkim.

Natomiast Pan Bóg uczył o wyborze dróg, poprzez tzw. święte losy, które za-

wsze były w rękach prawdziwego Boga. To On decydował albo o błogosławieństwie (światło), bądź o przekleństwie (ciemność) w danej sprawie. Nigdy nie uczył, że decyzje ludu są działaniem i decyzjami Boga. Dlatego nie mógł zaaprobować pogańskich decyzji Sanhedrynu – opartych na pełnomocnictwach i demokracji, i nie może również zaaprobować decyzji dzisiejszych zborów KADS opartych na pogańskich prawach ludzkich, np. kościelnych, które są powielaniem świeckich i administracyjnych praw, na których opiera się świat, a które to niweczą moc Słowa Bożego.

„**Gdy otrzymałem pełnomocnictwo od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, kiedy zaś skazywano ich na śmierć, ja głosowałem za tym**, dręcząc ich częstokroć we wszystkich synagogach, zmuszałem ich do bluźnierstwa [przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach, BT] i szalejąc nad miarę, prześladowałem ich nawet w innych miastach” (Dz.Ap. 26:10-11, BW).

Demokracja jest największym bluźnierstwem i buntem przeciwko autorytetowi Bożemu i Jego rządowi. Demokracja świadczy o tym, że to człowiek jest bogiem i że to jego grzeszna natura decyduje, a to co człowiek postanowi jest także Bożą decyzją. Jest to największa pogańska obrzydliwość depcząca Chrystusa – Słowo Boga żywego, jako jedyne Decydenta, odrzuca również Pośrednika, aby to człowiek mógł zasiąść w świątyni Bożej podając się za boga (2Tes. 2:4).

Człowiek cielesny tych spraw nie rozumie, bo nie może ich pojąć nie mając ducha Bożego, jako tłumacza – duchowego spostrzegania, natomiast dla ludzi odrodzonych Bożym duchem jest to pogański wymysł i obrzydliwość wobec Pana, który to system znieważa Go i usuwa z Jego

pozycji jaką ma nad światem. W to miejsce przyjmuje się natomiast rządy Bożego przeciwnika, który zawładnął ludzkością poprzez swojego ducha i poprzez ustanowienie swojego własnego porządku.

Wymyśla się również różne inne słowa, które mają na celu zastępować Słowo Boże w prowadzeniu człowieka, obwarowując te ludzkie słowa paragrafami, prawami, kodeksami, które mają być przestrzegane na podstawie uprawomocnionych demokratycznie zarządzeń, a nazywając je prawami kościelnymi niweczy się moc Bożych słów i Jego zarządzeń.

Tak samo było w przypadku Pana Jezusa, w sytuacji, w której potępił nakazy starszyny, które zostały uzgodnione w ich komitetach, nazywając je nakazami ludzkimi, które unieważniają Słowo Boże (Mat. 15:1-9).

Podobnie i dzisiaj prawa kościelne, które unieważniają Słowo Boże są wzięte ze świata i na ich podstawie rządzi się zborami. Te wszystkie prawa administracyjne, z hierarchicznego zarządu, z dyrekcji, z rządów państw, z wojskowości powodują tylko znieważanie tronu Bożego i Tego, Który na nim siedzi. Dlatego w każdej wspólnocie, w zborze w których one rządzą, zanikają jednocześnie dary duchowe, ponieważ duch Boży został zasmucony i zgaszony. Niestety, przez takie postępowanie narasta w społeczności niby wierzących ludzi, nacjonalizm religijny, pycha, wynoszenie się nad innych – a to wszystko jest starodawnym kultem Baala, czyli „pana opiekuna” danej społeczności, miasta, organizacji. Tak dokładnie brzmi dosłowne tłumaczenie słowa Baal. Był to pan umów, kodeksów, narad, ludzkich zarządzeń. „Pan ziemi, pogody i erotyzmu” – ich patron, podbijający w niewolę człowieka, aby ten mu służył.

Kult Baala przybierał odmienną formę w



różnych miejscach, między innymi od słowa „Baal” wzięło się słowo „Zebub”. Baal – Zebub – pan „żab i much”, czyli pan nieczystości – karmiący się tym co nieczyste i co wynika/pochodzi z grzesznej natury ludzkiej. Dlatego ci, co jemu służą nigdy nie pytają się o drogi Boże, ale służą klanowi kodeksów i praw danej organizacji religijnej, prawom ludzkim, prosząc jednocześnie pana (Baala) o błogosławieństwo nad ustalonymi przez siebie planami, zadaniami i zarządzeniami. Wynoszą je więc do wyżyn praw Boskich i powiadają tak jak Kajfasz: „lepiej jest dla nas...” (Jan 11:50, BW), gdyż nie ma dla nich znaczenia autorytet Boga prawdziwego.

„Gdy bezbożny doznaje łaski, nie uczy się sprawiedliwości; w ziemi praworządnej postępuje przewrotnie i nie baczy na dostojność Pana” (Izaj. 26:10, BW). I dlatego belzebub jest ich panem – pan natury ludzkiej. To dlatego takie właśnie ohamowanie istnieje w dzisiejszych zborach, w których ludzie są jego niewolnikami i mało jest osób prawdziwie wolnych, które służą Jedynemu, Prawdziwemu, Żywemu Bogu.

„Chrystus nas oswobodził po to, żebyśmy byli **rzeczywiście wolni**. Trwajcie więc w tej wolności i uważajcie, żeby nie popaść na nowo w niewolę... **zostaliście powołani do wolności**. Lecz niech wam ta wolność nie służy za pretekst do ulegania pożądaniom waszego ciała. Przeciwnie,

ożywieni miłością służcie jedni drugim” (Gal. 5:1,13, BWP).

„Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia [do świętości, BWP]” (1Tes. 4:7, BW).

„...Wsparci o ten kamień węgielny, którym jest **sam Jezus Chrystus**. To dzięki Niemu cała budowla zespolona wznosi się coraz bardziej ku górze jako wspaniała świątynia w Panu. Stanowiąc jedność z Nim, wy również razem z innymi jesteście częścią budowli mającej stać się domem, w którym zamieszka przez Ducha swojego sam Bóg” (Efez. 2:20-22, BWP).

Aby ta budowla stała na wieki i nie uległa zagładzie, to „nie wejdzie do niego nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie, tylko ci, którzy są zapisani w księdze żywota Baranka” (Obj. 21:27, BW).

Kiedy powstawał ruch adwentowy, każdy odczuwał prowadzącą go moc Bożą, którą niestety dzisiejszy kościół utracił przez swoją niewierność! Dzisiaj naucza się, że odstępstwo, to odstępstwo od zasad, doktryn, reguł kościoła. Natomiast biblijne odstępstwo jest odstępstwem od Słów Bożych. „Gdy widzę odstępców, czuję odrazę, że nie strzegą słowa twego” (Ps. 119:158, BW).

Organizacja i funkcjonowanie zborów znacząco się różniło od dzisiejszego stanu rzeczy. W zborach nigdy nie wybierano jednego starszego, ale kilku starszych co jest biblijnym wzorem. Każdego katechumena, który zapragnął chrztu, pytano tylko czy wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, czyli czy Mu ufa i tylko Jemu się oddaje w sprawach zbawienia, a On pod przysięgą obiecał każdemu żywot wieczny (5Mojż. 29:11-14), oraz pytano się czy będzie wspierał dzieło ewangelii swoim życiem, pracą i zasobami. Dzisiaj dzieło kościoła i status zajęły miejsce ewangelii, a każdy adept składa deklarację przysięgi odpowiadając na różne pytania, które

podkreślają jego wierność już nie Chrystusowi, ale kościołowi i jego doktrynom. Przysięgi te sprowadzają tylko na ludzi przekleństwo, które człowiek nie jest w stanie spełnić. Dlatego Pan Jezus powiedział, aby w ogóle nie przysięgać, bo to są sidła diabelskie (Mat. 5:36; Jak. 5:12).

W początku ruchu adwentowego były zbory, które składały się na Unię Zborów, którą zastąpiono pogańską nazwą kościoł. Kościół zaczął narzucać swoją politykę i programy do życia zborowego oraz ustalać ogólnie kalendarz liturgiczny, co pochodzi z Babilonu – odgórny grafik nabożeństw.

Zbory powstawały, aby służyć ludziom w zbawieniu, natomiast dzisiejszy kościół żąda służenia mu, co jest odwróceniem stanu rzeczy.

Zbór jest przyrównany do kobiety, która ma być wierna tylko swojemu mężowi – Chrystusowi.

Szatan jest porównany do zwierzęcia – smoka, węża, oraz wszystkie jego pomysły organizacyjne i systemowe w tym świecie również porównywane są do zwierząt (patrz księga Daniela).

„Dlatego Pan odetnie Izraelowi głowę i ogon, kiść palmową i sitowie w jednym dniu. Głową jest starszy i poważany mąż, a ogonem prorok nauczający kłamstwa” (Izaj. 9:13-14, BW).

Starsi i poważani mężowie zasiadają w Generalnej Konferencji i sterują dzisiejszym ogonem – podległymi kaznodziejami, którzy zamiatają gwiazdy z firmamentu niebieskiego i strącają ich na ziemię, podobnie jak to robił szatan w niebie. Łowią ludzi w sieć niewoli systemowej. Powróć do Sanhedrynu.

Dzisiejsza Generalna Konferencja z arcykapłanem (przewodniczącym) na czele jest niezrozumieniem biblijnych cieni/symboli i atakiem na powszechnie kapłań-

stwo wierzących.

Kapłani są sobie równi, a ich Arcykapłan jest w Niebie, nie na ziemi i spełnia służbę na ich rzecz, i to jest Ten prawdziwy Boży porządek. System piramidalny i hierarchiczny wymyślił szatan; jest to podróbka Bożego systemu.

ne bałwochwalstwo. Wszelkie wybory w kościele ADS są ściągnięte żywcem z papieżstwa, z partii politycznych, z systemu komunistycznego. Pan Bóg nie wymyślił kadencji i elekcji, oraz wyborów dokonywanych przez ludzi.

„**Nieodwołalne** są bowiem dary i powo-

Piramida Babilońska

1. Wikary
2. Proboszcz
3. Biskup
4. Arcybiskup
5. Kardynał
6. Papież

Adwentyści Dnia Siódmego

- pracownik biblijny próbny - niewyświęcony
- kaznodzieja wyświęcony
- przewodniczący zjednoczenia
- przewodniczący Unii
- przewodniczący Dywizji
- Przewodniczący Generalnej Konferencji

Szczególnie uderzającym jest podobieństwo pomiędzy kardynałem – a przewodniczącym Dywizji. Tak jak kardynał nie wykonuje funkcji kościelnej, lecz stanowi Radę papieską i wybiera papieża, tak też i przewodniczący Dywizji nie wykonuje funkcji zborowej, ale stanowi Radę Generalnej Konferencji i bierze udział w wyborze przewodniczącego GK.

Bóg powiedział już w pierwszym przykazaniu, że nie będziesz miał bogów obcych przede mną i im służył. Bogiem ludu jest przewodniczący GK, który ustala plany i programy ewangelizacyjne, a szary członek jest tylko posłusznym automatem do tego, aby je realizować. Nazwane to zostało „realizacją nadrzędnego programu kościoła”. Taki rząd jest rządem uzurpatorskim i obala Boży rząd i tron prawdziwego Boga nad każdym człowiekiem, nad którym Bóg sprawuje służebne rządy za sprawą Swego Ducha.

Dlatego dzisiaj „duchem” dla ludu jest Generalna Konferencja, jako ciało kierownicze. Ten porządek zastąpił posłuszeństwo Bożemu Słowu i jest to okrut-

łanie Boże” (Rzym. 11:29, BW).

Jak widać, dzisiejszy adventyzm służy obcym bogom, myśląc, że służy prawdziwemu, łamiąc przy tym już pierwsze przykazanie – co za zwiedzenie!

„Bracia moi, **nie czyńcie różnicy** między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócilibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego” (Jak. 2:1-3, BW).

Dzisiaj do kazalnicy dopuszcza się tylko bogaczy z pierścieniami władzy odgórnjej, zadowolonych, że reszta ludu siedzi u podnóżka ich stóp.

W plemionach pogańskich wodzem wybierano najsilniejszego, a czarownikiem był człowiek o specjalnych zdolnościach, i to oni kierowali grupą.

Podobnie jest i dzisiaj, urzędów nie roz-

daje się według zdolności ludzi, ale według zasług, poddaństwa górze, męstwa i siły, dlatego w zborach jest kolejny grzech z tego powodu. Przechwala się osiągnięciami, tym co człowiek zrobił. W nabożeństwach ku czci Bogu wychwala się innego bożka – człowieka. Duch Boży wychwala Boga, sławi Go – duch ludzki wychwala tylko człowieka. Jest to ohydą przed obliczem Tego, któremu jako Jedynemu należy się cześć i uwielbienie.

Niektórzy ludzie myślą poganina z ateistą, który żadną religią i Bogiem się nie zajmuje. Poganin to człowiek bardzo religijny, zajmujący się nawet przesadnie swoją religią, a swojego bożka – idola wynosi ponad wszystko pogłębiając w ten sposób bałwochwalstwo i potęgując swą służbę obcym bogom – nie służy Bogu prawdziwemu. Sens prawdziwej pobożności wyznacza zawsze poprzez składanie mnogości ofiar, które wyjednają mu przychylność bóstwa, dlatego liczą się u niego tylko zasługi i uczynki ciała.

Bóg prawdziwy natomiast zamiast ofiar żąda posłuszeństwa dla głosu Bożego (Ps. 40:7-10; 50:13-14). Pan Bóg nie nakazał nam składania ofiar! Jeżeli już ktoś chce złożyć ofiarę, niechaj będzie ona dobrowolna i ma uzyskać Boże upodobanie, czyli ma wskazywać na Chrystusa, a nie na nas samych (3Mojż. 1:3; 2:1; 3:1). Tylko w Nim Ojciec ma całkowite upodobanie. Natomiast jeżeli ofiara wskazuje na nas, jest to ofiara Kainowa.

Dzisiejszy pogański adwentyzm żąda darów dwa razy w czasie nabożeństwa sobotniego. Przede wszystkim na to jest kładziony nacisk, zamiast na uświęcenie człowieka. Żąda się darów, dziesięcin i ofiar ewangelizacyjnych. O zgrozo – darów tych żąda się dla siebie, uważając siebie panem swoich członków. Światowe dzieło ewangelizacyjne jest tą wymuszoną ofiarą,

dlatego Bóg nigdy jej nie przyjmie, bo nie ma w niej Ducha Bożego, tylko duch ludzki. Podobnie się dzieje w różnych klubach masonerii. Już nie głosi się Chrystusa, ale głosi się swój własny klub – adwentyzm. To tak jak baptysta głosi baptyzm, a luteranin Lutra zamiast Chrystianizm. Dlatego członkowie mają problemy z pobożnym, praktycznym, Chrystiańskim życiem, ale mimo to podkreślają nauczanie swojego wtajemniczenia – chrztu i innych zmuszają do tego samego! Obrzezany to nasz, nie obrzezałeś się – nie możesz mieć ducha.

W niebie aniołami rządzi Pan zastępów – Słowo Boże – Chrystus, nie ma piramidalnych hierarchii. Silniejszy służy słabszemu. Mój anioł służy mi, aniołom służy Chrystus. W pogaństwie jest odwrotnie, dlatego, że jest to system niewolniczy, którego Bóg nie wymyślił. Jest to odwrócenie stanu rzeczy. Słabszy musi służyć silniejszemu, tym, którzy są na „górze” służą ci, którzy są na dole. W Niebie jest tylko podział funkcji; i są cherubini szybsi, bo mają więcej skrzydeł od innych, ale to nie oznacza, że rządzą innymi aniołami, którzy mają ich mniej. Biblia zakazuje nam oddawania czci i kłaniania się gwiazdom (symbol aniołów – idoli), bo to jest bałwochwalstwo. Czczenie człowieka jest zakazane. Szatan wprowadził czczenie gwiazd, z których on był tą najpiękniejszą.

„Wiecie, że ci, których uważa się za władców, panują nad narodami, a ich wielmoże dają narodom odczuć swoją władzę. U was tak nie będzie. Lecz kto chciałby być WIELKIM wśród was, niech wszystkim służy” (Mar. 10:42-43, BP).

Z tych słów Chrystusa jasno i dobitnie wynika, że w organizacji zboru Chrystusowego nie wolno stosować się do systemu organizacji świeckiej i tworzyć stopni hierarchicznych. TAK NIE ŚMIE BYĆ MIĘDZY WAMI.

Dlatego apostoł Jan nazywa siebie współ-

starszym – na równi ze starszymi. Współstarszy, ponieważ hierarchiczne urzędy w zborze wymyślił szatan, a Jan został jedynym żyjącym wówczas apostołem.

„Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy...” (1Piotra 5:1, BW).

„Albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam...” (Dz. Ap. 15:28, BG). Zdało się NAM, a nie komuś na stanowisku w piramidальной hierarchii władczej.

Jeżeli układ organizacji kościelnej jest ze świata, który tym steruje, to także nauczanie jest złe, ponieważ zło idzie od głowy (z kazalnicy), od ołtarza, ponieważ każdy członek kościoła karmi się tą strawą, którą mu podają i poprzez którą nim psychologicznie manipulują.

Nauczanie doktryn kościoła powoduje tylko psychologiczne zbawienie. Ciekawą rzeczą jest kładzenie nacisku na przykazanie o Szabacie, żeby go przestrzegać, czcić i zachowywać, a łamane są pozostałe dzie więć przykazań. Nigdzie w Piśmie Świętym Bóg nic nie pisze o czczeniu i przestrzeganiu Szabatu, ale o Jego Świętowaniu i to radosnym, a to już można tylko robić jak się ma osobisty kontakt ze Świętym i będąc oddzielnym od tego co pospolite i nieświęte. Człowiek taki czci Boga w Szabat, a nie sam Szabat – co też jest bałwochwalstwem.

Kościół ADS kładzie nacisk na głoszenie adwentyzmu, a nie na głoszenie Chrystusa i Chryścianizmu. Błędy organizacyjne, błędy doktrynalne to ślepy zaułek dla ludzi, z których ciężko jest ich wydostać, jeżeli nie przejrzą, bo są zwiedzeni, myśląc jednocześnie, że są na dobrej drodze.

Izrael dookoła świątyni, w której była obecność Boża stawał równo w czworoboku. Ołtarze kamienne i świątynne były czworokątne, równe. Tak samo 144000 stoją w czworoboku. Nowe Jeruzalem również jest w kształcie czworoboku – Bóg w żaden sposób nie kazał budować piramid

egipskich z jednym kamiennym oczkiem (boga Ra) na szczycie – przewodniczący, kapłan. Symbol biblijny kamieni to ludzie wierzący. Nie było mowy o stopniowaniu dojścia do Boga. Wszystko w świątyni odbywało się na równym poziomie.

„Nie będziesz wstępował do mojego ołtarza po stopniach, aby się tam nie odsłoniła nagość twoja.” (2Mojż. 20:26, BW).

Mamy być przyobleczeni w Chrystusa, a nie nadzy. Piramidy i plemienne koła z jednym pośrodku, bądź na szczycie, wymyślił szatan w swoich organizacjach szyków bojowych.

Jeżeli dzisiaj zaistniał taki stan rzeczy, to co Bóg z tym uczyni?

„Twoje srebro obróciło się w żużel, **twoje wino zmieszane z wodą**. Twój przewodniczący są **buntownikami i współnikami złodziei**... I zwrócę swoją rękę przeciwko tobie, i wytopię w tyglu twój żużel, i usunę wszystkie twoje przymieszki... I przywrócę ci twoich sędziów jak niegdyś, i twoich radców jak na początku. Potem nazywać cię będą grodem sprawiedliwości, miastem wiernym. Syjon będzie odkupiony przez sąd, a ci, którzy się w nim nawrócą, przez sprawiedliwość” (Izaj. 1:22-23,25,26-27, BW).

Nauka jest winem, woda to świat. Nauka Boża została zmieszana z tym co pospolite i światowe. To co czeka wiele zborów, to przetopienie i przepławienie metali szlachetnych i oddzielenie ich od metali pospolitych i od żużlu, a być może naczynia te da się tak ulepić, aby Bóg mógł wypełnić je Swoją chwałą (Jer. 19).

Bożej zachowaj w świętości prawdziwy lud Twój, aby nie uległ on nieczystościom, skalaniom i obrzydliwościom w domu Twoim, ale aby miał w pełni Twoje upodobanie. Amen

*Z braterskim błogosławieństwem
Andrzej Dunajski*

Posłowie po artykule

W tym artykule brat Andrzej zamieścił tylko kilka przykładów mieszania i wprowadzania zwyczajów tego świata do zboru, który miał być w pełni Boży i miał być prowadzony Duchem Bożym. Nie dotknął już tak pospolitych kwestii jak odróżnienie zboru od świata pod względem tego co je, jak się ubiera, wysławia, jak pracuje zawodowo, jak zachowuje się po pracy.

Nie dotknął kwestii organizowania w kościele koncertów charytatywnych, w których zamiast wielbienia Boga pieśnią – daje się miejsce do uwielbienia młodzieńczych, głównie dziewczęcych talentów i urody, często obnażanej zbyt kusym ubraniem, co znieważa Boga Wszechświata. Porównajmy sobie dzisiejsze śpiewające adwentystki do Marii, matki Jezusa, Anny, matki Samuela czy Elżbiety, matki Jana Chrzciciela. Czy owe biblijne niewiasty wystąpiłyby w takich programach, z rozmarzonymi oczami, z gołymi ramionami i w krótkich spódniczkach, a nierzadko w dzinsowych spodniach? Trzeba mieć w sobie jeszcze wiele ziaren światowości, żeby myśleć, że taki występ może się Władcy Wszechświata podobać. Ktoś powie, że Bóg nie patrzy na ubiór, ale na serce. Tymczasem to co w sercu, to na ustach i na sobie. Bycie w błędzie nie jest jeszcze przegraną; przegraną jest nie pozwalanie na to, abyśmy zostali uświadomieni o trwaniu w błędzie. Wiem, że wielu z tych młodych ludzi występujących na scenach adwentowych może nie być świadomych jak bardzo obrażają Boga swoimi występami, tym bardziej, że w swoich rodzicach czy opiekunach nie mają Prawdziwie oddanych Bogu Jedynemu Pasterzy. Skąd mają wiedzieć, że czynią zło? Są zupełnie osamotnieni i dlatego muszą wołać do Boga o Prawdę i na

pewno Bóg objawi im Prawdę. On pokieruje ich do odpowiedniej literatury, pošle do nich swoich posłańców – ludzi i aniołów i będzie oddziaływał na ich sumienia.

Nie wspomniałam tu jeszcze o organizowanych na kampie, czy podczas innych adwentowych spotkań rozgrywek sportowych, w których jest miejsce na rywalizację, podekscytowanie, złe komentarze i wywyższanie człowieka. Nie wspomniałam o tym jak na kampie pozostawiona sama sobie młodzież adwentowa pije alkohol, pali papierosy, pojawiają się również narkotyki, wulgarne słowa, a więc w pełni przyjmuje złe wzory ze świata.

Nie wspomniałam o sposobach w jakie adwentyści spędzają wakacje. Twór wymyślony zresztą przez władzę tego świata. Bo gdzie w Słowie Bożym czytamy o urlopach czy wakacjach? Angielskie słowo oznaczające ‘wakacje’-‘holidays’ jest pozostałością po Biblijnych dniach odpoczynku, czyli *holy days - święte dni*. Takim dniem odpoczynku zawsze był cotygodniowy Szabat. Do czasu pierwszego przyjścia Chrystusa Żydzi spotykali się z braćmi w wierze na dorocznych świętach, w czasie których wielbili Boga, rozmawiali o swoich całorocznych doświadczeniach z Bogiem. Dzisiaj pozostało nam już tylko jedno takie doroczne święto, a jest nim Święto Namiotów, które nadal może nam służyć za czas spotkania i odpoczynku spędzanego na wielbieniu Boga. Postarajmy sobie wyobrazić Jezusa Chrystusa i jego 12 uczniów wraz z żonami i dziećmi wyjeżdżających na urlop... do hotelu, na basen, na korty tenisowe, czy zwykle wylegiwanie się nad morzem, można tu również wspomnieć o jedzeniu lodów, odwiedzaniu wesołych miasteczek; jeżdżeniu do znanych światowych stolic by je podziwiać. Wcale nie mam teraz zamiaru zabierać nam chwil spędzanych z rodziną na różnych letnich

wyjazdach, ale zawsze gdy chcemy odpocząć, gdy 'planujemy' wakacje, pozwólmy najpierw zaplanować je dla nas przez Stworzyciela Wszechświata. Może okazać się, że tegoroczne wakacje spędzisz zupełnie inaczej – odwiedzając okoliczny Dom Dziecka; zapraszając wierzących do siebie do domu, służąc komuś pomocą i zdziwisz się, że w tej wakacyjnej służbie dla innych, Twój Stwórca dał ci chwile wytchnienia spędzone w gronie ludzi wierzących, nad jeziorem, czy w górach, pełne modlitwy i oddziaływania Ducha Bożego na twój umysł. Okaze się, że takie 'wakacje', Prawdziwie były 'świętymi dniami', a potem, z czasem Bóg Ojciec dopasuje twój rytm życia, do Jego odpoczynku i zaczniesz odpoczywać tylko w tym czasie, w którym odpoczywa i On, a więc w Szabat i w Święto Namiotów. Największą nagrodą za twoje dopasowanie, za harmonię, w której pojednasz się z rytmem Nieba, będzie pewnego roku, jak wierzymy już niedługo, wylanie Ducha Świętego w Późnym Deszczu właśnie podczas Święta Namiotów. Nie chcę teraz by 'zabieranie' ludziom tenisa, czy pływania w basenie stało się elementem sekciarskim – pt. 'chcesz być z nami – nie graj w tenisa', nie! Po prostu moim pragnieniem jest, abyśmy wszystko, co robimy, robili świadomie! Abyśmy pytali Naszego Stwórcę, co Jemu się podoba w naszym życiu, jak mamy żyć, co czynić, kiedy i w jakim natężeniu. Pragnieniem naszego Stwórcy, bowiem jest, abyśmy ślepo nie przyjmowali zwyczajów, sportów, piosenek, strojów tego świata, ale zawsze Jego pytali o zgodę, o akceptację Wszystkiego tego co słuchamy, co czytamy, o czym myślimy, jak żyjemy. Przecież nasz Ojciec wie, jak ciężko nam dzisiaj żyć, gdy zewsząd otoczeni jesteśmy pogańskimi „narodami”.

Pamiętam jak kiedyś idąc ulicą, i spuszczać oczy, bo gdziekolwiek nie spoj-

rzałam to wszędzie moje oczy napotykały na bezbożność, błagałam Boga Ojca o pomoc, radę, wsparcie, o naukę jak mam żyć, jak chodzić po mieście, gdy wszystko i wszyscy swoim wyglądem odwodzą umysł od Stwórcy! Nie chcę być samotniczką, a niestety mam ku temu tendencje, bo czasem najchętniej zamknęłabym się w swoim domu w Gliniku i wielbiła Boga. Tymczasem Pan Bóg posyła mnie do miasta, do zakładów, w których mnie zatrudnia, do szpitali, do sklepów, do Domu Dziecka... i wszędzie tam spędzam dużo czasu – uczyć się nie zagubić w tym wszystkim, ale tym bardziej potrzebuję się odróżniać od świata. I faktycznie mój strój, to co jem na przerwie w szkole, czy w czasie okienka, to o czym mówię i jak mówię, jak spędzam czas – wszystko mnie odróżnia. Mocno trzymam dłoń Zbawiciela i chodzę tylko tymi ścieżkami po jakich mnie w pracy i po ulicy prowadzi, chodzę tylko w Jego kanałach, aby nie wejść na drogę złego i dziękuję Bogu, bo toruje mi drogę, Jego niewidzialni aniołowie cały czas są ze mną, dlatego nie jestem ogonem ale głową i to oni w pokoju nauczycielskim, czy w sklepie, czy w Domu Dziecka dopasowują swoje postępowanie do mnie. Inaczej się odzywają, interesują się moim życiem, są ciekawi Bożych rozwiązań w moim i mojej rodziny życiu.

Piszę to nie po to, by siebie wywyższyć, ale by zachęcić starszych i młodszych, i dodać im odwagi. Bo gdy podjeżdżałam starym Polonezem pod szkołę i wychodziłam z niego w długiej sukni, z chustką na głowie, a potem wyciągałam z siatki, owoce, praśniki i nie brałam udziału w dyskotekach szkolnych – to nie pobudzałam tym ani uczniów, ani dorosłych do robienia ze mnie pośmiewiska – choć może i niektórzy czuli ku temu zakusy. Miałam ochronę Bożą i Jego Ducha unoszącego się wo-

kół mnie, który nakazywał im okazanie szacunku i zdrowego dystansu. A fakt, że Duch Boży działający we mnie czynił mnie zawsze doskonałym pracownikiem, potęgował jeszcze ich zaintrygowanie moją osobą, która bez zażenowania odpalałam przez lata zardzewiałego Poloneza i zmieniałam obłocone kaloszki na zwykłe, niewyszukane buciki w szkole.

Miejmy odwagę w dzisiejszym świecie przyznać się do Naszego Boga, oddzielmy się od zwyczajów światowych i dajmy naszemu Zbawicielowi szansę i możliwość działania w nas dla dobra innych.

Kilka godzin temu wróciłam ze zboru adwentowego w Rzeszowie z sobotniego nabożeństwa, na którym miało nastąpić „poświęcenie” nowego budynku, tzw. „kaplicy” zborowej KADS. Wszystko to, o czym jest napisane w artykule Andrzeja Dunajskiego miało miejsce w zborze w ten Szabat. Po pierwsze, po wejściu do zboru nie odczuwałam obecności Bożego Ducha. W zborze unosi się raczej duch humanizmu. Ludzie zainteresowani są raczej sobą nawzajem. Oddają sobie nawzajem pokłony, upajają się tytułami naukowymi, pozycją w zborze, uroczystością samą w sobie. Wszędzie i na każdym kroku unosi się duch sentymentalnej pozbawionej rozumu fałszywej miłości, gdyż nie rozpoznaje się tego co Prawdziwe i ważne w obecnym czasie.

Na głównym nabożeństwie w trakcie szkoły sobotniej, która w założeniu miała trwać „aż” 15 minut, prowadzący pastor Mirosław Harasim w zwodniczy sposób interpretował 2 rozdział listu do Tesaloniczan, starając się udowodnić, że słowa tego rozdziału należy odnieść do czasów końca szukając działania ‘owej tajemnej



Zbór KADS w Rzeszowie

mocy nieprawości’ w łonie samego kościoła ADS. Mówca uważał oczywiście, że on i zwierzchnicy KADS znają i podają ludowi czystą prawdę, a ludzie uznający nauki pionierów adwentowych są tymi, którzy będą burzyć ich zborowy porządek. Taka interpretacja ma na celu zamknięcie ust w zborze wszystkim tym, którzy uczciwie szukając Boga znajdują Prawdę i chcieliby ją głosić. Niestety, będą oni nazywani przez KADS ‘niegodziwcami’. W ten sposób polscy zwierzchnicy KADS przygotowują drogę pod wytyczoną przez GK linię działania całego kościoła adwentowego, o czym pisał mój mąż w pierwszym artykule, „...że uległość oraz ustępowanie wobec decyzji podejmowanych przez Generalną Konferencję jest jedyną właściwą, duchową drogą oraz odpowiedzią dla tych, których własne moralne przekonania różnią się od polityki kościoła.”

Tymczasem uczciwie wierzący wiedzą doskonale, kto stoi za ową „tajemną mocą nieprawości”, kto kryje się za „człowiekiem grzechu” - to papieżstwo.

„Powstanie człowiek grzechu, aby wykonać swoje dzieło wywyższania się i bluźnienia przed braćmi oczekującymi na przyjście Chrystusa... ów człowiek – szatańska prawa ręka – jest gotów do prowa-

dzienia tego dzieła, które szatan rozpoczął w niebie, usiłując poprawić Zakon Boży. A chrześcijański świat sankcjonuje jego wysiłki przyjmując to dziecko papieżstwa – ustanowienie niedzieli... Ale chociażby każdy członek rodziny ludzkiej przyjął to papieskie dziecko, to w żadnym przypadku nie unieważni to świętego Sabatu Jahwe... Przez własne traktowanie Słowa Bożego, papieże wynoszą się ponad Boga nieba. Z tego powodu **papieska moc jest określana w prorocестве jako „człowiek grzechu”**. Szatan jest autorem grzechu. Moc, którą powołał aby zmieniała jedno z Bożych, świętych przykazań, jest tym „człowiekiem grzechu”. Pod specjalnym kierownictwem szatana, papieska moc dokonała tego dzieła. Chociaż zwierzchnicy papieżstwa głoszą o swej wielkiej miłości do Boga, **Bóg patrzy na nich jako na tych, którzy Go nienawidzą**. Oni zmienili Prawdę Bożą w kłamstwo” (*E. White, RH. 31.08.1888; RH. 9.03.1886; RH. 26.07.1898; Ms. 126,1901*).

Ale o tym się już dzisiaj zza kazalnicy nie mówi, ani podczas spotkań ekumenicznych. Dlaczego? Otóż między innymi dlatego, że na drugą, bardziej oficjalną część nabożeństwa w Rzeszowie zaproszono księdza katolickiego zajmującego się ekumenią, zaproszono też pracownika naukowego z Uniwersytetu Rzeszowskiego, który również zajmuje się tematyką wyznaniową, zaproszono przedstawicieli radia i innych notabli tego regionu. Wszyscy ci goście traktowani z czołobitnością i bałwochwalstwem mieli pozdrawiać i pozdrawiali w swoich przemówieniach zza kazalnicy zbor rzeszowski. W swoich przemówieniach, w grzecznych słowach, mówcy wyrażali uznanie wobec nowego budynku i współpracy z KADS. Widać było jak zwierzchnikom naszego kościoła zależy na dobrych, a nawet bardzo dobrych

stosunkach z przedstawicielami możliwych i wpływowych tego świata i kościoła katolickiego – tak bardzo, że są gotowi rezygnować z praw moralnych, zakonu i Prawdy o Istocie Boga, a za cenę tych ustępstw, przywódcy KADS upodobnią nasz kościół do kościoła katolickiego i zwyczajów tego świata. A wszystko dlatego, aby móc być



Reprezentant Generalnej Konferencji KADS Bert B. Beach pozdrawiany przez papieża Jana Pawła II

uznawanym kościołem, wzrastającym na popularności, a nie być kościołem nazwanym sektą. A po co być uznawanym kościołem? Po to aby mieć ciągle ciepło w domu i pieniądze na opał i stanowisko i pracę, podczas gdy inni będą cierpieli głód i prześladowanie.

W drugiej części nabożeństwa psalm odczytała zza kazalnicy kobieta, wymalowana, w pofarbowanych na czarno długich włosach i ubrana w świecący strój jak na karnawał wenecki. Czytała ona psalm tak modulując głos, że miałam wrażenie, że jestem na wieczorku poetyckim wierszy Leopolda Staffa. Nie mam nic przeciwko tej kobiecie jako Bożemu stworzeniu, ale przecież powinna sama pytać Boga, o to jak powinna wyglądać niewiasta, szczególnie w chwili czytania Słowa Bożego wobec zgromadzenia na sobotnim nabożeństwie. Poza tym całe zgromadzenie nie powinno mieć w sobie zgody na dopuszczanie niewiast w takim stanie i ubiorze do

takich przywilejów. O niewiastach adwentowych jeszcze napiszę poniżej.

A potem 'homilię', bo tak zapowiedziano kazanie, wygłosił przewodniczący KADS w Polsce Paweł Lazar. Niestety, pewnie po to by przypodobać się księdzu katolickiemu i by zwieść słuchających, w swoim kazaniu gromkim głosem zapewniał, że każdy kto stara się zrozumieć istotę trójcy dozna pomieszania zmysłów. Trójcę uznawał za Prawdę Bibliijną, choć jest to największe zwiedzenie szatańskie, gdyż o Trójcy w Biblii nie ma ani słowa! Każdy uważny czytelnik Biblii i Ducha Proroctwa, prowadzony Duchem Bożym, a więc myślami Boga, których nośnikiem są aniołowie - może się o tym sam przekonać.

W czasie całego porannego nabożeństwa tylko raz odczytano jeden krótki fragment Ducha Proroctwa. Cytujący zapowiedział ów fragment jako autorstwa 'Ellen Gould White, znanej amerykańskiej pisarki adwentowej z XIX wieku' - dlaczego nie dodał, że jest ona prorokiem? Prorokiem Boga, tak jak Jeremiasz, Daniel, Izajasz... dlaczego? Bo mało kto w dzisiejszych zborach czyta to co ona pisała pod Bożym natchnieniem, a już tylko garstka uznaje to co przeczyta. Większość adwentystów zanegowała swego proroka, a tam „Gdzie nie ma objawienia, **tam lud** się rozprzęga; błogosławiony ten, kto przestrzega nauki” (Przyp. 29:18, BW). „Gdy prorocтво ustaje, lud bywa rozproszony; ale kto strzeże zakonu, błogosławiony jest” (BG); „Bez prorockich objawień naród dziczeje, szczęśliwy ten, kto zachowuje Prawo” (BWP).

Ponadto prowadzący spotkanie pastor Wasyl Bostan zapowiedział zbieranie darów finansowych do koszyka, jako akt wielbiący naszego Boga. Zastanawiałam się wtedy, kto jest bogiem tego brata, nie-brata Wasyla, bo gdyby Jedyiny Bóg Prawdziwy był jego Bogiem, to wiedział-

by z pewnością, że ten akt, wykonywany zresztą dwa razy podczas sobotniego nabożeństwa w zborach, nie przynosi chwały naszemu Stwórcy, a wręcz Go obraża.

Jeszcze jedną rzecz zauważyłam - dzieci. W czasie popołudniowej uroczystości, dzieci biegały i zachowywały się jak w szkole, w czasie dużej przerwy, głośne, rozbiegane, ubrane zresztą tak jak chodzą ubrane światowe dzieci do szkoły w dżinsy i kolorowe bawełniane, szerokie bluzy. Pewna siostra zlitowała się nad nimi i wzięła tę rozkrzyczaną grupkę na plac zabaw, ale to co przykuło moją uwagę, to komentarz dzieci, że one się nudzą. One się nudzą, więc swoim zachowaniem wymusiły na tej siostrze przymus zajęcia się nimi tak jak one tego chcą. Tak rozmyślałam o tym ostatnio dużo, że nie panujemy nad własnymi dziećmi, że pozwalamy im na nabożeństwach się nudzić, że same wychodzimy naprzeciw, a nawet wyprzedzamy je od razu wysyłając na dwór, do piaskownicy i przygotowując im kredki i kartki, bo już drżymy czy dzieci pozwolą nam się modlić i słuchać Słowa Bożego na nabożeństwie, a najczęściej nie pozwalają. Czy tak to wyglądało w Izraelu? Czy gdy Mojżesz zwoływał zgromadzenie i przekazywał mu Słowo Boże, to dzieci rozbrowały obok, a matki zabierały je na plac zabaw? Dlaczego nasze dzieci nie słuchają tych, którzy przekazują Słowa Boga? A może to nie są Słowa Boga i czułe, dziecięce ucho wie, że jest oszukiwane, a że dzieci nie żyją jeszcze na drodze hipokryzji i dorosłej obłudy, to szczerze wyrażają swoją niechęć i znudzenie wobec uroczystości dorosłych. Nie wyobrażam sobie Pana Jezusa przemawiającego i dzieci, które nie chciałyby Go słuchać, wszystkie się do Niego zawsze garnęły. Z drugiej też strony kobiety w większości nie są zainteresowane czynieniem woli Bożej, a więc

nie można też dziwić się, że rodzą dzieci, które czynienia woli Bożej nie są przez nie nauczone.

Może teraz właśnie poświęcę kilka słów sprawie kobiet. Stan duchowy kobiet jest zły, o wiele gorszy od stanu mężczyzn, choć fakt, że ciężko to zmierzyć. Jednak według Słowa Bożego: „Znalazłem jednego prawego mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie **nie znalazłem**” (Koholeta 7:28, BT). „Na tysiąc mężczyzn, jednego uznałbym za prawego, ale nawet wśród wszystkich kobiet żadnej” (BWP). Już na tegorocznym kampie, gdy rozdawałam nasze czasopismo *Filadelfia*, to właśnie kobiety gorzej mnie traktowały niż mężczyźni. Ewentualnie można by to wytłumaczyć kwestią odmienności płci, że mężczyzna wobec kobiety będzie bardziej kurtuazyjny, ale obawiam się, że w dzisiejszych czasach to też już rzadkość. Nie dalej jak wczoraj na opisanym przeze mnie nabożeństwie pewien brat groził mi, że jeżeli jeszcze raz się odezwę to dojdzie do rękoczynów. Zapytałam go czy będzie mnie bił. Na to stwierdził, że on nie, ale policja tak. Hmm... tak jak Żydzi zamordowali Pana Jezusa rękoma Rzymian, tak adwentowy, znany fotograf, operator, kamerzysta brat Piotr Kot chciał mnie, kobietę pobić rękoma policji. Obojętnie co bym mówiła i jak – tak nie traktuje się kobiety, ani nikogo - takie zachowanie mężczyzny uwłacza mu, nie świadczy dobrze o jego męskości. Ale wracając do kobiet. To one śledziły mnie cały czas na kampie, abym nie rozdawała *Filadelfii* nie rozumiejąc co jest w niej napisane i nie będąc nawet chętne się dowiedzieć, to one źle nastawiały do mnie swoje nastoletnie dzieci, czyniąc z nich młodocianych złoczyńców, źle nastawionych do bliźnich, niszczących naszą literaturę, w skutek czego nawet doszło do ostentacyjnego podpalenia naszych książ-

zek przez młodzież adwentową. To one „Boże niewiasty” – „żony pastorów” – wyglądające jak światowe kobiety - chętne były do spakowania naszej literatury i wyrzucenia mnie z terenu kampu, również zacierając ręce w geście chętnym do bitki, inne nazywały mnie „niunia”, jeszcze inne okazywały silną wrogość i agresję, wykrzykując nierozumne zdania, jeszcze inne okazywały nonszalicję i bez troskę wobec kwestii duchowych. Gdzie, gdzie są te niewiasty, które głodne są Boga? Gdzie jest ich umysł, czy choć czasem oddają się chwili refleksji i przemyśleń? Czy pozwalają Bogu na czynienie z ich ciał i umysłów swego domu? Czy raczej rządzi nimi zazdrość, okrucieństwo i głupota?

Kończąc, chciałabym dla wiedzy osób, do których doszły lub dojdą pewne urywki relacji z przebiegu uroczystości w zborze rzeszowskim napisać, że faktycznie wstałam po końcowej pieśni nr 212, mówiącej, że nadchodzi ten dzień, w którym Pan objawi się, w którym ujrzemy Króla Chwał, gdy popatrzymy w cudowną twarz Jezusa, który zbawi nas... jakież wspaniałe dzień da nam Bóg! - i przerwałam „błogosławieństwo” brata Lazara, mówiąc na forum, że owszem nadchodzi, nadchodzi dzień kiedy z tego budynku nie pozostanie kamień na kamieniu, że ta cała budowla runie, bo od kiedy to adwentyści nie mówią wprost katolikom, że uznają papieżstwo za antychrysta i syna zatracenia, od kiedy to adwentyści biorą udział w Ekumenii? Dlaczego głoszą nieprawdę i największą herezję dotyczącą istnienia jednego Boga Ojca i Jego Syna i uznają pod postacią Ducha Bożego - szatana jako trzecią osobę bóstwa? Głoszą największe kłamstwo – naukę o trójcy – naukę, która zabija duchowość, ale która zwierzchnikom kościoła ADS daje prawo do zasiadania przy jednym stole z biskupami, arcybiskupami, a nawet siebie

nazywania księżmi. Kiedy to piszę, to dopiero teraz dochodzi do mnie, że Pan Bóg nie pobłogosławił tego spotkania, dlatego przerwał temu, który ma czelność uważać, że spełnia wolę Bożą i mieni się Przewodniczącym KADS. Jak może tak być, aby zwierzchnikami kościoła Bożego byli ludzie nie mający kontaktu z Bogiem Najwyższym? A może to już nie jest Kościół Boga, może już zaprzedał swoją arkę, a Pan Bóg przekazał ją w ręce tych, którzy ją z pietyzmem i Prawdziwą pobożnością poniosą dalej? Jak może tak być, że całe zgromadzenie śpiewa radośnie o nadejściu tego dnia, a nie wie, że „...oto nadchodzi dzień, który **pali jak piec**. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień - mówi Pan Zastępów - tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki” (Mal. 3:19 BW), czy zdajemy sobie sprawę, że czas łaski kończy się dla adwentystów szybciej aniżeli dla świata? Czy rozumiemy, że teraz jesteśmy ważeni i sądzeni, że mamy czas tylko do wyjścia Niedzielných Dekretów? Potem nikt, kto nie pozwolił Panu Bogu zrobić w swoim życiu porządku i nie przestał grzeszyć, nie będzie poddany mocy późnego deszczu! I nie pójdzie w mocy Boga do świata, aby głosić im trójjanielskie poselstwo.

Brat Wasyl i brat Lazar wysyłali mnie „na bloki”. Po pierwsze dziwił mnie ich lekceważący stosunek do ludzi mieszkających dokoła nas, bo skoro uważają, że głoszę nieprawdę, to dlaczego tak mało zależy im na nich, że lekkim ruchem ręki mnie wysyłają do tych, którzy mieszkają w przysłowiowych blokach osiedlowych i co... pozwalają im iść na zginienie? Przecież fałszywa nauka zwodzi? Nie powinni tak lekko wysyłać mnie do innych skoro uważają, że głoszę herezję! A może jednak na wzór członków Sanhedrynu podpisują

na siebie cyrograf i wysyłają mnie do ludu świata, i choć mają złe motywy to jednak mówią Prawdę – ludzie w „blokach” będą się prawdziwie nawracać i doznawać łaski Boga, a oni w swoich drogich domach będą ginąć. Sanhedryn też chciał uciszyć tego Jednego, aby nie pociągnął za sobą ludu i chcieli Jezusa zabić, ale w swoim zaślepieniu nie wiedzieli, że Jego śmierć ożywi tysiące tych, którzy Go przyjmą.

Modłę się, o te Prawdziwe owieczki, które jeszcze siedzą w ławkach zborowych, aby „...głosu Jego słuchały” i aby nic i „nikt nie wydarł ich z ręki Jego.”

„...dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach. I będziecie wychodzić z podskakiwaniem, jak cielęta wychodzące z obory. I podępciecie bezbożnych tak, że będą prochem pod waszymi stopami w dniu, który Ja przygotowuję - mówi Pan Zastępów. Pamiętajcie o zakonie Mojżesza, mojego sługi, któremu przekazałem na Horebie ustawy i prawa dla całego Izraela! (Mal. 3:20-22, BW).

*Posłowie po artykule Andrzeja Dumajskiego
Beata Maciejewska*



Ekumeniczne nabożeństwo połączone z Sakramentem Ołtarza w Kościele Ewangelicko-Augsburskim Świętej Trójcy z udziałem przedstawiciela KADS Andrzeja Sicińskiego

Apel



Ogarnia mnie smutek, kiedy uświadamiam sobie stan, w jakim znajdujemy się jako lud. To nie Pan zamknął przed nami niebios, lecz nasze nieustanne odstępowanie od Jego drogi oddziela nas od Niego. Pycha, pożądliwość oraz miłość do świata powstały w sercach, nie budząc obawy przed odrzuceniem lub potępieniem. Zamieszkały wśród nas ciężkie, przepojone arogancją grzechy. Pomimo to, kościół w powszechnym przekonaniu rozwija się, a pokój i rozkwit duchowy znajdują się we wszystkich jego granicach.

Kościół odstąpił od naśladowania Chrystusa, swojego Wodza, nieustannie cofając się do Egiptu. Tylko nieliczni są zaniepokojeni, albo zdumieni swoim brakiem siły duchowej. Powątpiewanie, a nawet niedowierzanie świadectwom Ducha Bożego zakwasza wszędzie nasze zbory. Szatan chce, aby tak się działo. Kaznodziejowie, którzy zamiast Chrystusa głoszą własne

„ja”, chcą, aby tak się działo. Nie czyta się i nie docenia świadectw. Bóg przemówił do was. Światło, które świeci z Jego Słowa oraz świadectw, zostało zlekceważone i pominięte. Wynikiem tego jest widoczny wśród nas brak poświęcenia, czystości i gorliwej wiary.

Niech każdy postawi sobie w sercu pytanie: „W jaki sposób popadliśmy w stan duchowej słabości i niezgody? Czyż nie sprowadziliśmy na nas dezaprobaty Bożej naszymi uczynkami, nie odpowiadającymi wyznawanej wierze? Czy nie zabiegamy o przyjaźń i pochwałę świata bardziej, niż o obecność Chrystusa oraz gruntowniejszą znajomość Jego woli?” Zbadajcie własne serca i osądźcie własne postępowanie. Weźcie pod uwagę wybieranych przez was przyjaciół. Czy szukacie towarzystwa roztropnych, czy też chętniej wybieracie przyjaciół w świecie, spośród tych, którzy nie boją się Boga i nie są posłuszni ewangelii?

Czy wasz wypoczynek służy udzielaniu siły moralnej i duchowej? Czy prowadzi on do czystości myśli i uczynków? Nieczystość jest obecnie powszechna, nawet wśród wyznających naśladowców Chrystusa. Panuje niepohamowana namiętność, gdy zwierzęce skłonności zyskują na mocy poprzez uleganie im, słabnie jednocześnie siła moralna. Wielu z entuzjazmem bierze udział w doczesnych, demoralizujących rozrywkach, zabronionych w Słowie Bożym. W ten sposób zrywają swoje połączenie z Bogiem, stojąc na równi z tymi, którzy miłują świat. Grzechy, które wytraciły ludzi w czasie potopu oraz mieszkańców Sodomy i Gomory, istnieją również dzisiaj – nie tylko w pogańskich krajach, czy też wśród wyznawców chrześcijaństwa ludowego, ale także między niektórymi, którzy wyznają, że oczekują na przyjście Syna Człowieczego. Gdyby Bóg miał przedstawić wam te grzechy tak, jak On je widzi,

to ogarnąby was wstyd i przerażenie.

Co spowodowało ten niepokojący stan? Wielu przyjęło teorię prawdy, nie doświadczywszy prawdziwego nawrócenia. Wiem o czym mówię. Niewielu jest takich, którzy odczuwają szczery żal za grzech i posiadają głębokie przeświadczenie o deprawacji niemoralności. Kamienne serce nie zostało zamienione na serce mięsiste. Niewielu jest gotowych upaść na skałę i roztrzaskać się.

Bez względu na to, kim jesteś i jakie było twoje życie, zbawiony możesz zostać tylko tą drogą, jaką ustalił Bóg. Okaż pokutę; we własnej bezradności upadnij na skałę, Jezusa Chrystusa. Musisz odczuwać potrzebę Lekarza i jedynego lekarstwa na grzech - krwi Chrystusa. Ten środek można używać jedynie przez okazanie skruchy przed Bogiem oraz wiarę w naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Przez wielu mianujących się chrześcijanami, a nawet kaznodziejami Chrystusa, dzieło to wciąż jeszcze nie zostało rozpoczęte. Podobnie do dawnych faryzeuszów, wielu z was nie odczuwa potrzeby Zbawiciela. Jesteście dumni i polegacie na sobie. Chrystus powiedział: „Nie przyszedłem zżywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty” (*Mar. 2:17*). Krew Chrystusa nie pomoże nikomu innemu, jak tylko tym, którzy uświadamiają sobie jej oczyszczającą moc.

Jakaż to niezrównana miłość i litość, że kiedy jeszcze nie pragnęliśmy Bożej łaski, Chrystus był gotów podjąć się naszego zbawienia! Nasz wielki Lekarz wymaga jednak od każdej duszy bezwzględnego posłuszeństwa. Nigdy nie wolno nam leczyć się na własną rękę. Chrystus musi objąć pełne kierownictwo nad wolą oraz działaniem.

Wielu nie zdaje sobie sprawy ze swego stanu i grożącego niebezpieczeństwa, bowiem charakter oraz sposób działania

Chrystusa jest tak bardzo odmienny od wszelkich ziemskich zasad i przeciwstawiony pysze ludzkiego serca. Jezus wymaga od nas wypełnionego zaufaniem oddania się w Jego ręce i polegania na Jego miłości oraz mądrości.

Być może podobnie jak Nikodem pochlebiamy sobie, że posiadamy właściwy charakter i nie potrzebujemy upokarzać się przed Bogiem jak zwykli grzesznicy. Musimy jednak być zadowoleni z wejścia do żywota w taki sam sposób, jak najpospolitszy grzesznik. Musimy porzucić naszą własną sprawiedliwość i usilnie prosić, aby przypisana została nam sprawiedliwość Chrystusa. Musimy całkowicie polegać na Jego sile. Własne „ja” musi umrzeć. Winniśmy uznać, że wszystko co posiadamy jest z nadzwyczajnego bogactwa łaski Bożej. Niech to stanie się mową naszych serc: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu Swemu daj chwałę, dla łaski swojej, dla wierności swojej!” (*Ps. 115:1*).

Wynikiem prawdziwej wiary jest miłość, z której z kolei wypływa posłuszeństwo. Cała energia oraz skłonności nawróconego człowieka zostają sprowadzone pod panowanie Chrystusa. Jego Duch jest odnawiającą mocą, która przemienia wszystkich przyjmujących ją na Boski obraz. Wypełnia mnie smutek, kiedy stwierdzam, że doświadczenie to znane jest jedynie przez niewielu z tych, którzy wyznają prawdę. Wielu idzie swoją własną drogą i zaspokaja grzeszne pragnienia, twierdząc jednak, że są uczniami Chrystusa. Nigdy nie poddali Bogu swoich serc. Podobnie jak głupie panny, zaniedbali nabycie oleju łaski do naczyń wraz z lampami swymi. Wierzcie mi, moi bracia i siostry, że wielu z tych, którzy twierdzą, że wierzą, a nawet uczą prawdy, jest w niewoli grzechu. Niskie skłonności kalają umysł i rujną duszę. Niektórzy, popełniając najbardziej ohydne

grzechy, przybrali tylko nazwę, aby móc bardziej skutecznie służyć szatanowi.

„Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia” (*1Jana 3:9*). Posiada bowiem świadomość, że jest nabytkiem krwi Chrystusa, związanym z Nim najsolenniejszym ślubem, aby wysławiać Boga w ciele swoim i w duchu swoim, które są Boże. Miłość do grzechu i miłość do własnego „ja” są w nim pokonane. Codziennie stawia pytanie: „Czym odpłacę Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które mi wyświadczył?” „Panie! co chcesz, abym ja uczynił?” (*Ps. 116:12, Dz.Ap. 9:6*). Prawdziwy Chrześcijanin nigdy nie będzie narzekał, że jego kark ugniata jarzmo Chrystusa. Będzie uważał służenie Jezusowi za najprawdziwszą wolność. Prawo Boże będzie dla niego rozkoszą. Nie będzie poniżał Bożych przykazań, próbując zharmonizować je z własnymi słabościami, lecz nieustannie dążyć do wzniesienia się do poziomu ich doskonałości.

Musimy zdobyć takie właśnie doświadczenie, jeśli chcemy być przygotowani, aby ostać się w dniu Pańskim. Obecnie, kiedy jeszcze trwa czas łaski i słyszany jest głos miłosierdzia, winniśmy porzucić nasze grzechy. Podczas gdy ziemia pokryta jest ciemnością moralną, niczym szatą żalobną, światło tych, którzy niosą sztandar Boży, musi świecić jeszcze jaśniej, wykazując kontrast pomiędzy światłem niebios a ciemnością szatana.

Bóg zatroszczył się w sposób wystarczający o to, abyśmy w Jego łasce byli doskonali, nie mający żadnych braków, i tak oczekiwali pojawienia się naszego Pana. Czy jesteście gotowi? Czy jesteście odziani w szatę weselną? Owa szata nigdy nie pokryje fałszu, nieczystości, skazy, czy obłudy. Oko Boga jest nad wami, zdolne osądzić zamiary i myśli serca. Możemy ukryć nasze grzechy przed oczami ludzi,

lecz przed Stwórcą nic nie ukryjemy.

Bóg nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go wydał na śmierć za grzechy nasze i wzbudził z martwych dla usprawiedliwienia naszego. Poprzez Chrystusa możemy przedstawić nasze prośby przed tron łaski. Dzięki Niemu każdy, kim by nie był, może dostąpić wszystkich błogosławieństw duchowych. Czy zwrócimy się do Niego, abyśmy mogli otrzymać życie?

Jak możemy przekonać się o Bożej dobroci i Jego miłości? Psalmista nie mówi nam słuchajcie i poznajcie, ani czytajcie i poznajcie, ani też uwierzcie i poznajcie, lecz – „Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan” (*Ps. 34:9*). Zamiast zdawania się na to, co mówią inni, skosztuj sam.

Doświadczenie, to poznanie drogą doświadczeń. Religia z doświadczenia jest tym, czego nam obecnie potrzeba!

„Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan.” Niemal – powiem więcej, bardzo wielu - posiada teoretyczne poznanie prawdy religijnej, nigdy jednak nie doświadczyli odnawiającej mocy łaski Bożej na własnym sercu. Tacy zawsze zwlekają z przyjmowaniem sformułowanych przez Ducha Świętego świadectw, udzielających przestrogi, nagany oraz pouczenia. Wierzą w gniew Boży, lecz nie dokładają poważnych starań, aby go uniknąć. Wierzą w niebo, lecz nie czynią ofiary, aby go dostąpić. Wierzą w cenę duszy, że wkrótce jej okup nie będzie mógł się ostać na wieki. Pomimo to lekceważą najcenniejsze sposobności, aby uczynić pokój z Bogiem.

Być może czytają Biblię, lecz jej groźne zapowiedzi nie budzą w nich trwogi, a obietnice nie przekonywają ich. Odróżniają to, co słuszne, od tego, co niesłuszne, a mimo to idą drogą zabronioną im przez Boga. Znają Ucieczkę, lecz nie korzystają z Niej. Znają lekarstwo na grzech, lecz nie stosują go. Znają prawo, lecz nie mają w

nim upodobania. Cała wiedza jedynie powiększy ich potępienie. Nigdy nie skosztowali, ani nie nauczyli się drogą doświadczenia, że Pan jest dobry.

Stać się uczniem Chrystusa oznacza zaprzeć się samego siebie i pójść za Nim przez zniesławienie i przez dobrą sławę. Obecnie czynią to nieliczni. Wielu prokokuje fałszywie, a lud kocha się w tym. Lecz co poczną, gdy to się skończy? Jak zostanie to rozstrzygnięte, kiedy ich dzieło, ze wszystkimi swoimi skutkami zostanie zbadane przez Boga?

Życie chrześcijanina jest walką. Apostoł Paweł mówi o boju z nadziemskimi władzami. kiedy walczył dobry bój wiary. Ponadto oświadcza: „Wy nie opieraliście się jeszcze aż do krwi w walce przeciw grzechowi” (*Hebr. 12:4*). O, nie! Obecnie grzech bywa pielęgnowany i usprawiedliwiany. Ostry miecz Ducha, którym jest Słowo Boże, nie tnie duszy. Czy religia zmieniła się? Czy nieprzyjaźń szatana wobec Boga zmniejszyła się? Niegdyś pobożne życie przysparzało trudności oraz wymagało samozaparcia. Obecnie zaś wszystko zostało uczynione łatwym. Dlaczego tak jest? **Wyznający lud Boży poszedł na kompromis z mocą ciemności.**

Musi nastąpić odrodzenie dobitnego świadectwa. Obecnie droga do nieba nie jest równiejsza, jak w dniach naszego Zbawiciela. Wszystkie nasze grzechy muszą być porzucone. Każda pielęgnowana pobłażliwość, która przeszkadza naszemu życiu duchowemu, musi być usunięta. Musimy poświęcić prawe oko, lub prawą rękę, jeśli to miałyby spowodować nasze zgorszenie. Czy jesteśmy skłonni do tego, aby zrezygnować z naszej własnej mądrości i przyjąć królestwo niebios tak jak małe dziecko? Czy jesteśmy gotowi, aby porzucić własną sprawiedliwość? Czy jesteśmy skłonni zrezygnować z wybranych przez

nas świeckich przyjaciół? Czy dobrowolnie wyrzekniemy się uznania u ludzi? Nagroda życia wiecznego ma ogromną wartość. Czy dołożymy starań i poniesiemy ofiary, dostosowane do ważności osiąganego celu?...

Cóż mogę wam powiedzieć, moi bracia i siostry, co obudzi was z waszej cielesnej pewności? Pokazano mi, na jakie niebezpieczeństwa jesteście narażeni. W kościele znajdują się zarówno wierzący, jak i niewierzący. Chrystus przedstawia obie te grupy w Swojej przypowieści o krzewie winnym i latoroślach. Namawia Swoich naśladowców: „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (*Jan 15:4-5*).

Gdy tworzony jest ów bliski związek oraz łączność, nasze grzechy zostają złożone na Chrystusa; przypisana nam jest Jego sprawiedliwość. On za nas uczyniony został grzechem, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą. Dzięki Niemu też mamy dostęp do Boga, będąc obdarowanymi łaską w Umiłowanym. Ktokolwiek w słowie lub w uczynku wyrządza krzywdę wierzącemu, rani przez to Jezusa. Każdy, kto podaje kubek zimnej wody uczniowi Jego, jako dziecku Bożemu, będzie potraktowany przez Chrystusa tak, jak gdyby uczynił to Jemu...

Czy dołożymy największych starań, aby zawrzeć z Chrystusem przymierze, będące jedynym sposobem osiągnięcia tych błogosławieństw? Czy zmażemy nasze grzechy sprawiedliwością, a winy nasze nawróceniem się do Pana? Zwątpienie oraz niedowiarstwo rozprzestrzeniły się wszę-

dzie. Chrystus postawił pytanie: „Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łuk. 18:8). Musimy pielęgnować żywą i czynną wiarę. Jej trwałość jest warunkiem tego związku.

Chrystus pierwszy wybrał nas, płacąc ogromną cenę za nasze zbawienie; dlatego prawdziwie wierzący wybierze Go jako pierwszego i ostatniego, najlepszego we wszystkim. My również ponosimy cenę tej jedności, a polega ona na bezwzględnym uzależnieniu się, okazywanym przez pyszne istoty. Wszyscy, którzy tworzą tę jedność, muszą odczuwać potrzebę wstawienniczej krwi Chrystusa. Musi u nich nastąpić zamiana serca, a własna wola być poddana woli Bożej. Odbędzie się walka przeciwko przeszkodom z zewnątrz oraz wewnątrz. Musi nastąpić dzieło odłączenia i połączenia. Pycha, egoizm, próżność, przywiązanie do świata - grzech w każdej swojej postaci winien być pokonany, jeśli chcemy wejść w jedność z Chrystusem. Powód, dla którego wielu uznaje życie chrześcijańskie za tak przerażająco trudne, dla którego są tacy niestali i zmienni, tkwi w tym, że próbują połączyć się z Chrystusem bez uprzedniego odłączenia się od miłowanych przez siebie bożków.

Po utworzeniu jedności z Chrystusem, można ją zachować jedynie gorliwą modlitwą oraz niestrudżonym staraniem. Musimy przeciwstawić się, zaprzecić i pokonać samych siebie. Dzięki łasce Chrystusa, odwadze, wierze i czujności, możemy odnieść zwycięstwo...

Wielu, którzy zostali postawieni na murach Syjonu, aby czuwali orlim wzrokiem przed nadchodzącym niebezpieczeństwem i podnieśli ostrzegawczy głos, sami zasnęli. Właśnie ci, którzy w godzinie nie-

bezpieczeństwa powinni być najbardziej czynni i czujni, lekceważą swój obowiązek, ściągając na siebie krew ginących dusz.

Moi bracia i siostry, strzeżcie się złego niewierzącego serca. Słowo Boże jest w swoich ograniczeniach jasne i dokładne; koliduje z waszym egoistycznym poślazaniem, więc nie zachowujecie go. Świadectwa Ducha Bożego zwracają waszą uwagę na Pismo Święte, wykazują błędy charakteru oraz upominają was z powodu waszych grzechów; dlatego nie przyjmujecie ich. Aby usprawiedliwić swoje cielesne, nacechowane miłością do wygody postępowanie, zaczynacie wątpić, czy pochodzą one od Boga. Gdybyście zachowywali ich nauki, byłibyście zapewnieni o ich Boskim pochodzeniu. Pamiętajcie, wasza niewiara nie ma wpływu na ich prawdziwość. Jeśli bowiem są z Boga, ostaną się. Ci, którzy usiłują osłabić wiarę ludu w świadectwa, istniejące w kościele przez ostatnich 36 lat, walczą przeciwko Bogu. Nie lekceważycie i znieważacie narzędzia, lecz samego Boga, który przemówił do was w tych przestrojach i naganach...

Jezus przyjął naturę człowieka, aby mógł zostawić ludzkości zupełny i doskonały wzór. On proponuje uczynić nas podobnymi do Siebie, wiernymi we wszystkich zamysłach i uczuciach - niefałszywymi w sercu, duszy i życiu. Tym jest właśnie chrześcijaństwo.

Nasza upadła natura musi być oczyszczona, uszlachetniona oraz uświęcona poprzez posłuszeństwo prawdzie. Wiara chrześcijańska nigdy nie będzie w zgodności ze świeckimi zasadami; integralność chrześcijaństwa przeciwstawia się

Jezus przyjął naturę człowieka, aby mógł zostawić ludzkości zupełny i doskonały wzór.

wszelkim błędom i pozorom. Człowiek, którego duszę najdogłębniej wypełnia miłość Chrystusa, który najdoskonalej odbija obraz Zbawiciela, jest w oczach Bożych najwierniejszą, najszlachetniejszą oraz najbardziej poważaną osobą na ziemi.

Ellen G. White

Czym jest to, co stanowi beznadziejność i nagość tych, którzy myślą, że są bogaci i wzbogacili się? BRAK SPRAWIEDLIWOŚCI CHRYSYUSA. Ze swoją własną sprawiedliwością są przedstawieni jako przyodziani w plugawe łachy, i mimo tego stanu chlubią się, że są okryci sprawiedliwością Chrystusa. Czy zwiedzenie może być większe? (*Review and Herald, 7 August 1894*).

Duchem sprawy ciała umartwiajcie

„Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażać żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem” (Gal. 5:16-18, BW).

„A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem”, bo „ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi” (Rzym. 8:14, BW). Jako dzieci Boże mają oni usposobienie Ducha, usposobienie Chrystusa i tym usposobieniem służą Zakonowi Bożemu. Tak więc każdy, kto jest prowadzony Duchem Bożym, a przez to ma usposobienie Chrystusa, wypełnia Zakon, ponieważ Duch napenia jego serce Bożą miłością, która sama w sobie jest wypełnieniem Zakonu w każdym, kto ją posiadał.

Z drugiej zaś strony, każdy, kto jest prowadzony przez ciało i w związku z tym ma cielesne usposobienie, wykonuje uczynki ciała i w ten sposób służy zakonowi grzechu.

A te dwie drogi, droga Ducha i droga ciała, stoją otworem przed każdym człowiekiem. Jeśli rządy sprawuje ciało, „pożąda [ono] przeciwko Duchowi”, a jeśli panuje Duch, pożąda on „przeciwko ciału”. Kto jest prowadzony przez ciało, ten nie czyni dobra, które chciałby czynić; służy zakonowi grzechu i tym samym jest pod panowaniem Zakonu. „Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić Duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa” (Gal. 5:18, BT).

Każdy człowiek ma zawsze wolny wybór i sam musi zdecydować, która droga będzie jego drogą – droga Ducha, czy droga ciała. „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” (Rzym. 8:13, BW).

Zwróćmy uwagę na to, że tekst Gal. 5:17 i teksty pokrewne z Listów do Rzymian i do Kolosan mówią wyraźnie o tym, że ciało w swojej zmysłowej, grzesznej naturze jest nadal obecne w człowieku, który ma Ducha Bożego i że to ciało walczy przeciwko Duchowi.

Znaczy to, że kiedy człowiek zostaje nawrócony i Duch Boży roztoczy nad nim Swoją moc, nie zostaje on uwolniony od ciała w taki sposób, że będzie od niego oddzielony, od jego skłonności i pragnień, tak by nie być więcej przez nie kuszonym i nie prowadzić z nim już dłużej walki. Nie! To samo zdegenerowane, grzeszne ciało nadal istnieje, z tymi samymi tendencjami i pożądliwościami. Ale człowiek nie jest im już dłużej poddany. Zostaje wyzwolony spod panowania ciała wraz z jego skłonnościami i pragnieniami i poddany jest teraz Duchowi. Poddany jest teraz mocy, która zwycięża, podbija, ujarzmia, krzyżuje i

trzyma w ryzach to grzeszne ciało wraz ze wszystkimi jego słabościami i żądzami. Dlatego jest napisane: „Duchem sprawy ciała umartwiajcie”; „Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożydlivość i chciwość, która jest bałwochwalstwem” (Kol. 3:5). Zauważmy, że wszystkie te rzeczy są w ciele i będą żyć i panować nad człowiekiem, o ile ciało będzie odgrywało wiodącą rolę. Odkąd jednak samo ciało za sprawą Ducha poddane będzie mocy Bożej, wszystkie te złe rzeczy zostają unicestwione, by uniemożliwić im pojawienie się w życiu.

Ten kontrast pomiędzy rządami ciała a rządami Ducha jest wyraźnie pokazany w Rzym. 7:14-24 i w 1Kor. 9:26-27. W siódmym rozdziale Listu do Rzymian przedstawiony jest człowiek, który żyje pod panowaniem ciała – „cielesny, zaprzędany grzechowi” – który tęskni za czynieniem dobra i chce dobrze czynić, ale podlega mocy ciała, nie pozwalającej mu czynić dobra, którego bardzo by czynić chciał. „Nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe; bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” **To jest opis człowieka, który jest poddany ciału**, poddany „zakonowi grzechu”, który jest w jego członkach. A kiedy wyrwie się spod panowania ciała i czyni dobro, ta moc znowu bierze go w niewolę i trzyma pod panowaniem

waniem ciała, pod zakonem grzechu, który jest w jego członkach.

Jednak **istnieje wyzwolenie od tej mocy**. Dlatego, kiedy w rozpacz woła: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?”, natychmiast podana jest odpowiedź: „Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!” Jest droga wyzwolenia; bo sam Chrystus jest Wyzwolicielem.

Lecz teraz ten człowiek, chociaż wyzwolony, nie jest uwolniony od WALKI. Nie zostaje on umieszczony w sprzyjających okolicznościach, w których nie będzie musiał podejmować walki z ciałem. Walka nadal musi być prowadzona i nie jest to walka na niby. Nie jest to walka z widmem. Oto, co mówi człowiek z 1Kor. 9:26-27: „Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślepie, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale **umartwiam ciało moje i ujarzmiam**, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.”

Tak więc chrześcijanin toczy bój **ze swoim ciałem**, z jego słabościami i pożydlivościami. Ciało ma być przez chrześcijan trzymane w karchach i opanowane **przez nową moc Ducha Bożego**, której on jest teraz poddany, od czasu, kiedy został wyzwolony spod panowania ciała i zakonu grzechu.

Tak więc siódmy rozdział Listu do Rzymian pokazuje człowieka poddanego mocy ciała i zakonowi grzechu, który jest w jego członkach, tęskniącego jednak za wyzwoleniem. Dziewiąty rozdział pierwszego Listu to Koryntian pokazuje ciało poddane człowiekowi przez nową moc Ducha Bożego.

To błogosławione odwrócenie zależności dokonuje się przy odrodzeniu. Przez nowonarodzenie człowiek wchodzi w posiadanie mocy Bożej i dzięki tej mocy pa-

nuje nad ciałem ze wszystkimi jego słabościami i zachciankami; i za sprawą Ducha krzyżuje ciało i jego żądze, bojując „dobry bój wiary”.

Ludzie nie zostają zbawieni przez całkowite uwolnienie od ciała, ale przez **przyjęcie mocy do zwyciężania i panowania** nad złymi skłonnościami i pragnieniami ciała. Ludzie nie byłiby w stanie rozwinać charakteru, gdyby zostali wyzwoleni od grzesznego środowiska i przeniesieni w sferę, gdzie nie istnieją pokusy. Dokonać tego mogą przez **przyjęcie mocy** na terenie pokus, przez przyjęcie mocy dokładnie tam, gdzie się znajdują – mocy, która umożliwi im **zwycięstwo nad każdą pokusą**.

Dlatego zamiast próbować zbawić ludzi przez całkowite uwolnienie ich od ciała, w którym się znajdują, Jezus przyszedł na świat i „**przyoblekł się**” w to ciało, w którym są ludzie i **stawił czoła temu ciału**, takiemu jakie ono jest, ze wszystkimi jego skłonnościami i zachciankami; i dzięki Boskiej mocy, którą sprowadził przez wiarę „**przewycięzył grzech w ciele**”, i w ten sposób przyniósł całej ludzkości tę Boską wiarę, która sprowadza Boską moc wyzwalającą człowieka spod panowania ciała i zakonu grzechu tam, gdzie on się znajduje i zapewniającą mu panowanie nad ciałem, takim jakie ono jest.

Zamiast ratować ludzi poprzez przeniesienie ich do sfery, gdzie nie ma żadnych pokus, co uczyniłoby ich słabowitymi i bez charakteru, Jezus przyszedł do człowieka tam, gdzie on jest, **do samego centrum wszystkich jego pokus. Jezus przyszedł w takim ciele, jakie ma człowiek i w tym ciele przeciwstawił się wszystkim pokusom znanym temu ciału i pokonał każdą z nich**. A przez to, że je pokonał, przyniósł zwycięstwo każdej duszy na świecie. Niech będzie błogosławione Jego imię.

Każda dusza może osiąść pełnię tego zwycięstwa o ile przyjmie i zachowa „**wiarę Jezusa**”.

Uwolnienie od winy grzechu i od jego mocy, które trzymają wierzącego w stanie błogosławionej radości ze zwycięstwa nad wszelkimi pożądaniami i skłonnościami grzesznego ciała przez moc Ducha Bożego – to właśnie dokonuje się dzisiaj **przez osobistą Obecność Jezusa Chrystusa w ludzkim ciele wierzącego**, dokładnie tak, jak dokonało się to przez osobistą obecność Chrystusa w ludzkim ciele dwa tysiące lat temu.

Chrystus jest zawsze ten sam – „ten sam wczoraj, dziś i na wieki”. Ewangelia Chrystusa jest zawsze ta sama – ta sama wczoraj, dziś i na wieki. Wtedy był to „**Bóg objawiony w ciele**” i dzisiaj jest tak samo – **Bóg jest objawiony w tym samym ciele**, w ciele grzesznych ludzi, w ludzkim ciele, dokładnie takim, jaka jest ludzka natura.

Prawdziwa Ewangelia to „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27).

Alonzo Trevier Jones

Oto Oblubieniec idzie... *Wyjaśnienie*

Po publikacji poselstwa o nadchodzącym Oblubieńcu w siódmym wydaniu *Filadelfii* i wyznaczeniu roku powrotu Chrystusa na 2027 rok, otrzymałem kilka listów i telefonów, w których czytelnicy między innymi podważyli to poselstwo ze względu na wypowiedzi E. White, która ostrzegała przed wyznaczaniem dat, jak i podkreślała, że proroctwo Daniela o 2300 dniach jest

ostatnim wykresem proroczym sięgającym do 1844 roku.

Nie sposób przejść obojętnie wobec tych argumentów, które podnieśli niektórzy czytelnicy *Filadelfii*. Nie mogę również zanegować kilkuletniego Bożego prowadzenia i związanych z tym poselstwem doświadczeń, które miały miejsce w moim życiu na przestrzeni powstawania tego poselstwa.

Modliłem się wielokrotnie o zrozumienie tej sprzeczności w moim doświadczeniu i to jeszcze podczas pisania tego artykułu, gdyż znałem już wcześniej te wypowiedzi E. White. Ale wtedy jeszcze nie otrzymywałem jakiegoś jasnego wytłumaczenia, a z drugiej strony towarzyszyło mi nieodparte ponaglanie mnie do pisania i pojawiała się coraz to więcej światła w tym temacie. Więc kwestię zrozumienia wypowiedzi E. White w tej kwestii pozostawiłem na później.

W powstawaniu tego poselstwa towarzyszyło mi kilka zjawisk, które nie mogły być przypadkowe, otrzymywałem również sny, w których podawany był mi czas, jaki nam pozostał, jak również zakres naszego przygotowania się. Ale nie będę tych doświadczeń opisywał, gdyż one nie muszą być dla nikogo dowodem na rzecz prawdziwości tego poselstwa. Jedyne dla mnie mają przeogromne znaczenie jak i dla moich najbliższych.

Z tych osób, które do mnie dzwoniły czy pisały nikt jednak nie odniósł się w sposób merytoryczny do tego artykułu, próbując podważyć to co zostało tam napisane. Jedynymi argumentami na rzecz niezgadania się z wyznaczaniem roku powrotu Pana Jezusa był tekst z Mat. 24:36 i wspomniane powyżej cytaty z Ducha Proroctwa. W Mat. 24:36 jest napisane, że tego dnia nikt nie zna, jak tylko Ojciec w niebie. Gdyby było napisane, że: „tego dnia nikt nigdy nie pozna”, to faktycznie oponenci mieliby rację, ale tam nie jest tak napisane. Oczywiście jest, że czas końca zna tylko Bóg Ojciec, który jest Źródłem wszechrzeczy, ale w połączeniu np. ze słowami z Amosa 3:7 i 1 Tym. 6:14-16 wynika, że lud Boży będzie znał Boże zamiary, a w tym również czas powrotu Jego Syna.

Powracając do słów E. White musimy wziąć pod uwagę kontekst historyczny jej wypowiedzi, w której ostrzega przed wyznaczaniem daty powrotu Jezusa. W tym czasie, po wielkim rozczarowaniu w 1844 roku zawiązywały się przeróżne ugrupowania adwentowe, które wielokrotnie wyznaczały nowe daty powrotu Jezusa. Kiedy kolejne daty się nie spełniały, wyznaczano następne. Każde nowe ugrupowanie wyznaczało swoje własne daty i tym sposobem werbowano członków w poczet danego ugrupowania.

Między innymi grupą, jaka ukształtowała się ze zwolenników Millera był Ruch Adwentystów. Skupiali się oni głównie na problematyce drugiego przyjścia Pana. Wyznaczyli wiele dat związanych z tym wydarzeniem i przeżyli wiele rozczarowań. Adwentystyczny kaznodzieja Jonas Wendell nauczał o rychłym przyjściu Pana w broszurze zatytułowanej „*Present Truth*” (*Obecna Prawda*), wydanej w roku 1870. W książce tej przewidział datę 1873, jako rok drugiego przyjścia Pana. To właśnie jego nauki, niemalże przypadkowo, na nowo rozpały wiarę pewnego człowieka. Człowiekiem tym był: Charles Taze Russell, który nadał początek ugrupowaniu: „Badacze Pisma Świętego” (Świadkowie Jehowy). Nastąpiło więc kolejne wyznaczanie dat, a kiedy okazywało się, że nic się nie spełniło, to zaczęto nauczać, że Pan Jezus powrócił, ale w sposób duchowy.

Tak więc w okresie tego wielkiego zamieszania nic dziwnego, że prorok Boży ostrzegwał Adwentystów przed wyznaczaniem dat powrotu Pana Jezusa. W tym czasie kształtowane były fundamentalne Prawdy, które wskazywały głównie na zakres przygotowania się na

ten wielki dzień powrotu Pana Jezusa.

Kolejnym nieporozumieniem jest kwestia 2300 dni jako ostatniego czasu proroczego. Analizując dokładniej wypowiedzi E. White w tym temacie, zauważymy, że tutaj chodzi o „czas proroczy” obliczany według zasady „dzień licząc za rok”.

W Obj. 10:6, BG czytamy: „I przysiągł przez Żyjącego na wieki wieków, który stworzył niebo, i to, co w nim jest, i ziemię i to, co na niej jest, i morze, i to, co w nim jest, że czasu już nie będzie.” Bardzo ważne jest, abyśmy zatem zrozumieli, jakiego „czasu już nie będzie”?

„Ten czas, który anioł przedstawia pod uroczystą przysięgą, to nie koniec historii świata, ani nie koniec czasu łaski, lecz koniec **czasu proroczego**... Po tym odcinku czasu, który sięgał od 1842 do 1844 roku, nie będzie już żadnego dokładnego określenia **czasu proroczego**. Najdłuższe obliczenie (wyliczenie) sięgało do jesieni 1844 roku.” (*Manuscript 59, 1900; SDA Bible Commentary, Comments of Ellen G. White, Vol. 7, p. 971*)

22 Października 1844 roku, kończy się czas proroczy, który opierał się na dokładnych określonych datach początku i końca proroczych odcinków czasu wedle zasady „dzień licząc za rok”. Natomiast analizując w dalszej części jej wypowiedź, musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, co to jest „czas proroczy”, którego już nie będzie po roku 1844? W Słowie Bożym mamy na to pytanie odpowiedź, co oznacza wyrażenie: „czas proroczy”.

„Według liczby dni, w ciągu których badaliście tę ziemię, a było ich czterdzieści, **dzień licząc za rok**, będziecie ponosić karę za wasze winy przez czterdzieści lat i doznacie mojej niechęci” (4Mojż. 14:34, BW). W tych powyższych słowach, Bóg ustanawia czas proroczy – „dzień licząc za rok”, którego nie będzie już po roku 1844. Innymi słowy, po roku 1844 nie będzie już możliwości obliczenia, wyliczenia czasu proroczego opartego na zasadzie – „dzień licząc za rok”.

Tak więc te wypowiedzi absolutnie nie zwalniają nas ze studiowania prorocत्व, jak również z wyznaczania czasu według innej zasady/reguły, aniżeli „dzień licząc za rok”.

„Ludzie, którzy poważnie, szczerze i gorliwie szukają światła i z radością akceptują każdy Boski promyk światła z Jego świętego Słowa, takim jedynie światło będzie dane. Przez takich ludzi Bóg objawi światło i moc, które oświecą całą ziemię Jego chwałą” (*E. White, Testimonies, Vol. 5, p. 729*).

„Nie powinniśmy ani przez chwilę myśleć, że nie ma nowego światła, nie ma nowej prawdy, która była by dana dla nas. Znajdziemy się w niebezpieczeństwie, gdy staniemy się beztroscy i przez naszą obojętność stracimy uświęcającą moc prawdy, a to stworzy w nas myśl: ‘Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły’ (Obj. 3:17); podczas, gdy musimy trzymać się mocno prawd, które już otrzymaliśmy. Nie musimy patrzeć podejrzliwie na żadne nowe światło, które Bóg może posłać” (*E. White, Gospel Workers, p. 310*).

„Bóg wzywa nas do przebudzenia, ponieważ koniec jest blisko... Studiuj twą Biblię tak, jak nigdy przedtem. O ile nie powstałeś do wyższego stanu świętości w twoim religijnym życiu, nie będziesz gotowy na przyjscie naszego Pana. Gdy wielkie światło jest dane, Bóg oczekuje proporcjonalnie do tego, gorliwości, wierności i oddania się ludu Bożego Bogu. Wśród ludu Bożego musi być więcej uduchowienia i głębszego poświęcenia się Bogu oraz gorliwość w Jego pracy, która jeszcze nigdy nie była osiągnięta. Więcej czasu powinniśmy spędzić w modlitwie, aby nasze szaty charakteru mogły być oczyszczone i uczynione białe we krwi Baranka Bożego” (*E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 716, 717*).

„Bóg objawia nam to, co nastąpi w ostatnich dniach, aby Jego lud mógł być przygotowany,

by stanąć przeciwko burzy opozycji, gniewu i nienawiści.” (*Testimonies, Vol. 5, pp. 451, 452*)

Tak więc Duch Proroctwa zachęca nas do skrupulatnego studiowania i badania Słowa Bożego. Gdyby wszystkie prawdy i proroctwa były już odkryte, E. White nie apelowałaby w sprawie czytania i studiowania na przykład 12-tego rozdziału Daniela.

„Czytajmy i studiuujmy 12 rozdział Daniela. Tam znajduje się ostrzeżenie, o którym my wszyscy potrzebujemy wiedzieć przed czasem końca” (*Letter 161, Jul 30, 1903; Manuscript Releases Volume Fifteen, p. 228*).

Gdyby to ostrzeżenie było odkryte za jej czasów, to by nam je przedstawiła, a jednak nie na ten temat nie opublikowała, dlatego prosiła, abyśmy studiowali ten rozdział.

„W każdym wieku, dla każdego pokolenia miał Pan **nowe rozpoznanie prawdy, nowe poselstwo dla ludzi**. Stare prawdy są ważne i pełne znaczenia; nowe nie są niezależne od starych, są raczej ich rozwinięciem. Jedynie wtedy, gdy zrozumiemy stare prawdy, wówczas możemy pojąć i zrozumieć nowe. Światło wypływające z nowego zrozumienia oddaje cześć starej prawdzie. Człowiek odrzucający i lekceważący nową prawdę nie posiada w rzeczywistości i starej. Jedna i druga traci żywą moc i staje się bezduszną formą” (*Przypowieści Chrystusa, s. 69, wyd. drugie; w jęz. ang. str. 127,128*).

Pokolenie założycieli Ruchu Adwentowego już nie żyje, kolejne pokolenie również. Żyjemy w nowej rzeczywistości i w czasie ostatniego pokolenia tuż przed powrotem Pana Jezusa i końca świata. Poselstwo o powracającym Zbawicielu w 2027 roku nie zaprzecza żadnej adwentowej prawdzie, ale rozwija ją i przygotowuje lud Boży na spotkanie z Oblubieńcem. Poza tym poselstwem są kolejne, które dokładnie podadzą nam czas wylania **późnego deszczu** i czas trwania ostatniej supremacji papieskiej oraz czas prześladowań. Wierzę, że jest jeszcze więcej światła, które Pan Bóg pragnie zlać na swój lud, jeżeli tylko pozostaniemy Mu wierni.

Jeżeli w obliczaniu czasu proroczego nie możemy już stosować zasady „dzień licząc za rok”, to pozostaje nam zasada literalna, jak i zasada dzień=1000 lat, która była zastosowana w poselstwie o powracającym Jezusie Chrystusie.

Dowodem na potrzebę stosowania literalnej zasady obliczania czasu proroczego niechaj będą słowa z Obj. 13:5. „I dano mu paszczę mówiącą rzeczy wyniosłe i bluźniercze, dano mu też moc działania przez **czterdzieści i dwa miesiące**.” Proroctwo to dotyczy drugiej supremacji papieskiej. Czas trwania pierwszej supremacji papieskiej jest nam podany w Obj. 12:14, jak również w Dan. 7:25, „...czas i czasy, i pół czasu...; ...i będą wydani w jego moc aż do czasu i dwóch czasów i pół czasu.” Okres ten dotyczył 1260 lat. Po wygojeniu się papieskiej „rany” (Obj. 13:3), druga supremacja papieska będzie zatem trwała literalne czterdzieści dwa miesiące, a więc trzy i pół roku. Gdybyśmy w tym proroctwie chcieli zastosować zasadę czasu proroczego „dzień licząc za rok”, wówczas musielibyśmy stwierdzić, że kiedy papieństwo osiągnie ponownie niepodzielną władzę za sprawą działań na rzecz papieństwa przez USA, wówczas jego supremacja będzie trwała również 1260 lat licząc „dzień za rok”. Taka interpretacja jest niedorzeczna i nie do przyjęcia.

Tak więc widzimy jak ważną rzeczą jest zrozumienie, czego dotyczył „czas proroczy”, którego już nie mamy stosować. Nie oznacza to, że nie powinniśmy studiować proroctw,

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version; IC – Izaak Cyłkow

uważając, że już żadne z nich nie zostanie nam wyjaśnione. Jest wprost odwrotnie. Ostatnie pokolenie ludu Bożego otrzyma światło, jakiego nie otrzymało żadne pokolenie ludu Bożego do tej pory.

„Zostaliśmy pouczeni, że jeśli zlekceważymy Jezusowe ostrzeżenie i odrzucimy lub zlekceważymy wiedzę na temat Jego bliskiego przyjścia, będzie to dla nas tak samo zgubne, jak dla tych, którzy żyli w dniach Noego i **nie wiedzieli**, kiedy nastanie potop” (*The Great Controversy*, p. 371).

„Niech strażnicy obecnie podniosą swoje głosy i dadzą poselstwo, które jest **teraźniejszą prawdą na nasz czas**. Niech pokażą ludziom, gdzie jesteśmy w proroczej historii.” (*Testimonies*, Vol. 5, p. 716)

Nie przypadkiem Duch Proroctwa wielokrotnie wspomina czas trwania i istnienia grzechu przez 6000 lat. Podanie nam znaku wyzwolenia jakim jest rok jubileuszowy również nie jest przypadkowy. O tym znaku wyzwolenia wspomniane jest w typologicznym doświadczeniu Hiskiasza, a 6000 lat podaje nam zasada liczenia dni stworzenia „dzień=1000 lat”. Poza tym już w czasach Noego Pan Bóg przepowiedział, że Jego duch życia nie będzie w człowieku przebywał na zawsze. „Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze [na wieki, BG], gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat” (1Mojż. 6:3, BT). Na ogół interpretatorzy Biblijni upatrują te 120 lat, jako okres, do którego Pan Bóg skrócił wiek człowieka. Ale nie może to być poprawna interpretacja z uwagi na to, że ludzie po potopie żyli dłużej i nadal zdarzają się tacy, którzy dożywają nawet 130-140 lat, np. Hunzowie, którzy żyją z dala od cywilizacji w Himalajach. Poza tym sam Noe żył 950 lat, Abraham żył 175 lat, Izaak 180 lat, Jakub 147 lat. A Job? „Potem żył Job jeszcze sto czterdzieści lat i oglądał swoje dzieci i swoich wnuków aż do czwartego pokolenia” (Job. 42:16, BW). Poza tym czytamy w Psalmie 90:10, że na ogół życie człowieka trwa 70-80 lat.

Tak więc te Słowa Boże odnośnie ludzkiego życia muszą odnosić się do jego ostatecznego bytu, gdzie Pan Bóg podkreśla, że grzeszny człowiek nie będzie żył na wieki, ale jego istnienie zostało ograniczone do określonego czasu. Pan Bóg jest zbyt precyzyjny, aby podanie nam tych 120 lat było nieścisłe i nie do końca zrozumiałe. W jaki więc sposób zrozumieć owe 120 lat?

Przez 120 lat Noe głosił ostrzeżenie ówczesnemu światu. „Przez sto dwadzieścia lat jego niestrudzony głos docierał do ludu. Głos ten przepowiadał zdarzenia, których rozum nie był w stanie pojąć” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy*, str. 67). Wydarzenie to jest typologią na czas końca, a więc ten okres 120 lat również musi oznaczać zakończenie istnienia grzesznej ludzkości. Uwieńczeniem całego planu zbawienia i ostatecznej wolności jest rok jubileuszowy, tak więc 120 jubileuszy (120x50) daje nam 6000 lat przeznaczone dla upamiętania się ludzkości, po tym okresie następuje powrót Jezusa i śmierć bezbożnych ludzi.

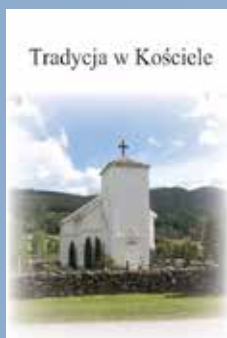
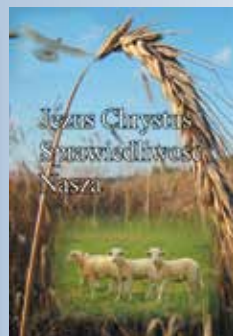
Życie i służba Mojżesza również jest typologicznym obrazem na wyjście z niewoli grzechu i zdobycie niebiańskiego Kanaanu. Nadmienię jedynie, że Mojżesz umarł w wieku 120 lat tuż przed granicami ziemi obiecanej. Jego czas śmierci również nie jest w tym przypadku bez znaczenia.

Niechaj łaskawy Bóg ześle nam zatem światło i poznanie Jego zamysłów w poszczególnych wydarzeniach, jakie jeszcze są przed nami, tak abyśmy w pełni byli gotowi na wydanie krzyku o północy: „Oto Oblubieniec idzie...”



W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia poleca następujące publikacje:



Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów
tel. kom. 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com